

T R E Ś Ć

J. STALIN — Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR	
Uwagi na temat zagadnień ekonomicznych związanych z dyskusją listopadową 1951 roku	1218
Odpowiedź tow. Aleksandrowi Iljiczowi Notkinowi	1235
O błędach tow. L. D. Jaroszenki	1238
Odpowiedź towarzyszom A.W. Saninej i W.G. Wenżerowi	1248

Przemówienie towarzysza Józefa Stalina na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.	1252
Wybory miernikiem jedności moralno - politycznej narodu	1253
JAN WERNER — O wkład techników w rozwój ekonomiczny i potęgę Polski Ludowej	1255

Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

FERENCZ ERDAI — Roczny bilans gospodarki spółdzielczo - produkcyjnej	1258
ATANAS IZMIRLIEW — Bułgaria na drodze do socjalistycznego uprzemysłowienia	1260

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

STANISŁAW BIELAK — Ekonomia Hiszpanii pod butem faszyzmu	1262
---	------

Z CAŁEGO ŚWIATA

Kongres Obrońców Pokoju w Pekinie; Trzy lata rozwoju gospodarki narodowej w Chinach (sg) . .	1264
---	------

Z UKOSA

Placz kandydatów (sef)	1266
---	------

Z KRAJU

Przed naradą w sprawie kapitalnych remontów; Z frontu zobowiązań na węglu (kw); Metro warszawskie — wielka inwestycja planu 6-letniego (asz); Osiągnięcia usypiają czujność Gazowni Warszawskiej (hg); Współpraca brakarzy usprawni kontrolę techniczną — Wanda Falkowska . . .	1267
--	------

REPORTAŻE

FRANCISZEK STEFAŃSKI — O usprawnienie wykonawstwa remontów taboru kolejowego	1272
---	------

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

„Ekonomista“	1276
Wydawnictwa książkowe	1279

DOBRZE I ZŁE...

„Obrońcy“ kobiet (wer)	1279
---	------

ECHA

Echo echa (d)	1280
--------------------------------	------

ŻYCIE GOSPO DARCZE

22

1952

DWUTYGODNIK

Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR

Do uczestników dyskusji ekonomicznej

Uwagi na temat zagadnień ekonomicznych związanych z dyskusją listopadową 1951 roku

Otrzymałem wszystkie dokumenty dotyczące dyskusji ekonomicznej, przeprowadzonej w związku z oceną projektu podręcznika ekonomii politycznej. Otrzymałem między innymi „Wnioski w sprawie ulepszenia projektu podręcznika ekonomii politycznej“, „Wnioski dotyczące usunięcia błędów

i nieścisłości“ w projekcie, „Notatkę informacyjną o kwestiach spornych“.

W sprawie wszystkich tych materiałów, jak również w sprawie projektu podręcznika uważam za potrzebne poczynić następujące uwagi.

1. ZAGADNIENIE CHARAKTERU PRAW EKONOMICZNYCH W WARUNKACH SOCJALIZMU

Niektórzy towarzysze negują obiektywny charakter praw nauki, zwłaszcza praw ekonomii politycznej, w warunkach socjalizmu. Przeczą temu, że prawa ekonomii politycznej odzwierciedlają prawidłowości procesów dokonujących się niezależnie od woli ludzi. Uważają, że wobec szczególnej roli, jaką wyznaczyła Państwu Radzieckiemu historia, Państwo Radzieckie, jego kierownicy mogą znieść istniejące prawa ekonomii politycznej, mogą „sformować“ nowe prawa, „stworzyć“ nowe prawa.

Towarzysze ci mylą się głęboko. Mylą oni widocznie prawa nauki, które odzwierciedlają obiektywne procesy dokonujące się w przyrodzie lub społeczeństwie niezależnie od woli ludzi, z tymi prawami, które wydawane są przez rządy, które tworzone są z woli ludzi i mają jedynie moc prawną. Ale mylić ich w żadnym wypadku nie wolno.

Marksizm pojmuje prawa nauki — wszystko jedno, czy chodzi o prawa przyrodoznawstwa, czy też o prawa ekonomii politycznej — jako odbicie obiektywnych procesów dokonujących się niezależnie od woli ludzi. Ludzie mogą odkryć te prawa, poznać je, zbadać, uwzględniać w swoich działaniach, wykorzystać w interesie społeczeństwa, nie mogą jednak zmienić ich ani znieść. Tym bardziej nie mogą oni sformułować lub tworzyć nowych praw nauki.

Czy znaczy to, że na przykład rezultaty działania praw przyrody, rezultaty działania sił przyrody są w ogóle czymś, czemu nie można zapobiec, że niszczące działanie sił przyrody wszędzie i zawsze następuje z żywiołową, nieubłaganą siłą, nie

poddającą się oddziaływaniu ludzi? Nie, nie znaczy. Jeśli wyłączymy astronomiczne, geologiczne i niektóre inne analogiczne procesy, na które ludzie, jeśli nawet poznali prawa ich rozwoju, rzeczywiście nie są w stanie oddziaływać, to w wielu innych wypadkach ludzie bynajmniej nie są bezsilni w sensie możliwości oddziaływania na procesy przyrody. We wszystkich takich wypadkach ludzie, poznawszy prawa przyrody, uwzględniając je i opierając się na nich, umiejętnie je stosując i wykorzystując, mogą ograniczyć sferę ich działania, nadać niszczycielskim siłom przyrody inny kierunek, obrócić niszczycielskie siły przyrody na pożytek społeczeństwa.

Weźmy jeden z licznych przykładów. W najdawniejszej epoce wylewy wielkich rzek, powodzie, zniszczenie w związku z tym siedzib ludzkich i zasiewów uważano za nieodpartą klęskę, wobec której ludzie byli bezsilni. Jednakże z biegiem czasu, w miarę rozwoju wiedzy ludzkiej, kiedy ludzie nauczyli się budować tamy i elektrownie wodne, okazało się możliwe uchronienie społeczeństwa od klęsk powodzi, którym, jak wydawało się dawniej, nie podobna zapobiec. Co więcej, ludzie umieją już ujarzmić niszczycielskie siły przyrody, że tak powiem, okiełznać je, obrócić siłę wody na pożytek społeczeństwa i wykorzystać ją do zraszania pól, do otrzymywania energii.

Czy znaczy to, że przez to samo ludzie znieśli prawa przyrody, prawa nauki, że stworzyli nowe prawa przyrody, nowe prawa nauki? Nie, nie znaczy. Chodzi o to, że cała ta procedura zapobiegania działaniu niszczycielskich sił wody i wykorzysta-

nia ich w interesie społeczeństwa przebiega bez jakiegokolwiek naruszenia, zmiany lub zniesienia praw nauki, bez stworzenia nowych praw nauki. Przeciwnie, cała ta procedura dokonuje się ściśle na podstawie praw przyrody, praw nauki, albowiem jakiegokolwiek naruszenie praw przyrody, najmniejsze ich naruszenie doprowadziłoby jedynie do zakłócenia procesu, do załamania procedury.

To samo należy powiedzieć o prawach rozwoju ekonomicznego, o prawach ekonomii politycznej — wszystko jedno, czy chodzi o okres kapitalizmu, czy też o okres socjalizmu. Tutaj, tak samo jak w przyrodoznawstwie, prawa rozwoju ekonomicznego są prawami obiektywnymi, odzwierciedlającymi procesy rozwoju ekonomicznego dokonujące się niezależnie od woli ludzi. Ludzie mogą odkryć te prawa, poznać je i opierając się na nich wykorzystać je w interesie społeczeństwa, nadać inny kierunek niszczącemu działaniu niektórych praw, ograniczyć sferę ich działania, otworzyć pole działania innym prawom torującym sobie drogę, nie mogą jednak ich znieść ani też stworzyć nowych praw ekonomicznych.

Jedną z cech szczególnych ekonomii politycznej polega na tym, że jej prawa, w odróżnieniu od praw przyrodoznawstwa, nie są długowieczne, że działają one, a przynajmniej większość spośród nich, jedynie w ciągu pewnego okresu historycznego, po czym ustępują miejsca nowym prawom. Jednakże prawa te nie ulegają zniesieniu, lecz tracą moc wobec nowych warunków ekonomicznych i schodzą ze sceny, aby ustąpić miejsca nowym prawom, które nie są wytworem woli ludzi, lecz powstają na bazie nowych warunków ekonomicznych.

Powołując się na „Anty-Dühringa“ Engelsa, na jego formułę, że wraz z likwidacją kapitalizmu i uspołecznieniem środków produkcji ludzie uzyskają władzę nad swoimi środkami produkcji, wyzwolą się od ucisku stosunków społeczno-ekonomicznych, staną się „panami“ swego życia społecznego. Engels nazywa tę wolność „uświadomioną koniecznością“. A co może znaczyć „uświadomiona konieczność“? Znaczy to, że poznawszy obiektywne prawa („konieczność“) ludzie będą stosowali je w pełni świadomie w interesie społeczeństwa. Właśnie dlatego Engels tamże mówi, że:

„Prawa ich własnej działalności społecznej, które dotychczas przeciwstawiały się im jako obce i panujące nad nimi prawa natury, będą odtąd stosowane z całą znajomością rzeczy przez ludzi, a tym samym opanowywane przez nich“*.

* F. Engels, „Anty-Dühring“, Warszawa 1949, str. 278. — Red. przekł. polsk.

Jak widać, formuła Engelsa nie przemawia bynajmniej na rzecz tych, którzy sądzą, że w warunkach socjalizmu można znieść istniejące prawa ekonomiczne i stworzyć nowe. Przeciwnie, wymaga ona nie zniesienia, lecz poznania praw ekonomicznych i umiejętnego ich stosowania.

Mówi się, że prawa ekonomiczne mają charakter żywiołowy, że działaniu tych praw nie podobna zapobiec, że społeczeństwo jest wobec nich bezsilne. Jest to niesłuszne. Jest to fetyszyzacja praw, oddanie się w niewolę prawom. Dowiedzione zostało, że społeczeństwo nie jest wobec nich bezsilne, że poznawszy prawa ekonomiczne i opierając się na nich może ono ograniczyć sferę ich działania, wykorzystać je w interesie społeczeństwa i „okiełznać“, jak to ma miejsce w stosunku do sił przyrody i ich praw, jak to ma miejsce w przytoczonym powyżej przykładzie wylewu wielkich rzek.

Powołują się na szczególną rolę Władzy Radzieckiej w dziele zbudowania socjalizmu, rolę, która daje jej rzekomo możliwość zniesienia istniejących praw rozwoju ekonomicznego i „sformowania“ nowych. Jest to również niesłuszne.

Szczególna rola Władzy Radzieckiej tłumaczy się dwiema okolicznościami: po pierwsze tym, że zadaniem Władzy Radzieckiej było nie zastąpienie jednej formy wyzysku przez inną formę, jak to było w dawnych rewolucjach, lecz zlikwidowanie wszelkiego wyzysku; po drugie tym, że wobec braku w kraju jakichkolwiek gotowych załączków gospodarki socjalistycznej musiała ona stworzyć, ze tak powiem, na „pustym miejscu“ nowe, socjalistyczne formy gospodarki.

Jest to bez wątpienia zadanie trudne i skomplikowane, nie mające precedensów. Mimo to Władza Radziecka zaszczytnie wykonała to zadanie. Ale wykonała je nie dlatego, że jakoby zniosła istniejące prawa ekonomiczne i „sformowała“ nowe, lecz jedynie dlatego, że opierała się na ekonomicznym prawie koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych. Siły wytwórcze naszego kraju, zwłaszcza w przemyśle, miały charakter społeczny, podczas gdy forma własności była prywatna, kapitalistyczna. Opierając się na ekonomicznym prawie koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych. Władza radziecka uspołeczniła środki produkcji, uczyniła je własnością całego narodu i w ten sposób zniosła system wyzysku, stworzyła socjalistyczne formy gospodarki. Gdyby nie to prawo i gdyby nie to, że Władza Radziecka opierała się na nim, nie zdołałaby wykonać swego zadania.

Ekonomiczne prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych

ca dawna toruje sobie drogę w krajach kapitalistycznych. Jeśli prawo to nie utorowało sobie jeszcze drogi i nie uzyskało swobody działania, to tylko dlatego, że napotyka niezwykle silny opór ze strony kończących swój żywot sił społeczeństwa. Stykamy się tu z inną cechą szczególną praw ekonomicznych. W odróżnieniu od praw przyrodoznawstwa, gdzie odkrycie i zastosowanie nowego prawa przebiega w sposób mniej lub bardziej gładki, w dziedzinie ekonomicznej odkrycie i zastosowanie nowego prawa, godzącego w interesy kończących swój żywot sił społeczeństwa, napotyka gwałtowny opór ze strony tych sił. Potrzebna jest zatem siła, siła społeczna, zdolna do pokonania tego oporu. Taka siła znalazła się w naszym kraju w postaci sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, które stanowią przytłaczającą większość społeczeństwa. Taka siła nie znalazła się jeszcze w krajach innych, kapitalistycznych. W tym tkwi tajemnica tego, że Władzy Radzieckiej udało się rozgromić stare siły społeczeństwa i że ekonomiczne prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych mogło uzyskać u nas swobodę działania.

Powiadają, że konieczność planowego (proporcjonalnego) rozwoju gospodarki narodowej naszego kraju daje Władzy Radzieckiej możliwość zniesienia istniejących praw ekonomicznych i stworzenia nowych. Jest to zupełnie niesłuszne. Nie wolno mylić naszych rocznych i pięcioletnich planów z obiektywnym prawem ekonomicznym planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej powstało jako przeciwwaga prawa konkurencji i anarchii produkcji w warunkach kapitalizmu. Powstało ono na bazie uspołecznienia środków produkcji, po tym, gdy prawo konkurencji i anarchii produkcji straciło moc. Prawo to zaczęło działać dlatego, że socjalistyczną gospodarkę narodową można prowadzić jedynie na podstawie ekonomicznego prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej. Znaczy to, że prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej daje naszym organom planującym *możliwość* prawidłowego planowania produkcji społecznej. Ale *możliwości* nie wolno mylić z *rzeczywistością*. Są to dwie różne rzeczy. Ażeby *możliwość* tę przekształcić w *rzeczywistość*, trzeba zgłębić to prawo ekonomiczne, trzeba je opanować, trzeba nauczyć się stosować je z pełną znajomością rzeczy, trzeba układać takie plany, które w pełni odzwierciedlają wymogi tego prawa. Nie można powiedzieć, że nasze plany roczne i pięcioletnie w pełni odzwierciedlają wymogi tego prawa ekonomicznego.

Powiadają, że niektóre prawa ekonomiczne,

a wśród nich również prawo wartości, działające u nas w warunkach socjalizmu, są prawami „przeobrażonymi” lub nawet „radykałnie przeobrażonymi” na podstawie planowej gospodarki. Jest to również niesłuszne. Nie można „przeobrażać” praw, i to jeszcze „radykałnie”. Skoro można je przeobrażać, to można je również znieść, zastępując je innymi prawami. Też o „przeobrażaniu” praw jest przeżytkiem niesłusznej formuły o „zniesieniu” i „sformowaniu” praw. Jakkolwiek formuła o przeobrażaniu praw ekonomicznych jest u nas już od dawna w obiegu, trzeba będzie wyrzec się jej w imię ścisłości. Można ograniczyć sferę działania tych lub innych praw ekonomicznych, można zapobiec ich niszczącemu działaniu, jeżeli oczywiście działanie takie ma miejsce, nie można jednak ich „przeobrazić” lub „znieść”.

A zatem, gdy mowa o „ujarzmieniu” sił przyrody lub sił ekonomicznych, o „panowaniu” nad nimi itd., nie ma się bynajmniej przez to na myśli, że ludzie mogą „znieść” prawa nauki lub „sformować” je. Przeciwnie, ma się przy tym na myśli jedynie to, że ludzie mogą odkryć prawa, poznać je, opanować je, nauczyć się je stosować z pełną znajomością rzeczy, wykorzystać je w interesie społeczeństwa i w ten sposób ujarzmić te prawa, zdobyć panowanie nad nimi.

A zatem prawa ekonomii politycznej są w warunkach socjalizmu prawami obiektywnymi, odzwierciedlającymi prawidłowość procesów życia ekonomicznego, dokonujących się niezależnie od naszej woli. Ludzie przeczący tej tezie przeczą w gruncie rzeczy nauce, przecząc zaś nauce przeczą tym samym możliwości wszelkiego przewidywania, a więc przeczą możliwości kierowania życiem ekonomicznym.

Może ktoś powiedzieć, że wszystko, co zostało tu powiedziane, jest słuszne i powszechnie znane, ale że nie ma w tym nic nowego i że wobec tego nie warto tracić czasu na powtarzanie powszechnie znanych prawd. Oczywiście nie ma tu istotnie nic nowego, ale byłoby rzeczą niesłuszną sądzić, że nie warto tracić czasu na powtarzanie niektórych znanych nam prawd. Chodzi o to, że przy nas, jako trzonie kierowniczym, stają co roku tysiące nowych młodych kadr, pałają one pragnieniem przyjscia nam z pomocą, pragnieniem wykazania się, nie mają jednak dostatecznego wychowania marksistowskiego, nie znają wielu dobrze nam znanych prawd i zmuszone są błądzić po omacku. Oszalamiają je olbrzymie osiągnięcia Władzy Radzieckiej, dostają zawrotu głowy od niezwykłych sukcesów ustroju radzieckiego i zaczynają wyobrażać sobie, że Władza Radziecka „wszystko potrafi”,

że dla niej „wszystko jest fraszką“, że może ona znieść prawa nauki, sformować nowe prawa. Jak mamy postępować wobec tych towarzyszy? Jak mamy ich wychować w duchu marksizmu-leninizmu?

Sądzę, że systematyczne powtarzanie tak zwanych „powszechnie znanych“ prawd, cierpliwe ich wyjaśnianie jest jednym z najlepszych środków marksistowskiego wychowania tych towarzyszy.

2. ZAGADNIENIE PRODUKCJI TOWAROWEJ W WARUNKACH SOCJALIZMU

Niektórzy towarzysze twierdzą, że partia postąpiła niesłusznie, zachowując produkcję towarową po objęciu władzy i unarodowieniu środków produkcji w naszym kraju. Uważają oni, że partia powinna była już wtedy usunąć produkcję towarową. Powołują się przy tym na Engelsa, który mówi:

„Przejęcie środków produkcji przez społeczeństwo znosi produkcję towarową, usuwając tym samym panowanie produktu nad producentem“ (patrz: „Anty-Dühring“)*.

Towarzysze ci mylą się głęboko.

Zanalizujmy formułę Engelsa. Formuły Engelsa nie można uważać za zupełnie jasną i dokładną, nie wspomina ona bowiem, czy mowa tu o przejęciu przez społeczeństwo *wszystkich* środków produkcji, czy też tylko części środków produkcji, to jest, czy *wszystkie* środki produkcji są przekazane na własność narodu, czy też tylko część środków produkcji. Znaczy to, że tę formułę Engelsa można rozumieć i tak, i owak.

W innym miejscu „Anty-Dühringa“ Engels mówi o przejęciu „*wszystkich* środków produkcji“, o przejęciu „*całokształtu* środków produkcji“. Znaczy to, że Engels w swojej formule ma na myśli unarodowienie nie części środków produkcji, lecz *wszystkich* środków produkcji, to jest przekazanie na własność narodu środków produkcji nie tylko w przemyśle, lecz i w rolnictwie.

Z tego wynika, że Engels ma na myśli takie kraje, w których kapitalizm i koncentracja produkcji nie tylko w przemyśle, lecz i w rolnictwie są rozwinięte w stopniu wystarczającym, aby można było wywłaszczyć *wszystkie* środki produkcji w kraju i przekazać je na własność ogólnonarodową. A zatem Engels uważa, że w *takich* krajach należałoby na równi z uspołecznieniem *wszystkich* środków produkcji znieść produkcję towarową. I to oczywiście jest słuszne.

Takim krajem był w końcu. ubiegłego wieku, w chwili gdy ukazał się „Anty-Dühring“, jeden tylko kraj — Anglia, gdzie rozwój kapitalizmu i koncentracja produkcji zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie doprowadzone zostały do takiego punktu, że istniała możliwość w razie objęcia wła-

dy przez proletariat przekazania *wszystkich* środków produkcji w kraju na własność ogólnonarodową i usunięcia produkcji towarowej.

Pomijam w danym wypadku sprawę znaczenia dla Anglii handlu zagranicznego z jego ogromnym ciężarem gatunkowym w gospodarce narodowej Anglii. Sądzę, że tylko po przestudiowaniu tego zagadnienia można by ostatecznie rozstrzygnąć kwestię losów produkcji towarowej w Anglii po zdobyciu władzy przez proletariat i po unarodowieniu *wszystkich* środków produkcji.

Zresztą nie tylko w końcu ubiegłego stulecia, ale i w chwili obecnej żaden kraj nie osiągnął jeszcze tego stopnia rozwoju kapitalizmu i koncentracji produkcji w rolnictwie, jaki obserwujemy w Anglii. Co się tyczy pozostałych krajów, to w nich, mimo rozwoju kapitalizmu na wsi, istnieje jeszcze dość liczna klasa drobnych i średnich posiadaczy-wytwórców na wsi, których losy należałoby ustalić w wypadku zdobycia władzy przez proletariat.

Ale oto pytanie: jak ma postąpić proletariat i jego partia, jeśli w tym czy innym kraju, w tej liczbie w naszym kraju, istnieją pomyślne warunki do zdobycia władzy przez proletariat i obalenia kapitalizmu, gdzie kapitalizm w przemyśle tak dalece skoncentrował środki produkcji, że można je wywłaszczyć i przekazać na własność społeczeństwu, lecz gdzie rolnictwo, mimo wzrostu kapitalizmu, jest jeszcze tak dalece rozdrobnione między licznymi drobnymi i średnimi posiadaczami-wytwórcami, że nie ma możliwości postawienia sprawy wywłaszczenia tych wytwórców?

Na to pytanie formuła Engelsa nie daje odpowiedzi. Zresztą nie musi nawet odpowiadać na to pytanie, gdyż powstała ona na bazie innego zagadnienia, mianowicie — zagadnienia, jaki ma być los produkcji towarowej po uspołecznieniu *wszystkich* środków produkcji.

A zatem jak postąpić, jeśli uspołecznione zostały *nie wszystkie* środki produkcji, lecz tylko część środków produkcji, pomyślne zaś warunki dla objęcia władzy przez proletariat istnieją — czy proletariat powinien wziąć władzę i czy trzeba zaraz po tym zlikwidować produkcję towarową?

Nie można, rzecz jasna, nazwać odpowiedzią poglądu niektórych marksistów od siedmiu boleści, którzy uważają, że w takich warunkach należało-

* Tamże. — Red. przekł. polsk.

by zrezygnować z objęcia władzy i czekać, aż kapitalizm zdąży zrujnować miliony drobnych i średnich wytwórców, przekształcając ich w wyrobników, i skoncentrować środki produkcji w rolnictwie, że tylko po tym można byłoby postawić zagadnienie wzięcia władzy przez proletariatus i uspołecznienia *wszystkich* środków produkcji. Jest rzeczą zrozumiałą, że na takie „wyjście” nie mogą pójść marksiści, jeśli nie chcą skompromitować się z kretelem.

Nie można również uważać za odpowiedź poglądu innych marksistów od siedmiu boleści, którzy sądzą, że należałoby bodaj wziąć władzę i zdecydować się na wywłaszczenie drobnych i średnich wytwórców na wsi i uspołecnić ich środki produkcji. Na tę bezmyślną i zbrodniczą drogę marksiści również nie mogą wkroczyć, gdyż taka droga podcięłaby wszelką możliwość zwycięstwa rewolucji proletariackiej, odrzuciłaby chłopstwo na długo do obozu wrogów proletariatus.

Odpowiedź na to pytanie dał Lenin w swoich pracach „O podatku żywnościowym” i w swoim słynnym „planie spółdzielczym”.

Odpowiedź Lenina sprowadza się pokrótce do tego, co następuje:

a) nie zaprzepaszczać pomyślnych warunków dla zdobycia władzy, proletariatus powinien wziąć władzę nie czekając do chwili, gdy kapitalizm potrafi zrujnować wielomilionową rzeszę drobnych i średnich wytwórców indywidualnych;

b) wywłaszczyć środki produkcji w przemyśle i uczynić je mieniem ogólnonarodowym;

c) co się tyczy drobnych i średnich wytwórców indywidualnych, to stopniowo jednoczyć ich w spółdzielnie produkcyjne, tzn. w wielkie przedsiębiorstwa rolnicze, w kolchozy;

d) wszechstronnie rozwijać przemysł i stworzyć dla kolchozów współczesną bazę techniczną wielkiej produkcji, przy czym nie wywłaszczać ich, lecz na odwrót, usilnie zaopatrywać je w pierwszorzędne traktory i inne maszyny;

e) dla celów zaś spójni ekonomicznej miasta i wsi, przemysłu i rolnictwa zachować na pewien czas produkcję towarową (wymiana w drodze kupna-sprzedaży), jako *jedyną możliwą do przyjęcia* dla chłopów formę więzi ekonomicznej z miastem, i rozwinąć pełną parą handel radziecki, państwowy i spółdzielczo-kolchozowy, wypierając z obrotu towarowego wszystkich i wszelkich kapitalistów.

Dzieje naszego budownictwa socjalistycznego wykazują, że ta nakreślona przez Lenina droga rozwoju całkowicie wytrzymała próbę.

Nie ulega wątpliwości, że dla wszystkich krajów kapitalistycznych, posiadających mniej lub bardziej liczną klasę drobnych i średnich wytwórców, ta droga rozwoju jest jedynie możliwa i celowa dla zwycięstwa socjalizmu.

Powiadają, że jednak produkcja towarowa we wszelkich warunkach musi doprowadzić i bezwzględnie doprowadzi do kapitalizmu. To jest nieślusne. Nie zawsze i nie w każdych warunkach! Nie wolno utożsamiać produkcji towarowej z produkcją kapitalistyczną. Są to dwie różne rzeczy. Produkcja kapitalistyczna jest najwyższą formą produkcji towarowej. Produkcja towarowa doprowadza do kapitalizmu tylko w tym wypadku, *jeśli* istnieje prywatna własność środków produkcji, *jeśli* siła robocza występuje na rynku jako towar, który kapitalista może kupić i wyzyskiwać w procesie produkcji, *jeśli* zatem istnieje w kraju system wyzysku robotników najemnych przez kapitalistów. Produkcja kapitalistyczna zaczyna się tam, gdzie środki produkcji są skupione w prywatnych rękach, robotnicy zaś, pozbawieni środków produkcji, zmuszeni są sprzedawać swoją siłę roboczą jako towar. Bez tego nie ma produkcji kapitalistycznej.

No, a jeśli nie ma tych warunków, przekształcających produkcję towarową w produkcję kapitalistyczną, jeśli środki produkcji stanowią już nie prywatną, lecz socjalistyczną własność, jeśli nie istnieje system pracy najemnej i siła robocza nie jest już towarem, jeśli system wyzysku został już dawno zlikwidowany — jakże wówczas sprawa się przedstawia: czy można uważać, że produkcja towarowa mimo wszystko doprowadzi do kapitalizmu? Nie, nie można tak uważać. A przecież nasze społeczeństwo jest właśnie takim społeczeństwem, w którym własność prywatna środków produkcji, system pracy najemnej i system wyzysku od dawna już nie istnieją.

Nie wolno rozpatrywać produkcji towarowej jako czegoś w sobie zamkniętego i niezależnego od otaczających warunków ekonomicznych. Produkcja towarowa jest starsza od produkcji kapitalistycznej. Istniała ona w ustroju niewolniczym i obsługiwała go, jednakowoż nie doprowadziła do kapitalizmu. Istniała ona w ustroju feudalnym i obsługiwała go, a mimo że przygotowała niektóre warunki dla produkcji kapitalistycznej, jednakże nie doprowadziła do kapitalizmu. Powstaje pytanie, dlaczego produkcja towarowa nie może również przez pewien okres obsługiwać naszego społeczeństwa socjalistycznego, nie doprowadzając do kapitalizmu, jeśli wziąć pod uwagę, że produkcja towarowa nie ma u nas takiego nieograniczonego i powszechnego zasięgu, jak w warun-

kach kapitalistycznych, że została ona u nas ujęta w ścisłe ramy dzięki takim decydującym warunkom ekonomicznym, jak społeczna własność środków produkcji, likwidacja systemu pracy najemnej, likwidacja systemu wyzysku?

Powiadają, że skoro ustaliło się w naszym kraju panowanie społecznej własności środków produkcji, system zaś pracy najemnej i wyzysku został zlikwidowany, istnienie produkcji towarowej straciło sens, że należałoby wobec tego usunąć produkcję towarową.

Jest to także niesłuszne. W chwili obecnej istnieją u nas dwie podstawowe formy produkcji socjalistycznej: państwowa — ogólnonarodowa, oraz kolchozowa, której nie można nazwać ogólnonarodową. W przedsiębiorstwach państwowych środki produkcji i wytwory produkcji stanowią własność ogólnonarodową. W przedsiębiorstwach kolchozowych natomiast, chociaż środki produkcji (ziemia, maszyny) należą do państwa, jednakże wytwory produkcji stanowią własność poszczególnych kolchozów, ponieważ praca w kolchozach podobnie jak i nasiona są swoje własne, a ziemią, którą przekazano kolchozom w wieczyste użytkowanie, kolchozy dysponują faktycznie jak swoją własnością, jakkolwiek nie mogą jej sprzedać, kupić, oddać w dzierżawę lub zastawić.

Okoliczność ta prowadzi do tego, że państwo może dysponować jedynie produkcją przedsiębiorstw państwowych, podczas gdy produkcją kolchozową, jako swoją własnością, dysponują tylko kolchozy. Ale kolchozy nie chcą zbywać swych produktów inaczej jak w postaci towarów, za które chcą otrzymywać w zamian potrzebne im towary. Innych więzi ekonomicznych z miastem poza towarowymi, poza wymianą w drodze kupna-sprzedaży, kolchozy w chwili obecnej nie uznają. Dlatego też produkcja towarowa i obrót towarowy są u nas obecnie taką samą koniecznością, jaką były, powiedzmy, przed 30 laty, gdy Lenin ogłosił konieczność rozwijania ze wszech miar obrotu towarowego.

Oczywiście, gdy zamiast dwóch podstawowych sektorów produkcyjnych, państwowego i kolchozowego, pojawi się jeden wszechogarniający sektor produkcyjny z prawem dysponowania całą konsumcyjną produkcją kraju, cyrkulacja towarów z jej „gospodarką pieniężną” zniknie jako niepotrzebny element gospodarki narodowej. Ale dopóki tego nie ma, dopóki pozostają dwa podstawowe sektory produkcyjne, produkcja towarowa i cyrkulacja towarów muszą pozostać w mocy jako niezbędny i wielce pożyteczny element w systemie naszej gospodarki narodowej. W jaki sposób nastąpi utworzenie jednolitego, zjednoczonego

sektora, czy drogą zwykłego pochłonięcia sektora kolchozowego przez sektor państwowy, co jest mało prawdopodobne (byłoby to bowiem przyjęte jako wywłaszczenie kolchozów), czy też w drodze zorganizowania jednego ogólnonarodowego organu gospodarczego (z przedstawicielstwem z ramienia przemysłu państwowego i kolchozów), z prawem ewidencjonowania początkowo całej konsumcyjnej produkcji kraju, a z biegiem czasu — również podziału produkcji w trybie, powiedzmy, wymiany produktów — jest to zagadnienie specjalne, wymagające odrębnego rozpatrzenia.

Tak więc *nasza* produkcja towarowa nie jest zwykłą produkcją towarową, lecz produkcją towarową szczególnego rodzaju, produkcją towarową bez kapitalistów, która ma w zasadzie do czynienia z towarami zjednoczonych producentów socjalistycznych (państwo, kolchozy, spółdzielczość), której sfera działania ogranicza się do przedmiotów osobistego użytku, która oczywiście w żadnym wypadku nie może rozwinąć się w produkcję kapitalistyczną i której sędzone jest służyć wraz z jej „gospodarką pieniężną” sprawie rozwoju i umocnienia produkcji socjalistycznej.

Dlatego nie mają zupełnie racji ci towarzysze, którzy oświadczają, że skoro społeczeństwo socjalistyczne nie likwiduje towarowych form produkcji, powinny być u nas rzekomo przywrócone wszystkie kategorie ekonomiczne, właściwe kapitalizmowi: siła robocza jako towar, wartość dodatkowa, kapitał, zysk z kapitału, przeciętna stopa zysku itp. Towarzysze ci mylą produkcję towarową z produkcją kapitalistyczną i sądzą, że skoro istnieje produkcja towarowa, to powinna istnieć również produkcja kapitalistyczna. Nie rozumieją oni, że *nasza* produkcja towarowa różni się zasadniczo od produkcji towarowej w warunkach kapitalizmu.

Co więcej, sędzę, że należy odrzucić również pewne inne pojęcia, zaczerpnięte z „Kapitału” Marksa, gdzie Marks zajmował się analizą kapitalizmu, pojęcia, sztucznie przyczepiane do naszych stosunków socjalistycznych. Mam między innymi na myśli takie pojęcia, jak „niezbędna” i „dodatkowa” praca, „niezbędny” i „dodatkowy” produkt, „niezbędny” i „dodatkowy” czas. Marks analizował kapitalizm po to, by wyjaśnić źródło wyzysku klasy robotniczej, wartość dodatkową i uzbroić klasę robotniczą, pozbawioną środków produkcji, w moralny oręż dla obalenia kapitalizmu. Rzecz zrozumiała, że Marks posługuje się przy tym pojęciami (kategoriami) najzupełniej odpowiadającymi stosunkom kapitalistycznym. Jest jednak rzeczą bardziej niż dziwną posługiwać się tymi

pojęciami obecnie, gdy klasa robotnicza nie tylko nie jest pozbawiona władzy i środków produkcji, lecz na odwrót, dzierży władzę w swym ręku i włada środkami produkcji. Dość absurdalnie brzmią obecnie, w naszym ustroju, słowa o sile roboczej jako towarze i o „najmie“ robotników: jak gdyby klasa robotnicza, władająca środkami produkcji, sama siebie najmowała i sama sobie sprzedawała swą siłę roboczą. Rzeczą równie dziwną jest mówić obecnie o „niezbędnej“ i „dodatkowej“ pracy: jak gdyby praca robotników w naszych warunkach, oddana społeczeństwu na rozszerzenie produkcji, rozwój oświaty, ochronę zdrowia, na organizację obrony itd., nie była równie niezbędna dla klasy robotniczej, znajdującej się obecnie u władzy, jak praca zużyta na zaspokojenie osobistych potrzeb robotnika i jego rodziny.

3. ZAGADNIENIE PRAWA WARTOŚCI W WARUNKACH SOCJALIZMU

Niekiedy zadaje się pytanie: czy istnieje i czy działa u nas, w naszym ustroju socjalistycznym, prawo wartości? Tak, istnieje i działa. Tam, gdzie istnieją towary i produkcja towarowa, nie może nie być również prawa wartości.

Sfera działania prawa wartości rozciąga się u nas przede wszystkim na cyrkulację towarów, na wymianę towarów w drodze kupna-sprzedaży, na wymianę głównie towarów osobistego spożycia. Tu, w tej dziedzinie, prawo wartości zachowuje, oczywiście w pewnych granicach, rolę regulatora.

Ale działanie prawa wartości nie ogranicza się do sfery cyrkulacji towarów. Rozciąga się ono również na produkcję. Co prawda, prawo wartości nie ma regulującego znaczenia w naszej produkcji socjalistycznej, niemniej jednak oddziałują na produkcję i nie wolno tego nie uwzględniać przy kierowaniu produkcją. Chodzi o to, że produkty konsumcyjne, niezbędne dla kompensaty siły roboczej zużytej w procesie produkcji, są u nas wytwarzane i realizowane jako towary podlegające działaniu prawa wartości. Tu właśnie następuje oddziaływanie prawa wartości na produkcję. W związku z tym w przedsiębiorstwach naszych mają aktualne znaczenie takie zagadnienia, jak sprawa rozrachunku gospodarczego i rentowności, sprawa kosztów własnych, sprawa cen itp. Dlatego też przedsiębiorstwa nasze nie mogą się obejść i nie powinny się obchodzić bez uwzględnienia prawa wartości.

Czy jest to dobrze? Nieźle. W naszych dzisiejszych warunkach jest to rzeczywiście nieźle, ponieważ okoliczność ta wychowuje naszych działaczy gospodarczych w duchu racjonalnego prowa-

Należy stwierdzić, że Marks w swej pracy „Krytyka Programu Gotajskiego“, w której bada już nie kapitalizm, lecz między innymi pierwszą fazę społeczeństwa komunistycznego, uznaje pracę, oddaną społeczeństwu na rozszerzenie produkcji, na oświatę, ochronę zdrowia, wydatki administracyjne, tworzenie rezerw itd., za równie niezbędną, jak praca zużyta na zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych klasy robotniczej.

Sądzę, że ekonomiści nasi powinni zerwać z tą niezgodnością między starymi pojęciami a nowym stanem rzeczy w naszym socjalistycznym kraju, zastępując stare pojęcia nowymi, odpowiadającymi nowej sytuacji.

Niezgodność tę mogliśmy tolerować do pewnego czasu, ale obecnie nastał czas, kiedy powinniśmy zlikwidować wreszcie tę niezgodność.

dzenia produkcji i uczy ich dyscypliny. Nieźle, ponieważ uczy naszych działaczy gospodarczych rachować wielkości produkcyjne, rachować je ściśle i tak samo ściśle brać pod uwagę realne, rzeczy w produkcji, a nie zajmować się gładzeniem o „danych orientacyjnych“, wziętych z powietrza. Nieźle, ponieważ uczy naszych działaczy gospodarczych szukać, znajdować i wykorzystywać utajone rezerwy, ukryte w produkcji, a nie deptać je nogami. Nieźle, ponieważ uczy naszych działaczy gospodarczych systematycznego doskonalenia metod produkcji, obniżania kosztów własnych produkcji, realizowania rozrachunku gospodarczego i walki o rentowność przedsiębiorstw. Jest to dobra szkoła praktyki, która przyspiesza podniesienie poziomu naszych kadr gospodarczych i ich przekształcanie w prawdziwych kierowników produkcji socjalistycznej na obecnym etapie rozwoju.

Zło polega nie na tym, że prawo wartości oddziałuje u nas na produkcję. Zło polega na tym, że nasi działacze gospodarczy i planiści, z nielicznymi wyjątkami, kiepsko znają działanie prawa wartości, nie studiują tego działania i nie umieją go uwzględniać w swych obliczeniach. Tym właśnie tłumaczy się ten rozgardiasz, jaki wciąż jeszcze panuje u nas w kwestii polityki cen. Oto jeden z licznych przykładów: przed niejakim czasem postanowiono uregulować w interesach uprawy bawełny stosunek cen bawełny i zboża, ściśle ustalić cenę zboża sprzedawanego producentom bawełny oraz podnieść cenę bawełny dostarczanej państwu. W związku z tym nasi działacze gospodarczy i planiści złożyli wniosek, który nie mógł nie wprawić w zdumienie członków KC, ponieważ w myśl tego wniosku cena tony zboża miała być

prawie taka sama jak cena tony bawełny, przy czym cena tony zboża zrównana była z ceną tony wypiekanego chleba. Na uwagi członków KC, że cena tony wypiekanego chleba winna być wyższa od ceny tony zboża wobec dodatkowych wydatków na przemiał i wypiek, że bawełna jest w ogóle znacznie droższa niż zboże, o czym świadczą również ceny bawełny i zboża na rynkach światowych, autorzy wniosku nie mogli powiedzieć nic rozsądnego. Wobec tego KC musiałą wziąć tę sprawę w swoje ręce, obniżyć cenę zboża i podnieść cenę bawełny. Co by było, gdyby wniosek tych towarzyszy uzyskał moc prawną? Zrujnowalibyśmy producentów bawełny i pozostalibyśmy bez bawełny.

Czy wszystko to znaczy jednak, że działanie prawa wartości jest u nas tak samo nieskrępowane jak w warunkach kapitalizmu, że prawo wartości jest u nas regulatorem produkcji? Nie, nie znaczy. W rzeczy samej sfera działania prawa wartości w naszym ustroju ekonomicznym jest ściśle ograniczona i ujęta w ramy. Zostało już powiedziane, że sfera działania produkcji towarowej w naszym ustroju jest ograniczona i ujęta w ramy. To samo należy powiedzieć o sferze działania prawa wartości. Nie ulega wątpliwości, że brak prywatnej własności środków produkcji i uspołecznienie środków produkcji zarówno w mieście, jak i na wsi nie mogło nie ograniczyć sfery działania prawa wartości i stopnia jego oddziaływania na produkcję.

W tym samym kierunku działa prawo planowego (proporcjonalnego) rozwoju gospodarki narodowej, które zastąpiło prawo konkurencji i anarchii produkcji.

W tym samym kierunku działają nasze roczne i 5-letnie plany i cała nasza polityka gospodarcza w ogóle, opierająca się na wymogach prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej.

Wszystko to razem prowadzi do tego, że sfera działania prawa wartości jest u nas ściśle ograniczona i że prawo wartości nie może w naszym ustroju odgrywać roli regulatora produkcji.

Tym też tłumaczy się ten „zdumiewający” fakt, że mimo nieprzerwanego i burzliwego wzrostu naszej socjalistycznej produkcji prawo wartości nie prowadzi u nas do kryzysów nadprodukcji, podczas gdy to samo prawo wartości, mające szeroką sferę działania w warunkach kapitalizmu, mimo niskiego tempa wzrostu produkcji w krajach kapitalistycznych — prowadzi do periodycznych kryzysów nadprodukcji.

Powiadają, że prawo wartości jest prawem stałym, obowiązującym we wszystkich okresach rozwoju historycznego, że jeśli prawo wartości na-

wet straci swą moc jako regulator stosunków wymiany w okresie drugiej fazy społeczeństwa komunistycznego, to zachowa jednak w tej fazie rozwoju swą moc jako regulator stosunków między różnymi gałęziami produkcji, jako regulator podziału pracy między gałęziami produkcji.

Jest to zupełnie niesłuszne. Wartość, tak samo jak prawo wartości, jest kategorią historyczną, związaną z istnieniem produkcji towarowej. Wraz ze zniknięciem produkcji towarowej zniknie również wartość wraz z jej formami oraz prawo wartości.

W drugiej fazie społeczeństwa komunistycznego ilość pracy, zużytej na wytwarzanie produktów, będzie się mierzyć nie drogą okólną, nie za pośrednictwem wartości i jej form, jak się to dzieje w warunkach produkcji towarowej, lecz wprost i bezpośrednio — ilością czasu, ilością godzin zużytych na wytwarzanie produktów. Co się tyczy podziału pracy, to podział pracy między gałęziami produkcji będzie regulowany nie przez prawo wartości, które w tym okresie straci swą moc, lecz przez wzrost zapotrzebowania społeczeństwa na produkty. Będzie to społeczeństwo, w którym produkcja będzie regulowana przez potrzeby społeczeństwa, a ewidencja potrzeb społeczeństwa nabierze pierwszorzędного znaczenia dla organów planowania.

Zupełnie niesłuszne jest także twierdzenie, że w obecnym naszym ustroju ekonomicznym, w pierwszej fazie rozwoju społeczeństwa komunistycznego, prawo wartości reguluje rzekomo „proporcje” podziału pracy między różnymi gałęziami produkcji.

Gdyby to było słuszne, byłoby rzeczą niezrozumiałą, dlaczego nie rozwija się u nas pełną parą przemysł lekki, jako przemysł najbardziej rentowny, dając mu pierwszeństwo przed przemysłem ciężkim, który jest częstokroć mniej rentowny, a niekiedy całkowicie nierentowny?

Gdyby to było słuszne, byłoby rzeczą niezrozumiałą, dlaczego nie zamyka się u nas szeregu na razie jeszcze nierentownych przedsiębiorstw przemysłu ciężkiego, w których praca robotników nie daje „należytego efektu”, i nie otwiera się nowych przedsiębiorstw bezwarunkowo rentownego przemysłu lekkiego, w których praca robotników mogłaby dać „większy efekt”?

Gdyby to było słuszne, byłoby rzeczą niezrozumiałą, dlaczego nie przetrzuca się u nas robotników z przedsiębiorstw mało rentownych, jakkolwiek nawet bardzo potrzebnych gospodarce narodowej, do przedsiębiorstw bardziej rentownych, zgodnie z prawem wartości, które rzekomo regu-

luje „proporcje“ podziału pracy między gałęziami produkcji?

Rzecz oczywista, że idąc śladami tych towarzyszy, musielibyśmy zrezygnować z prymatu produkcji środków produkcji na rzecz produkcji środków konsumpcji. A co to znaczy zrezygnować z prymatu produkcji środków produkcji? Znaczy to zlikwidować możliwość nieustannego rozwoju naszej gospodarki narodowej, albowiem nie można realizować nieprzerwanego wzrostu gospodarki narodowej nie przestrzegając jednocześnie prymatu produkcji środków produkcji.

Towarzysze ci zapominają, że prawo wartości może być regulatorem produkcji jedynie w warunkach kapitalizmu, w warunkach istnienia prywatnej własności środków produkcji, w warunkach istnienia konkurencji, anarchii produkcji, kryzysów nadprodukcji. Zapominają oni, że sferę działania prawa wartości ogranicza u nas istnienie społecznej własności środków produkcji, działanie prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej — a zatem ograniczają ją także nasze plany roczne i pięcioletnie, które w przybliżeniu odzwierciedlają wymogi tego prawa.

Niektórzy towarzysze wyciągają stąd wniosek,

4. ZAGADNIENIE LIKWIDACJI PRZECIWIENSTWA MIĘDZY MIASTEM A WSIA, MIĘDZY PRACĄ UMYSŁOWĄ A FIZYCZNĄ ORAZ ZAGADNIENIE LIKWIDACJI RÓŻNIC MIĘDZY NIMI

Nagłówek ten porusza szereg problemów, różniących się zasadniczo między sobą, łączę je jednak w jednym rozdziale nie po to, żeby je pomieścić, a jedynie w celu zwięzłego ich ujęcia.

Zagadnienie likwidacji przeciwieństwa między miastem a wsią, między przemysłem a rolnictwem stanowi zagadnienie znane, dawno już wysunięte przez Marksa i Engelsa. Ekonomiczną podstawą tego przeciwieństwa jest wyzysk wsi przez miasto, wywłaszczenie chłopstwa oraz ruina większej części ludności wiejskiej, spowodowana przez cały bieg rozwoju przemysłu, handlu i systemu kredytowego w warunkach kapitalizmu. Dlatego też przeciwieństwo między miastem a wsią w warunkach kapitalizmu należy rozpatrywać jako przeciwieństwo interesów. Na tym gruncie powstał wrogi stosunek wsi do miasta i do „ludzi z miasta“ w ogóle.

Niewątpliwie wraz z likwidacją kapitalizmu i systemu wyzysku, wraz z umocnieniem ustroju socjalistycznego w naszym kraju, musiało też zniknąć przeciwieństwo interesów między miastem a wsią, między przemysłem a rolnictwem. Tak się też stało. Ogromna pomoc, jaką socjalistyczne miasto, nasza klasa robotnicza okazała naszemu

że prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej i planowanie gospodarki narodowej niweczy zasadę rentowności produkcji. Jest to zupełnie niesłuszne. Sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Jeśli rentowność rozpatrywać nie z punktu widzenia poszczególnych przedsiębiorstw lub gałęzi produkcji i nie w przekroju jednego roku, lecz z punktu widzenia całej gospodarki narodowej i w przekroju, powiedzmy, 10—15 lat, a tylko takie ujęcie zagadnienia byłoby słuszne, to przejściowa i nietrwała rentowność poszczególnych przedsiębiorstw lub gałęzi produkcji nie może się w żadnym stopniu równać z tą wyższą formą trwałej i stałej rentowności, jaką daje nam działanie prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej i planowanie gospodarki narodowej, wybawiając nas od periodycznych kryzysów ekonomicznych, które rujną gospodarkę narodową i wyrządzają społeczeństwu olbrzymie szkody materialne, oraz zapewniając nam nieprzerwany rozwój gospodarki narodowej i szybkie tempo tego rozwoju.

Krótko mówiąc: nie ulega wątpliwości, że w obecnych naszych socjalistycznych warunkach produkcji prawo wartości nie może być „regulatorem proporcji“ w zakresie podziału pracy między różnymi gałęziami produkcji.

chłopstwu w likwidacji obszarów i kułactwa, umocniła grunt dla sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, zaś systematyczne zaopatrywanie chłopstwa i jego kołchozów w pierwszorzędne traktory i inne maszyny przekształciło sojusz klasy robotniczej i chłopstwa w przyjaźń między nimi. Rzecz prosta, robotnicy i chłopstwo kołchozowe stanowią wciąż jeszcze dwie klasy, różniące się między sobą pod względem swej sytuacji. Różnica ta wszakże w najmniejszym stopniu nie osłabia ich przyjaźni. Na odwrót, ich interesy leżą na jednej wspólnej linii, na linii umocnienia ustroju socjalistycznego i zwycięstwa komunizmu. Nic dziwnego przeto, że z dawnej nieufności, a tym bardziej z nienawiści do miasta nie pozostało ani śladu.

Wszystko to oznacza, że grunt dla przeciwieństwa między miastem a wsią, między przemysłem a rolnictwem został już usunięty przez nasz obecny ustrój socjalistyczny.

Nie znaczy to, rzecz jasna, że usunięcie przeciwieństwa między miastem a wsią powinno doprowadzić do „zagłady wielkich miast“ (patrz: „Anty-Dühring“ Engelsa)*. Wielkie miasta nie

* Tamże, str. 291. — Red. przekł. polsk.

tylko nie zginą, ale jeszcze pojawią się nowe wielkie miasta, jako ośrodki największego rozwoju kultury, jako ośrodki nie tylko wielkiego przemysłu, lecz również przetwórstwa produktów rolnych i potężnego rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu spożywczego. Okoliczność ta ułatwi rozkwit kulturalny kraju i doprowadzi do wyrównywania warunków bytu w mieście i na wsi.

Analogicznie przedstawia się sprawa usunięcia przeciwieństwa między pracą umysłową a fizyczną. Ten problem również jest znanym problemem, wysuniętym dawno przez Marksa i Engelsa. Podstawą ekonomiczną przeciwieństwa między pracą umysłową a fizyczną jest wyzysk pracowników fizycznych ze strony przedstawicieli pracy umysłowej. Wszyscy znają przepaść, jaka istniała w warunkach kapitalizmu między pracownikami fizycznymi przedsiębiorstw a personelem kierowniczym. Wiadomo, że na gruncie tej przepaści rozwijał się wrogi stosunek robotników do dyrektora, do majstra, do inżyniera i do innych przedstawicieli personelu technicznego jako do ich wrogów. Jest rzeczą zrozumiałą, że wraz z likwidacją kapitalizmu i systemu wyzysku musiało również zniknąć przeciwieństwo interesów między pracą fizyczną a umysłową. Istotnie znikło ono w naszym współczesnym ustroju socjalistycznym. Obecnie pracownicy fizyczni i personel kierowniczy nie są wrogami, lecz towarzyszami, przyjaciółmi, członkami jednolitego zespołu wytwórczego, głęboko zainteresowanymi w sukcesach produkcji i w jej ulepszeniu. Z dawnej wrogości między nimi nie pozostało ani śladu.

Zupełnie inny charakter nosi problem zaniku różnic między miastem (przemysłem) a wsią (rolnictwem), między pracą fizyczną a umysłową.

Tego problemu klasycy marksizmu nie wysuwali. Jest to nowy problem, wysunięty przez praktykę naszego budownictwa socjalistycznego.

Czy nie jest to problem naciągnięty, czy posiada on dla nas jakiekolwiek praktyczne lub teoretyczne znaczenie? Nie, tego problemu nie wolno uważać za naciągnięty. Na odwrót, jest to dla nas w najwyższym stopniu poważny problem.

Jeśli weźmiemy na przykład różnicę między rolnictwem a przemysłem, to sprowadza się ona u nas nie tylko do tego, że warunki pracy w rolnictwie różnią się od warunków pracy w przemyśle, lecz przede wszystkim i głównie do tego, że w przemyśle mamy ogólnonarodową własność środków produkcji i wytworów produkcji, podczas gdy w rolnictwie mamy własność nie ogólnonarodową, lecz grupową, kołchozową. Mówiliśmy już, że okoliczność ta pociąga za sobą utrzymanie cyr-

kulacji towarów, że dopiero wraz ze zniknięciem tej różnicy między przemysłem a rolnictwem może zniknąć produkcja towarowa wraz ze wszystkimi wypływającymi stąd konsekwencjami. Nie da się zatem zaprzeczyć, że zniknięcie tej istotnej różnicy między rolnictwem a przemysłem musi mieć dla nas znaczenie pierwszorzędne.

To samo należy powiedzieć o problemie zniesienia istotnej różnicy między pracą umysłową a pracą fizyczną. Również ten problem ma dla nas pierwszorzędne znaczenie. Zanim zaczęło się rozwijać masowe współzawodnictwo socjalistyczne, wzrost przemysłu nie odbywał się u nas gładko, a wielu towarzyszy stawiało nawet kwestię zwolnienia tempa rozwoju przemysłu. Tłumaczy się to głównie tym, że poziom kulturalno-techniczny robotników był zbyt niski i pozostawał daleko w tyle za poziomem personelu technicznego. Sprawy uległy jednak zasadniczej zmianie z chwilą, gdy współzawodnictwo socjalistyczne przybrało u nas charakter masowy. Właśnie od tego czasu rozwój przemysłu ruszył naprzód w przyspieszonym tempie. Dlaczego współzawodnictwo socjalistyczne przybrało charakter masowy? Dlatego że wśród robotników znalazły się całe grupy towarzyszy, którzy nie tylko opanowali minimum techniczne, lecz poszli dalej, stanęli na jednym poziomie z personelem technicznym, zaczęli poprawiać techników i inżynierów, łamać istniejące normy jako przestarzałe, wprowadzać nowe, bardziej nowoczesne normy itp. Co by się stało, gdyby nie poszczególne grupy robotników, lecz większość robotników podniosła swój poziom kulturalno-techniczny do poziomu personelu inżyniersko-technicznego? Nasz przemysł wzniósłby się wówczas do wyżyn nieosiągalnych dla przemysłu innych krajów. Nie da się zatem zaprzeczyć, że zniesienie istotnej różnicy między pracą umysłową a fizyczną przez podniesienie poziomu kulturalno-technicznego robotników do poziomu personelu technicznego nie może nie mieć dla nas pierwszorzędnego znaczenia.

Niektórzy towarzysze twierdzą, że z czasem zniknie nie tylko istotna różnica między przemysłem a rolnictwem, między pracą fizyczną a umysłową, lecz że zniknie również w ogóle *wszelka* różnica pomiędzy nimi. Jest to niesłuszne. Zniesienie istotnej różnicy między przemysłem a rolnictwem nie może doprowadzić do zniesienia wszelkiej różnicy pomiędzy nimi. Jakaś różnica, choćby nawet nieistotna, bezwzględnie pozostanie z uwagi na odmiennosć warunków pracy w przemyśle i w rolnictwie. Nawet w przemyśle, jeśli weźmiemy pod uwagę rozmaite jego gałęzie, warunki pracy nie wszędzie są jednakowe: na przykład warunki

pracy górników różnią się od warunków pracy robotników zmechanizowanej fabryki obuwia, warunki pracy robotników w kopalni rudy różnią się od warunków pracy robotników przemysłu budowy/maszyn. Jeśli tak jest istotnie, to tym bardziej musi się utrzymać pewna różnica między przemysłem a rolnictwem.

To samo należy powiedzieć o różnicy między pracą umysłową a pracą fizyczną. Istotna różnica pomiędzy nimi w sensie rozpiętości poziomu kulturalno-technicznego bezwzględnie zniknie. Jakaś jednak różnica, choćby nawet nieistotna, bezwzględnie zostanie, chociażby dlatego, że warunki pracy kierowniczego personelu przedsiębiorstw nie są takie same jak warunki pracy robotników.

5. ZAGADNIENIE ROZPADU JEDNOLITEGO RYNKU ŚWIATOWEGO I POGŁĘBIENIA SIĘ KRYZYSU ŚWIATOWEGO SYSTEMU KAPITALISTYCZNEGO

Za najważniejszy wynik ekonomiczny drugiej wojny światowej i jej następstw gospodarczych należy uważać rozpad jednolitego wszechogarniającego rynku światowego. Okoliczność ta zdecydowała o dalszym pogłębieniu się ogólnego kryzysu światowego systemu kapitalistycznego.

Druga wojna światowa sama była wytworem tego kryzysu. Obie koalicje kapitalistyczne, które starły się w czasie wojny, liczyły na pobicie przeciwnika i zdobycie panowania nad światem. W tym szukały one wyjścia z kryzysu. Stany Zjednoczone Ameryki liczyły na to, że utracą swych najniebezpieczniejszych konkurentów, Niemcy i Japonię, że zagarną rynki zagraniczne, światowe zasoby surowców i zdobędą panowanie nad światem.

Wojna nie ziściła jednak tych nadziei. Wprawdzie Niemcy i Japonia zostały utracone jako konkurenci trzech głównych krajów kapitalistycznych: USA, Anglii i Francji. Ale jednocześnie od systemu kapitalistycznego odpadły Chiny i inne kraje demokracji ludowej w Europie, tworząc wraz ze Związkiem Radzieckim jednolity i potężny obóz socjalistyczny przeciwstawny obozowi kapitalizmu. Ekonomicznym następstwem istnienia dwóch przeciwstawnych obozów stało się to, że rozpadł się jednolity wszechogarniający rynek światowy, wskutek czego mamy teraz dwa równoległe, tak samo przeciwstawne sobie rynki światowe.

Należy zaznaczyć, że USA i Anglia z Francją same przyczyniały się, oczywiście mimo woli, do ukształtowania się i umocnienia nowego równoległego rynku światowego. Podały one blokadzie ekonomicznej ZSRR, Chiny i europejskie

Towarzysze, którzy twierdzą, że jest przeciwnie, opierają się widocznie na znanym sformułowaniu z niektórych moich wystąpień, gdzie mowa o zniesieniu różnicy między przemysłem a rolnictwem, między pracą umysłową a fizyczną — bez zastrzeżenia, że chodzi tu o zniesienie *istotnej* różnicy, nie zaś wszelkiej różnicy. Towarzysze tak właśnie zrozumieli moje sformułowanie, przypuszczając, że oznacza ono zniesienie wszelkiej różnicy. Ale to znaczy, że sformułowanie było nieścisłe, niezadowolające. Trzeba je odrzucić i zastąpić innym sformułowaniem, mówiącym o zniesieniu istotnych różnic i zachowaniu nieistotnych różnic między przemysłem a rolnictwem, między pracą umysłową a fizyczną.

kraje demokracji ludowej, które nie weszły do systemu „planu Marshalla“, i sądziły, że w ten sposób je zdławia. W istocie rzeczy nastąpiło nie zdławienie, lecz umocnienie nowego rynku światowego.

Główną wszakże rzeczą w tej całej sprawie jest, oczywiście, nie blokada ekonomiczna, lecz to, że w okresie powojennym kraje te zbliżyły się ekonomicznie i weszły na tory współpracy ekonomicznej i wzajemnej pomocy. Doświadczenie tej współpracy dowodzi, że żaden kraj kapitalistyczny nie mógłby udzielić krajom demokracji ludowej tak skutecznej i na tak wysokim poziomie technicznym stojącej pomocy, jakiej udziela im Związek Radziecki. Chodzi nie tylko o to, że pomoc ta jest pomocą maksymalnie taną i technicznie pierwszorzewną. Chodzi przede wszystkim o to, że u podstaw tej współpracy leży szczere pragnienie wzajemnego przyjscia sobie z pomocą i osiągnięcia wspólnego podniesienia gospodarki. W rezultacie mamy wysokie tempo rozwoju przemysłu w tych krajach. Można powiedzieć z całą pewnością, że przy takim tempie rozwoju przemysłu dojdzie wkrótce do tego, że kraje te nie tylko nie będą potrzebowały przywozu towarów z krajów kapitalistycznych, lecz same odczują konieczność zbywania na zewnątrz nadwyżek swojej produkcji.

Ale z tego wynika, że sfera zastosowania sił głównych krajów kapitalistycznych (USA, Anglia, Francja) do zasobów światowych będzie się nie rozszerzała, lecz kurczyła, że warunki światowego rynku zbytu dla tych krajów będą się pogarszały, a niepełność wykorzystania mocy potencjalnej przedsiębiorstw w tych krajach będzie rosła.

Na tym właśnie polega pogłębienie się ogólnego kryzysu światowego systemu kapitalistycznego w związku z rozpadem rynku światowego.

Czuja to sami kapitaliści, trudno bowiem nie odczuć utraty takich rynków, jak ZSRR czy Chiny. Starają się oni załatwiać te trudności „planem Marshalla”, wojną w Korei, wyścigiem zbrojeń, militaryzacją przemysłu. Przypomina to jednak tonącego, który chwytą się brzytwy.

W związku z tą sytuacją przed ekonomistami stanęły dwa zagadnienia:

a) Czy można twierdzić, że znana teza Stalina o względnej stabilności rynków w okresie ogólne-

go kryzysu kapitalizmu, sformułowana przed drugą wojną światową, wciąż jeszcze pozostaje w mocy?

b) Czy można twierdzić, że znana teza Lenina, sformułowana przezeń na wiosnę 1916 r., że mimo gnicia kapitalizmu „kapitalizm w ogólności rośnie nieporównanie szybciej niż dawniej” * — wciąż jeszcze pozostaje w mocy?

Sądzę, że nie można tego twierdzić. Wobec nowych warunków, jakie powstały w związku z drugą wojną światową, należy uważać, że obie tezy straciły moc obowiązującą.

6. ZAGADNIENIE NIEUCHRONNOŚCI WOJEN MIĘDZY KRAJAMI KAPITALISTYCZNYMI

Niektórzy towarzysze twierdzą, że wskutek rozwoju nowej sytuacji międzynarodowej po drugiej wojnie światowej wojny między krajami kapitalistycznymi przestały być nieuniknione. Uważają oni, że sprzeczności między obozem socjalizmu a obozem kapitalizmu są silniejsze aniżeli sprzeczności między krajami kapitalistycznymi, że Stany Zjednoczone Ameryki podporządkowały sobie inne kraje kapitalistyczne w stopniu dostatecznym, by nie pozwolić im na wojowanie pomiędzy sobą i na wzajemne osłabianie się, że doświadczenie dwóch wojen światowych, które wyrządziły poważne szkody całemu światu kapitalistycznemu, stanowiło dostateczną nauczkę dla czołowych przedstawicieli kapitalizmu, by znów mieli pozwolić sobie na wciągnięcie krajów kapitalistycznych do wojny między sobą — że z uwagi na to wszystko wojny między krajami kapitalistycznymi przestały być nieuniknione.

Ci towarzysze mylą się. Widzą oni zewnętrzne zjawiska, przeblyskujące na powierzchni, ale nie widzą tych sił głęboko ukrytych, które choć na razie działają niepostrzeżenie, będą jednak decydowały o biegu wydarzeń.

Zewnętrznie rzecz biorąc, wszystko jak gdyby toczy się „pomyślnie”: Stany Zjednoczone Ameryki wzięły na garnuszek Europę zachodnią, Japonię i inne kraje kapitalistyczne; Niemcy (zachodnie), Anglia, Francja, Włochy, Japonia, które wpadły w łapy USA, wykonują posłusznie rozkazy USA. Byłoby jednak rzeczą niesłuszną sądzić, że ta „pomyślność” może utrzymać się „na wieki wieków”, że te kraje będą bez końca znosiły panowanie i ucisk ze strony Stanów Zjednoczonych Ameryki, że nie spróbują wyrwać się z niewoli amerykańskiej i wkroczyć na drogę samodzielnego rozwoju.

Weźmy przede wszystkim Anglię i Francję. Nie ulega wątpliwości, że są to kraje imperialistyczne.

Nie ulega wątpliwości, że tanie surowce i zapewnione rynki zbytu mają dla nich pierwszorzędne znaczenie. Czyż można przypuszczać, że będą one bez końca znosić obecną sytuację, kiedy Amerykanie, pod przykrywką kampanii wokół „pomocy” związanej z „planem Marshalla”, wciskają się do ekonomiki Anglii i Francji, starając się przekształcić ją w dodatek do ekonomiki Stanów Zjednoczonych Ameryki, kiedy kapitał amerykański zagarnia surowce i rynki zbytu w koloniach anglo-francuskich i szykuje w ten sposób załamanie wysokich zysków kapitalistów anglo-francuskich? Czy nie będzie słuszniej, jeżeli powiemy, że kapitalistyczna Anglia, a za nią również kapitalistyczna Francja będą ostatecznie musiały wyrwać się z objęć USA i zdecydować się na konflikt z nimi, ażeby zapewnić sobie samodzielną pozycję i, rzecz prosta, wysokie zyski?

Przejdźmy do głównych krajów pokonanych, do Niemiec (zachodnich) i Japonii. Kraje te wloką teraz nędzny żywot pod butem imperializmu amerykańskiego. Ich przemysł i rolnictwo, ich handel, ich polityka zagraniczna i wewnętrzna, całe ich istnienie znajduje się w okowach amerykańskiego „reżymu” okupacyjnego. A przecież kraje te wczoraj jeszcze były wielkimi mocarstwami imperialistycznymi, które podważały fundamenty panowania Anglii, USA, Francji w Europie, w Azji. Przypuszczać, że kraje te nie będą usiłowały stanąć znów na nogi, złamać „reżym” USA i wyrwać się na drogę samodzielnego rozwoju — to znaczy wierzyć w cuda.

Mówi się, że sprzeczności między kapitalizmem a socjalizmem są silniejsze niż sprzeczności między krajami kapitalistycznymi. W teorii jest to oczywiście słuszne. Jest to słuszne nie tylko teraz,

* W. I. Lenin, Dzieła, tom 22, Warszawa 1951, str. 341-342. — Red. przekł. polsk.

w czasach obecnych — było to także słuszne przed drugą wojną światową. I rozumieli to w większym lub mniejszym stopniu przywódcy krajów kapitalistycznych. A mimo wszystko druga wojna światowa rozpoczęła się nie od wojny z ZSRR, lecz od wojny między krajami kapitalistycznymi. Dlaczego? Dlatego, po pierwsze, że wojna z ZSRR, jako z krajem socjalizmu, jest dla kapitalizmu bardziej niebezpieczna niż wojna między krajami kapitalistycznymi, albowiem jeśli wojna między krajami kapitalistycznymi stawia jedynie problem przewagi pewnych krajów kapitalistycznych nad innymi krajami kapitalistycznymi, to wojna z ZSRR musi w sposób nieunikniony postawić problem istnienia samego kapitalizmu. Dlatego, po drugie, że kapitaliści, mimo że w celach „propagandowych” robią wiele hałasu na temat agresywnej postawy Związku Radzieckiego, sami jednak nie wierzą w jego agresywność, ponieważ biorą pod uwagę pokojową politykę Związku Radzieckiego i wiedzą, że Związek Radziecki sam nie napadnie na kraje kapitalistyczne.

Po pierwszej wojnie światowej również uważano, że Niemcy są ostatecznie unieszkodliwione, tak samo jak teraz niektórzy towarzysze sądzą, że Japonia i Niemcy są ostatecznie unieszkodliwione. Wówczas także mówiono i robiono wiele hałasu w prasie na temat tego, że Stany Zjednoczone Ameryki wzięły Europę na garnuszek, że Niemcy nie mogą już więcej stanąć na nogi, że odtąd nie powinno już być wojen między krajami kapitalistycznymi. Mimo to jednak Niemcy dźwignęły się i stanęły na nogi jako wielkie mocarstwo po upływie jakichś 15—20 lat od swojej klęski, wyrwały się z niewoli i wkroczyły na drogę samodzielnego rozwoju. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że nikt inny jak właśnie Anglia i Stany Zjednoczone Ameryki dopomogły Niemcom do dźwignięcia się pod względem gospodarczym i do rozbudowy potencjału wojskowo-gospodarczego. Oczywiście Stany Zjednoczone i Anglia, dopomagając Niemcom w dźwignięciu się pod względem gospodarczym, miały przy tym na widoku pchnięcie podźwigniętych już Niemiec przeciwko Związkowi Radzieckiemu, użycie Niemiec przeciwko krajowi socjalizmu. Jednakże Niemcy skierowały swe siły przede wszystkim przeciwko blokowi angielsko-francusko-amerykańskiemu. I kiedy Niemcy hitlerowskie wypowiedziały wojnę Związkowi Radzieckiemu, blok angielsko-francusko-amerykański nie tylko nie przyłączył się do Niemiec hitlerowskich, lecz przeciwnie, zmuszony był przystąpić do koalicji z ZSRR przeciwko Niemcom hitlerowskim.

A zatem walka krajów kapitalistycznych o rynki oraz chęć pogrążenia swych konkurentów okazały się w praktyce silniejsze aniżeli sprzeczności między obozem kapitalizmu a obozem socjalizmu.

Nasuwa się pytanie, jaka istnieje gwarancja, że Niemcy i Japonia nie staną znowu na nogi, że nie spróbują wyrwać się z niewoli amerykańskiej i zacząć żyć samodzielnym życiem? Sądzę, że gwarancji takich nie ma.

Z tego jednak wynika, że nieuchronność wojen między krajami kapitalistycznymi pozostaje w mocy.

Mówi się, że tezę Lenina, iż imperializm nieuchronnie rodzi wojny, należy uważać za przestarzałą, ponieważ wyrosły obecnie potężne siły ludowe, które występują w obronie pokoju, przeciwko nowej wojnie światowej. Jest to niesłuszne.

Współczesny ruch w obronie pokoju ma na celu zmobilizowanie mas ludowych do walki o utrzymanie pokoju, o zapobieżenie nowej wojnie światowej. A zatem ruch ten nie zmierza do obalenia kapitalizmu i ustanowienia socjalizmu — ogranicza się on do demokratycznych celów walki o utrzymanie pokoju. Pod tym względem współczesny ruch na rzecz utrzymania pokoju różni się od ruchu w okresie pierwszej wojny światowej na rzecz przekształcenia wojny imperialistycznej w wojnę domową, ponieważ ten ostatni ruch szedł dalej i zmierzał do celów socjalistycznych.

Być może, że przy określonym zbiegu okoliczności walka o pokój rozwinie się gdzieś w walkę o socjalizm, ale nie będzie to już współczesny ruch na rzecz pokoju, lecz ruch na rzecz obalenia kapitalizmu.

Jest rzeczą najbardziej prawdopodobną, że współczesny ruch na rzecz pokoju, jako ruch na rzecz utrzymania pokoju, doprowadzi w razie powodzenia do zapobieżenia danej wojnie, do chwilowego jej odroczenia, do chwilowego utrzymania danego pokoju, do dymisji wojowniczego rządu i zastąpienia go przez inny rząd, który gotowy będzie chwilowo utrzymać pokój. Jest to oczywiście dobrze. Nawet bardzo dobrze. Niemniej jednak nie wystarcza to, aby unicestwić nieuchronność wojen w ogóle między krajami kapitalistycznymi. Nie wystarcza to, ponieważ przy wszystkich tych sukcesach ruchu w obronie pokoju imperializm mimo wszystko utrzymuje się, pozostaje w sile — a zatem pozostaje w sile również nieuchronność wojen.

Aby usunąć nieuchronność wojen, trzeba zniszczyć imperializm.

7. ZAGADNIENIE PODSTAWOWYCH PRAW EKONOMICZNYCH WSPÓŁCZESNEGO KAPITALIZMU I SOCJALIZMU

Jak wiadomo, w czasie dyskusji kilkakrotnie wysuwano zagadnienie podstawowych praw ekonomicznych kapitalizmu i socjalizmu. Wypowiedziano najrozmaitsze poglądy na ten temat, aż do najbardziej fantastycznych. Co prawda, większość uczestników dyskusji słabo reagowała na tę sprawę i żadnej decyzji w tej kwestii nie nakreślono. Jednakże nikt z uczestników dyskusji nie negował istnienia takich praw.

Czy istnieje podstawowe prawo ekonomiczne kapitalizmu? Tak, istnieje. Cóż to za prawo, na czym polegają jego cechy charakterystyczne? Podstawowe prawo ekonomiczne kapitalizmu jest to takie prawo, które określa nie jakąś poszczególną stronę bądź jakieś poszczególne procesy rozwoju produkcji kapitalistycznej, lecz wszystkie główne strony i wszystkie główne procesy tego rozwoju — a zatem określa istotę produkcji kapitalistycznej, jej treść.

Czy nie prawo wartości jest podstawowym prawem ekonomicznym kapitalizmu? Nie. Prawo wartości jest przede wszystkim prawem produkcji towarowej. Istniało ono przed kapitalizmem i istnieje nadal, podobnie jak produkcja towarowa, po obaleniu kapitalizmu na przykład w naszym kraju, co prawda z ograniczoną sferą działania. Oczywiście prawo wartości, mające szeroką sferę działania w warunkach kapitalizmu, odgrywa dużą rolę w rozwoju produkcji kapitalistycznej, ale prawo to nie tylko nie określa istoty produkcji kapitalistycznej i podstaw zysku kapitalistycznego, lecz nawet nie stawia takich problemów. Dlatego też nie może ono być podstawowym prawem ekonomicznym współczesnego kapitalizmu.

Z tych samych względów nie może być podstawowym prawem ekonomicznym kapitalizmu prawo konkurencji i anarchii produkcji lub prawo nierównomiernego rozwoju kapitalizmu w różnych krajach.

Mówi się, że prawo przeciętnej stopy zysku jest podstawowym prawem ekonomicznym współczesnego kapitalizmu. Jest to niesłuszne. Współczesny kapitalizm, kapitalizm monopolistyczny, nie może zadowalać się przeciętnym zyskiem, który do tego wykazuje tendencję zniżkową wobec wzrostu organicznego składu kapitału. Współczesny monopolistyczny kapitalizm domaga się nie przeciętnego zysku, lecz maksymalnego zysku, niezbędnego po to, by realizować mniej lub bardziej regularnie rozszerzoną reprodukcję.

Najbardziej odpowiada pojęciu podstawowego prawa ekonomicznego kapitalizmu prawo wartości

dodatkowej, prawo powstawania i wzrostu zysku kapitalistycznego. Prawo to rzeczywiście określa podstawowe cechy produkcji kapitalistycznej. Ale prawo wartości dodatkowej jest prawem zbyt ogólnym, nie poruszającym problemu najwyższej stopy zysku, której zapewnienie jest warunkiem rozwoju kapitalizmu monopolistycznego. Aby wypełnić tę lukę, należy skonkretyzować prawo wartości dodatkowej i rozwinąć je dalej w zastosowaniu do warunków kapitalizmu monopolistycznego, uwzględniając przy tym, że kapitalizm monopolistyczny wymaga nie jakiegokolwiek zysku, lecz właśnie zysku maksymalnego. To właśnie będzie podstawowym prawem ekonomicznym współczesnego kapitalizmu.

Główne cechy i wymogi podstawowego ekonomicznego prawa współczesnego kapitalizmu można by było sformułować mniej więcej w następujący sposób: zapewnienie maksymalnego zysku kapitalistycznego w drodze wyzysku, ruiny i pauperyzowania większości ludności danego kraju, w drodze ujarzmienia i systematycznego ograbiania narodów innych krajów, zwłaszcza krajów zacofanych, wreszcie w drodze wojen i militaryzacji gospodarki narodowej wykorzystywanych dla zapewnienia najwyższych zysków.

Mówi się, że przeciętny zysk można byłoby mimo wszystko uważać za zupełnie wystarczający dla rozwoju kapitalistycznego w warunkach współczesnych. Jest to niesłuszne. Przeciętny zysk jest dolną granicą rentowności, poniżej której produkcja kapitalistyczna staje się niemożliwa. Ale byłoby rzeczą śmieszną sądzić, że wodzireje współczesnego kapitalizmu monopolistycznego, zagarniając kolonie, ujarzmiając narody i wszczynając wojny, usiłują zapewnić sobie li tylko zysk przeciętny. Nie, nie zysk przeciętny i nie zysk nadzwyczajny, będący z reguły zaledwie pewną nadwyżką ponad przeciętny zysk, lecz właśnie maksymalny zysk jest motorem kapitalizmu monopolistycznego. Właśnie konieczność uzyskania maksymalnych zysków pcha kapitalizm monopolistyczny do takich ryzykownych kroków, jak ujarzmianie i systematyczne ograbianie kolonii i innych zacofanych krajów, jak przekształcanie szeregu niezależnych krajów w kraje zależne, organizowanie nowych wojen, będących dla wodzirejów współczesnego kapitalizmu najlepszym „businesssem” dla uzyskania maksymalnych zysków, i wreszcie próby zdobycia ekonomicznego panowania nad światem.

Znaczenie podstawowego prawa ekonomicznego kapitalizmu polega między innymi na tym, że określając wszystkie najważniejsze zjawiska w dziedzinie rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji, jego okresy koniunktury i kryzysy, jego zwycięstwa i klęski, jego zalety i wady — cały proces jego pełnego sprzeczności rozwoju — pozwala je zrozumieć i wyjaśnić.

Oto jeden z licznych „zdumiewających” przykładów.

Wszystkim znane są z historii i praktyki kapitalizmu fakty demonstrujące burzliwy rozwój techniki w warunkach kapitalizmu, kiedy to kapitaliści występują jako chorążowie przodującej techniki, jako rewolucjoniści w dziedzinie rozwoju techniki produkcji. Ale znane są również fakty innego rodzaju, demonstrujące zahamowanie rozwoju techniki w warunkach kapitalizmu, kiedy to kapitaliści występują jako reakcjoniści w dziedzinie rozwoju nowej techniki i przechodzą nierzadko do pracy ręcznej.

Czym wytłumaczyć tę rażącą sprzeczność? Można ją wytłumaczyć tylko podstawowym prawem ekonomicznym współczesnego kapitalizmu, tj. koniecznością uzyskania maksymalnych zysków. Kapitalizm występuje za nową techniką, gdy rokuje mu ona najwyższe zyski. Kapitalizm występuje przeciwko nowej technice i za przejściem do pracy ręcznej, gdy nowa technika nie rokuje mu już najwyższych zysków.

Tak przedstawia się sprawa z podstawowym prawem ekonomicznym współczesnego kapitalizmu.

Czy istnieje podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu? Tak, istnieje. Na czym polegają istotne cechy i wymogi tego prawa? Istotne cechy i wymogi podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu można byłoby sformułować mniej więcej w następujący sposób: zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki.

A zatem: zamiast zapewnienia maksymalnych zysków — zapewnienie maksymalnego zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa; zamiast przerywanego rozwoju produkcji od koniunktury do kryzysu i od kryzysu do koniunktury — nieprzerwany wzrost produkcji; zamiast periodycznych przerw w rozwoju techniki, którym towarzyszy niszczenie sił wytwórczych społeczeństwa — nieprzerwane doskonalenie produkcji na bazie najwyższej techniki.

Mówi się, że podstawowym prawem ekonomicznym socjalizmu jest prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej. Jest to niesłuszne. Planowy rozwój gospodarki narodowej, a zatem również planowanie gospodarki narodowej, będące mniej lub bardziej ścisłym odzwierciedleniem tego prawa, same przez się nic nie mogą dać, jeśli nie wiadomo, w imię jakiego zadania dokonuje się planowy rozwój gospodarki narodowej lub jeśli zadanie jest niejasne. Prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej może dać należyty efekt tylko w tym wypadku, jeśli istnieje zadanie, w imię urzeczywistnienia którego dokonuje się planowy rozwój gospodarki narodowej. Prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej samo nie może dać tego zadania. Tym bardziej nie może go dać planowanie gospodarki narodowej. Zadanie to zawarte jest w podstawowym prawie ekonomicznym socjalizmu w postaci jego wyżej wyliczonych wymogów. Dlatego prawo planowego rozwoju gospodarki narodowej może uzyskać pełną swobodę działania tylko w tym wypadku, jeśli opiera się ono na podstawowym prawie ekonomicznym socjalizmu.

Jeśli idzie o planowanie gospodarki narodowej, to może ono osiągnąć pozytywne wyniki tylko przy przestrzeganiu dwóch warunków: a) jeśli prawidłowo odzwierciedla ono wymogi prawa planowego rozwoju gospodarki narodowej, b) jeśli zgodne jest we wszystkim z wymogami podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu.

8. INNE ZAGADNIENIA

1) Sprawa przymusu pozaekonomicznego w warunkach feudalizmu.

Oczywiście, przymus pozaekonomiczny odgrywał rolę w dziele umocnienia ekonomicznej władzy obszarników-feudalów, jednakże nie on był podstawą feudalizmu, lecz feudalna własność ziemi.

2) Sprawa osobistej własności zagrody kolchozowej.

Niesłuszne byłoby powiedzieć w projekcie podręcznika, że „każda zagroda kolchozowa ma w oso-

bistym użytkowaniu krowę, trzodę i drób”. W rzeczywistości, jak wiadomo, krowa, trzoda, drób itd. znajdują się nie w osobistym użytkowaniu, lecz stanowią osobistą własność zagrody kolchozowej. Określenie „w osobistym użytkowaniu” wzięto widocznie ze Wzorcowego Statutu artelu rolnego, ale we Wzorcowym Statucie artelu rolnego popełniono błąd. W Konstytucji ZSRR, którą opracowywano dokładniej, powiedziane jest co innego, a mianowicie: „Każda zagroda kolchozowa... ma na własność osobistą gospodarstwo pomocnicze na

działce przyzagrodowej, dom mieszkalny, zwierzęta gospodarskie, drób i drobny inwentarz rolniczy". Jest to oczywiście słuszne.

Należałoby oprócz tego powiedzieć bardziej szczegółowo, że każdy kołchoźnik posiada jako własność osobistą od jednej do tylu a tylu krów w zależności od warunków lokalnych, tyle a tyle owiec, kóz i świń (także od — do, w zależności od warunków lokalnych) i nieograniczoną ilość ptactwa domowego (kaczek, gęsi, kur i indyczek).

Szczegóły te mają wielkie znaczenie dla naszych towarzyszy zagranicznych, którzy chcą wiedzieć ściśle, co właściwie pozostało w zagrodzie kołchozowej jako własność osobista po przeprowadzeniu u nas kolektywizacji rolnictwa.

3) Sprawa wysokości czynszu dzierżawnego, płaconego przez chłopów obszarnikom, oraz sprawa wysokości wydatków na zakup ziemi.

Projekt podręcznika stwierdza, że w wyniku nacjonalizacji ziemi „chłopstwo uwolnione zostało od płaconych obszarnikom czynszów dzierżawnych w wysokości około 500 milionów rubli rocznie” (trzeba powiedzieć, że „w złocie”). Liczbę tę należało określić ściślej, ponieważ uwzględnia ona, jak mi się wydaje, czynsze dzierżawne nie w całej Rosji, lecz tylko w większości gubernii Rosji. Należy przy tym mieć na uwadze fakt, że w szeregu okręgów kresowych Rosji czynsz dzierżawny płacony był w naturze, co widocznie nie zostało uwzględnione przez autorów projektu podręcznika. Oprócz tego trzeba mieć na uwadze fakt, że chłopstwo zostało uwolnione nie tylko od czynszu dzierżawnego, lecz i od corocznych wydatków na zakup ziemi. Czy uwzględnia to projekt podręcznika? Wydaje mi się, że nie, a należałoby to uwzględnić.

4) Sprawa zrastania się monopolu z aparatem państwowym. Wyrażenie „zrastanie się” nie jest odpowiednie. Wyrażenie to w sposób powierzchowny i opisowy ujmuje zbliżenie między monopolami a państwem, lecz nie ujawnia sensu ekonomicznego tego zbliżenia. Rzecz w tym, że w procesie tego zbliżenia następuje nie zwykle zrastanie się, lecz podporządkowanie aparatu państwowego monopolom. Dlatego też należałoby wyrzucić wyraz „zrastanie się” i zastąpić go wyrazami „podporządkowanie aparatu państwowego monopolom”.

5) Sprawa stosowania maszyn w ZSRR.

Projekt podręcznika stwierdza, że „w ZSRR maszyny stosowane są we wszystkich wypadkach, gdy oszczędzają pracy społeczeństwu”. Jest to zupełnie nie to, co należałoby powiedzieć. Po pierwsze, maszyny w ZSRR zawsze oszczędzają pracy społeczeństwu, wobec czego nie znamy wypadków, by w warunkach panujących w ZSRR maszyny nie

oszczędzały pracy społeczeństwu. Po drugie, maszyny nie tylko oszczędzają pracy, lecz jednocześnie czynią pracę robotników lżejszą, wobec czego w naszych warunkach, w odróżnieniu od warunków kapitalizmu, robotnicy z wielką ochotą używają maszyn w procesie pracy.

Dlatego należałoby powiedzieć, że nigdzie tak chętnie nie stosuje się maszyn, jak w ZSRR, ponieważ maszyny oszczędzają pracy społeczeństwu i czynią pracę robotników lżejszą, i wobec tego, że w Związku Radzieckim nie ma bezrobocia, robotnicy z wielką ochotą używają maszyn w gospodarce narodowej.

6) Sprawa sytuacji materialnej klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych.

Kiedy mówi się o sytuacji materialnej klasy robotniczej, to ma się zwykle na uwadze robotników zatrudnionych w produkcji i nie bierze się w rachubę sytuacji materialnej tzw. rezerwowej armii bezrobotnych. Czy słuszny jest taki stosunek do sprawy sytuacji materialnej klasy robotniczej? Sądzę, że nie jest słuszny. Jeśli istnieje rezerwowa armia bezrobotnych, której członkowie nie mają środków do życia oprócz sprzedaży swej siły roboczej, to bezrobotni nie mogą nie wchodzić w skład klasy robotniczej, a jeśli wchodzi oni w skład klasy robotniczej, to ich położenie nędzarzy nie może nie wpływać na sytuację materialną robotników zatrudnionych w produkcji. Dlatego też sądzę, że przy charakterystyce sytuacji materialnej klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych należałoby wziąć w rachubę również sytuację rezerwowej armii bezrobotnych robotników.

7) Sprawa dochodu narodowego.

Sądzę, że należałoby *bezwzględnie* włączyć do projektu podręcznika nowy rozdział o dochodzie narodowym.

8) Sprawa specjalnego rozdziału w podręczniku poświęconego Leninowi i Stalinowi jako twórcom ekonomii politycznej socjalizmu.

Sądzę, że rozdział „Marksistowska nauka o socjalizmie. Stworzenie przez W. I. Lenina i J. W. Stalina ekonomii politycznej socjalizmu” należy z podręcznika wyłączyć. Jest on w podręczniku zupełnie niepotrzebny, ponieważ nic nowego nie daje i powtarza jedynie błado to, co zostało powiedziane bardziej szczegółowo w poprzednich rozdziałach podręcznika.

Co się tyczy pozostałych zagadnień, to nie mam żadnych uwag do „Wniosków” towarzyszy Ostrowitianowa, Leontjewa, Szepiłowa, Gatowskiego i innych.

9. MIĘDZYNARODOWE ZNACZENIE MARKSISTOWSKIEGO PODRĘCZNIKA EKONOMII POLITYCZNEJ

Sądzę, że towarzysze nie biorą pod uwagę całego znaczenia marksistowskiego podręcznika ekonomii politycznej. Podręcznik jest potrzebny nie tylko naszej młodzieży radzieckiej. Jest on szczególnie potrzebny komunistom wszystkich krajów i ludziom sympatyzującym z komunistami. Nasi zagraniczni towarzysze chcą wiedzieć, w jaki sposób wyrwaliśmy się z niewoli kapitalistycznej, w jaki sposób przeobraziłyśmy ekonomikę kraju w duchu socjalizmu, jak osiągnęliśmy przyjaźń z chłopstwem, jak dopieśliśmy tego, że nasz do niedawna jeszcze ubogi i słaby kraj przekształcił się w kraj bogaty, potężny, chcą wiedzieć, czym są kolchozy, dlaczego, pomimo uspołecznienia środków produkcji, nie znosimy produkcji towarowej, pieniądza, handlu itd. Chcą wiedzieć to wszystko i wiele innych rzeczy nie ze zwykłej ciekawości, lecz po to, ażeby uczyć się od nas i wykorzystać nasze doświadczenie dla swego kraju. Dlatego też ukazanie się dobrego marksistowskiego podręcznika ekonomii politycznej ma nie tylko znaczenie wewnętrzno-polityczne, lecz i wielkie znaczenie międzynarodowe.

Potrzebny jest więc podręcznik, który mógłby służyć jako książka podręczna dla rewolucyjnej młodzieży nie tylko wewnątrz kraju, lecz i za granicą. Nie powinien on być zbyt obszerny, ponieważ zbyt obszerny podręcznik nie mógłby odegrać

tej roli i trudno go będzie przyswoić sobie — opamiętać. Powinien on jednak zawierać wszystkie rzeczy podstawowe dotyczące zarówno ekonomiki naszego kraju, jak ekonomiki kapitalizmu i systemu kolonialnego.

Niektórzy towarzysze proponowali podczas dyskusji, by włączyć do podręcznika szereg nowych rozdziałów, historycy — z dziedziny historii, politycy — z dziedziny polityki, filozofowie — z dziedziny filozofii, ekonomiści — z dziedziny ekonomiki. Doprowadziłoby to jednak do tego, że podręcznik urósłby do niesłychanych rozmiarów. Do tego nie można oczywiście dopuścić. Podręcznik wykorzystuje metodę historyczną do ilustrowania problemów ekonomii politycznej, ale nie znaczy to jeszcze, byśmy mieli przekształcić podręcznik ekonomii politycznej w historię stosunków ekonomicznych.

Potrzebny nam jest podręcznik, zawierający jakieś pięćset, maksimum sześćset stron — nie więcej. Będzie to książka podręczna z zakresu marksistowskiej ekonomii politycznej — dobry podarek dla młodych komunistów wszystkich krajów.

Z uwagi zresztą na niedostateczny poziom marksistowskiego rozwoju większości partii komunistycznych krajów zagranicznych, taki podręcznik mógłby przynieść wielką korzyść również niemłodym kadrowym komunistom tych krajów.

10. DROGI ULEPSZENIA PROJEKTU PODRĘCZNIKA EKONOMII POLITYCZNEJ

Niektórzy towarzysze podczas dyskusji zbyt gorliwie „gromili” projekt podręcznika, wymyślali jego autorom za błędy i uchybienia, twierdzili, że projekt jest nieudany. Jest to niesprawiedliwe. W podręczniku są oczywiście błędy i uchybienia — zdarzają się one prawie zawsze w każdej wielkiej sprawie. Bądź co bądź jednak, przytłaczająca większość uczestników dyskusji uznała, że projekt może służyć jako podstawa przyszłego podręcznika i wymaga jedynie pewnych poprawek i uzupełnień.

Istotnie, wystarczy porównać projekt podręcznika z tymi podręcznikami ekonomii politycznej, które są w obiegu, aby dojść do wniosku, że projekt podręcznika przewyższa o całą głowę istniejące już podręczniki. Na tym polega duża zasługa autorów projektu podręcznika.

Sądzę, że dla ulepszenia projektu podręcznika należałoby wyznaczyć komisję składającą się z niewielu osób, włączając do niej nie tylko autorów podręcznika i nie tylko zwolenników większości uczestników dyskusji, lecz również przeciwników

większości, zaciekle krytyków projektu podręcznika.

Dobrze byłoby również włączyć do komisji doświadczonego statystykę dla sprawdzenia liczb i wprowadzenia do projektu nowych materiałów statystycznych, a także doświadczonego prawnika dla sprawdzenia ścisłości sformułowań.

Członków komisji należałoby zwolnić tymczasowo od wszelkiej innej pracy, zabezpieczając ich całkowicie pod względem materialnym, ażeby mogli poświęcić się w zupełności pracy nad podręcznikiem.

Ponadto należałoby wyznaczyć komisję redakcyjną złożoną, powiedzmy, z trzech osób dla ostatecznego zredagowania podręcznika. Konieczne jest to również w tym celu, aby uzyskać jednolitość stylu, której nie ma, niestety, w projekcie podręcznika.

Termin przedstawienia gotowego podręcznika do KC — jeden rok.

J. Stalin

1 lutego 1952 r.

Odpowiedź tow. Aleksandrowi Iljiczowi Notkinowi

Towarzyszu Notkin!

Nie spieszyłem z odpowiedzią, gdyż wysuniętych przez Was zagadnień nie uważam za pilne. Zwłaszcza, że są inne zagadnienia, o pilnym charakterze, które siłą rzeczy odwracają uwagę od Waszego listu.

Odpowiadam według punktów.

Do punktu pierwszego

W „Uwagach“ znajduje się znana teza, że społeczeństwo nie jest bezsilne wobec praw nauki, że ludzie mogą, poznawszy prawa ekonomiczne, wykorzystać je w interesach społeczeństwa. Wy twierdzicie, że tezy tej nie można rozciągać na inne formacje społeczeństwa, że może ona odnosić się jedynie do socjalizmu i komunizmu, że żywiołowy charakter procesów ekonomicznych, na przykład w warunkach kapitalizmu, nie daje społeczeństwu możliwości wykorzystania praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa.

Jest to niesłuszne. W epoce rewolucji burżuazyjnej, na przykład we Francji, burżuazja wykorzystwała przeciwko feudalizmowi znane prawo o koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, obaliła feudalne stosunki produkcji, stworzyła nowe, burżuazyjne stosunki produkcji i doprowadziła te stosunki produkcji do stanu zgodności z charakterem sił wytwórczych, które wyrosły w łonie ustroju feudalnego. Burżuazja uczyniła to nie wskutek swych szczególnych zdolności, lecz dlatego, że była w tym żywotnie zainteresowana. Feudalowie stawiali temu opór nie wskutek swej tępoty, lecz dlatego, że byli żywotnie zainteresowani w tym, by przeszkodzić w realizacji tego prawa.

To samo stwierdzić należy o rewolucji socjalistycznej w naszym kraju. Klasa robotnicza wykorzystwała prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, obaliła burżuazyjne stosunki produkcji, stworzyła nowe, socjalistyczne stosunki produkcji i doprowadziła je do stanu zgodności z charakterem sił wytwórczych. Mogła tego dokonać nie wskutek swych szczególnych zdolności, lecz dlatego, że była żywotnie w tym zainteresowana. Burżuazja, która z siły przodującej w zaraniu rewolucji burżuazyjnej zdążyła już przekształcić się w siłę kontrrewolucyjną,

na wszelkie sposoby stawiała opór wcieleniu tego prawa w życie — stawiała opór nie wskutek swego niezorganizowania i nie dlatego, że żywiołowy charakter procesów ekonomicznych zmuszał ją do oporu, lecz głównie dlatego, że była żywotnie zainteresowana w tym, by prawo to nie zostało wprowadzone w życie.

A zatem:

1. Wykorzystanie procesów ekonomicznych, praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa zachodzi w tej czy innej mierze nie tylko w warunkach socjalizmu i komunizmu, ale i w innych formacjach;

2. Wykorzystanie praw ekonomicznych ma w warunkach społeczeństwa klasowego zawsze i wszędzie podłoże klasowe, przy czym chorążym wykorzystania praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa zawsze i wszędzie jest klasa przodująca, gdy natychmiast klasy kończące swój żywot stawiają temu opór.

Różnica w tym względzie pomiędzy proletariatem z jednej strony, z drugiej zaś — innymi klasami, które kiedykolwiek na przestrzeni dziejów dokonały przewrotów w stosunkach produkcji, polega na tym, że interesy klasowe proletariatu stają się z interesami przytłaczającej większości społeczeństwa, ponieważ rewolucja proletariatu oznacza nie zniesienie tej czy innej formy wyzysku, lecz zniesienie wszelkiego wyzysku, podczas gdy rewolucje innych klas, znosząc jedynie tę czy inną formę wyzysku, były ograniczone ramami ich ciasnych interesów klasowych, sprzecznych z interesami większości społeczeństwa.

W „Uwagach“ jest mowa o klasowym podłożu wykorzystywania praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa. Jest tam powiedziane, że „w odróżnieniu od praw przyrodoznawstwa, gdzie odkrycie i zastosowanie nowego prawa przebiega mniej lub bardziej gładko, w dziedzinie ekonomicznej odkrycie i zastosowanie nowego prawa, godzącego w interesy kończących swój żywot sił społeczeństwa, napotyka gwałtowny opór ze strony tych sił“. Nie zwróciliście jednak na to uwagi.

Do punktu drugiego

Twierdzicie, że zupełna zgodność stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych może być osiągnięta jedynie w warunkach socjalizmu i ko-

munizmu, w innych zaś formacjach może się realizować jedynie niezupełna zgodność.

Jest to niesłuszne. W epoce po rewolucji burżuazyjnej, kiedy burżuazja zburzyła feudalne stosunki produkcji i ustanowiła burżuazyjne stosunki produkcji, niewątpliwie były okresy, kiedy burżuazyjne stosunki produkcji w zupełności odpowiadały charakterowi sił wytwórczych. W przeciwnym razie kapitalizm nie mógłby rozwinąć się z taką szybkością, z jaką się rozwijał po rewolucji burżuazyjnej.

Dalej, słów „zupełna zgodność” nie można pojmować w sensie absolutnym. Nie można pojmować ich tak, jak gdyby w warunkach socjalizmu nie było żadnego opóźnienia rozwoju stosunków produkcji w porównaniu ze wzrostem sił wytwórczych. Siły wytwórcze to najbardziej ruchliwe i rewolucyjne siły produkcji. Bezwzględnie wyprzedzają one stosunki produkcji — również w warunkach socjalizmu. Stosunki produkcji dopiero po pewnym czasie przekształcają się stosownie do charakteru sił wytwórczych.

Jak więc wobec tego należy rozumieć słowa „zupełna zgodność”? Należy je rozumieć w ten sposób, że w warunkach socjalizmu zwykle nie dochodzi do konfliktu pomiędzy stosunkami produkcji a siłami wytwórczymi, że społeczeństwo ma możliwość we właściwym czasie doprowadzić pozostające w tyle stosunki produkcji do stanu zgodności z charakterem sił wytwórczych. Społeczeństwo socjalistyczne jest w stanie to uczynić dlatego, że nie ma ono w swym składzie kończących swój żywot klas, które mogłyby zorganizować opór. Rzecz prosta, również w warunkach socjalizmu będą pozostające w tyle, bezwładne siły, nie rozumiejące konieczności zmiany w stosunkach produkcji, ale nie będzie oczywiście rzeczą trudną przezwyciężenie ich bez doprowadzenia do konfliktu.

Do punktu trzeciego

Z rozważań Waszych wynika, że środki produkcji, a przede wszystkim narzędzia produkcji, produkowane przez nasze znacjonalizowane przedsiębiorstwa, rozpatrujecie jako towar.

Czy w warunkach naszego socjalistycznego ustroju można traktować środki produkcji jako towar? Według mnie — w żaden sposób nie można.

Towar jest to taki wytwór produkcji, który sprzedaje się każdemu nabywcy, przy czym, sprzedając towar, właściciel towaru traci w stosunku do niego prawo własności, a nabywca staje się właścicielem towaru, który może on z kolei sprze-

dać, zastawić, zmarnować. Czy można podciągnąć pod takie określenie środki produkcji? Rzecz jasna, nie można podciągnąć. Po pierwsze, środki produkcji „sprzedaje się” nie każdemu nabywcy, nie „sprzedaje się” ich nawet kolchozom, są one tylko rozdzielane przez państwo między jego przedsiębiorstwa. Po drugie, właściciel środków produkcji — państwo, przekazując je temu czy innemu przedsiębiorstwu, w żadnej mierze nie traci prawa własności środków produkcji, przeciwnie, zachowuje je w pełni. Po trzecie, dyrektorzy przedsiębiorstw, którzy otrzymali od państwa środki produkcji, nie tylko nie stają się ich właścicielami, lecz przeciwnie — zatwierdzani są jako pełnomocnicy Państwa Radzieckiego do wykorzystania środków produkcji zgodnie z planami wyznaczonymi przez państwo.

Jak widać, środków produkcji w naszym ustroju w żaden sposób nie można podciągnąć pod kategorię towarów.

Dlaczego w takim razie mówi się o wartości środków produkcji, o ich kosztach własnych, cenie itp.?

Z dwóch przyczyn.

Po pierwsze, jest to konieczne do kalkulacji, do rozrachunków, do określenia dochodowości i deficytowości przedsiębiorstw, do sprawdzania i kontrolowania przedsiębiorstw. Ale to jest tylko formalna strona sprawy.

Po drugie, jest to konieczne do tego, by w interesach handlu zagranicznego realizować sprzedaż środków produkcji państwowym zagranicznym. Tu, w dziedzinie handlu zagranicznego, ale *tylko w tej dziedzinie*, nasze środki produkcji rzeczywiście są towarami i rzeczywiście sprzedaje się je (bez cudzysłowu).

Wynika zatem, że w dziedzinie obrotu zewnętrznego środki produkcji, wytwarzane przez nasze przedsiębiorstwa, zachowują właściwości towarów, zarówno w istocie rzeczy, jak i formalnie, podczas gdy w dziedzinie obrotu ekonomicznego wewnątrz kraju środki produkcji tracą właściwości towarów, przestają być towarami i wychodzą poza granice sfery działania prawa wartości, zachowując jedynie zewnętrzną powłokę towarów (kalkulacja i in.).

Czym się tłumaczy ta swoistość?

Chodzi o to, że w naszych socjalistycznych warunkach rozwój ekonomiczny odbywa się nie w drodze przewrotów, lecz w drodze stopniowych zmian, kiedy to, co stare, nie jest po prostu likwidowane bez reszty, lecz zmienia swą naturę sto-

sownie do tego, co nowe, zachowując jedynie formę, nowe zaś nie niszczy po prostu tego, co stare, lecz przenika do tego, co stare, zmienia jego naturę, jego funkcję, nie łamiąc jego formy, lecz wykorzystując ją do rozwoju tego, co nowe. Tak ma się sprawa nie tylko z towarami, lecz również z pieniądzem w naszym obrocie ekonomicznym, jak również z bankami, które tracąc swe dawne funkcje i uzyskując nowe, zachowują dawną formę, wykorzystywaną przez ustrój socjalistyczny.

Jeśli podejść do sprawy z formalnego punktu widzenia, z punktu widzenia procesów dokonujących się na powierzchni zjawisk, można dojść do nieślusznego wniosku, że kategorie kapitalizmu zachowują rzekomo swą moc w naszej ekonomice. Jeśli zaś zastosuje się analizę marksistowską, ściśle rozróżniającą treść procesów ekonomicznych i ich formę, procesy rozwoju odbywające się w głębi i zjawiska powierzchniowe — to można dojść do jedynego słusznego wniosku, że z dawnych kategorii kapitalizmu zachowała się u nas głównie forma, zewnętrzna powłoka, w istocie zaś kategorie te zmieniły się u nas gruntownie, stosownie do potrzeb rozwoju socjalistycznej gospodarki narodowej.

Do punktu czwartego

Twierdzicie, że prawo wartości wywiera regulujący wpływ na ceny „środków produkcji“, wytwarzanych w rolnictwie i przekazywanych państwu według cen skupu. Macie przy tym na myśli takie „środki produkcji“, jak surowiec, na przykład bawełnę. Moglibyście dodać do tego również len, wełnę i inne surowce rolnicze.

Należy przede wszystkim zaznaczyć, że w omawianym przypadku rolnictwo wytwarza nie „środki produkcji“, lecz jeden ze środków produkcji — surowiec. Nie wolno igrać słowami „środki produkcji“. Marksisci, mówiąc o wytwarzaniu środków produkcji, mają na myśli przede wszystkim produkcję narzędzi produkcji, to, co Marks nazywa „mechanicznymi środkami pracy, których zespół można nazwać układem kostnym i mięśniowym produkcji“, stanowiącym „charakterystyczne i wyróżniające cechy określonej epoki produkcji społecznej“. Stawiać na jednej płaszczyźnie część środków produkcji (surowiec) i środki produkcji z narzędziami produkcji włącznie — to znaczy grzeszyć przeciwko marksizmowi, marksizm bowiem bierze za punkt wyjścia decydującą rolę narzędzi produkcji w porównaniu ze wszystkimi innymi środkami produkcji. Każdy wie, że surowiec sam przez się nie może wytwarzać narzędzi produkcji,

mimo że pewne postacie surowca są konieczne jako materiał do wytwarzania narzędzi produkcji, podczas gdy żaden surowiec nie może być wytwarzany bez narzędzi produkcji.

Dalej. Czy oddziaływanie prawa wartości na cenę surowca wytwarzanego w rolnictwie jest oddziaływaniem *regulującym*, jak to twierdzicie, towarzyszu Notkin? Byłoby ono oddziaływaniem regulującym, gdyby istniała u nas „wolna“ gra cen surowców rolniczych, gdyby działało u nas prawo konkurencji i anarchii produkcji, gdybyśmy nie mieli planowej gospodarki, gdyby produkowanie surowca nie było regulowane przez plan. Skoro jednak wszystkich tych „gdyby“ nie ma w systemie naszej gospodarki narodowej, przeto oddziaływanie prawa wartości na cenę surowców rolniczych bynajmniej nie może być oddziaływaniem regulującym. Po pierwsze, ceny surowców rolniczych są u nas sztywne, ustalone przez plan, a nie „wolne“. Po drugie, rozmiary produkcji surowców rolniczych określone są nie żywiołowo i nie przez jakieś czynniki przypadkowe, lecz przez plan. Po trzecie, narzędzia produkcji, konieczne do wytwarzania surowców rolniczych, skupione są nie w rękach poszczególnych osób czy grup osób, lecz w rękach państwa. Cóż więc pozostaje wobec tego z regulującej roli prawa wartości? Okazuje się, że samo prawo wartości jest regulowane przez wyżej wymienione fakty właściwe produkcji socjalistycznej.

A zatem nie można przeczyć, że prawo wartości oddziałuje na kształtowanie się cen surowców rolniczych, że jest ono jednym z działających tu czynników. Tym bardziej jednak nie można przeczyć i temu, że oddziaływanie to nie jest i nie może być regulujące.

Do punktu piątego

Mówiąc o rentowności socjalistycznej gospodarki narodowej przeczyłem w swych „Uwagach“ poglądom pewnych towarzyszy, którzy twierdzą, że skoro nasza planowa gospodarka narodowa nie daje decydującego pierwszeństwa przedsiębiorstwom rentownym i pozwala na istnienie, obok tych przedsiębiorstw, również przedsiębiorstw nierentownych — przeto zabija ona rzekomo samą zasadę rentowności w gospodarce. W „Uwagach“ powiedziane jest, że rentowność z punktu widzenia poszczególnych przedsiębiorstw i gałęzi produkcji nie może się w żadnej mierze równać z tą wyższą rentownością, którą daje nam produkcja socjalistyczna, wybawiając nas od kryzysów nadprodukcji i zapewniając nam nieprzerwany wzrost produkcji.

Niesłusznie jednak byłoby wysnuwać stąd wniosek, że rentowność poszczególnych przedsiębiorstw i gałęzi produkcji nie ma szczególnej wartości i nie zasługuje na poważną uwagę. Jest to oczywiście niesłuszne. Rentowność poszczególnych przedsiębiorstw i gałęzi produkcji ma ogromne znaczenie z punktu widzenia rozwoju naszej produkcji. Musi być ona uwzględniana zarówno przy planowaniu budownictwa, jak i przy planowaniu produkcji. Jest to abecadło naszej działalności gospodarczej na obecnym etapie rozwoju.

Do punktu szóstego

Nie jest jasne, jak należy rozumieć Wasze słowa dotyczące kapitalizmu: „rozszerzona produkcja w postaci mocno zdeformowanej”. Należy stwierdzić, że takich produkcji, i to jeszcze rozszerzonych, nie ma na świecie.

Rzecz oczywista, że i po tym, jak rynek światowy rozpadł się na dwoje, a sfera zastosowania sił głównych państw kapitalistycznych (USA, Anglia, Francja) do światowych zasobów zaczęła się kurczyć, cykliczny charakter rozwoju kapitalizmu — wzrost i kurczenie się produkcji — musi się jednak zachować. Jednakowoż wzrost produkcji w tych krajach będzie się odbywał na bazie zwężonej, ponieważ rozmiary produkcji w tych krajach będą się kurczyły.

Do punktu siódmego

Ogólny kryzys światowego systemu kapitalistycznego rozpoczął się w okresie pierwszej wojny światowej, zwłaszcza w wyniku odpadnięcia Związku Radzieckiego od systemu kapitalistycznego. Był to pierwszy etap ogólnego kryzysu. W okresie drugiej wojny światowej rozwinął się drugi etap ogólnego kryzysu, zwłaszcza po odpadnięciu od systemu kapitalistycznego krajów demokracji ludowej w Europie i Azji. Pierwszy kryzys w okresie pierwszej wojny światowej i drugi kryzys w okresie drugiej wojny światowej należy rozpatrywać nie jako odrębne, oderwane od siebie samodzielne kryzysy, lecz jako etapy rozwoju ogólnego kryzysu światowego systemu kapitalistycznego.

Czy ogólny kryzys światowego kapitalizmu jest tylko kryzysem politycznym lub tylko kryzysem ekonomicznym? Ani jedno, ani drugie. Jest on ogólnym, to znaczy wszechstronnym kryzysem światowego systemu kapitalizmu, obejmującym zarówno ekonomikę, jak i politykę. Jest przy tym rzeczą zrozumiałą, że u podstaw jego leży, z jednej strony, coraz bardziej wzmagający się rozkład światowego ekonomicznego systemu kapitalizmu, z drugiej zaś strony — wzrastająca ekonomiczna potęga krajów, które odpadły od kapitalizmu — ZSRR, Chin i innych krajów demokracji ludowej.

J. Stalin

21 kwietnia 1952 r.

O błędach tow. L. D. Jaroszenki

Towarzysz Jaroszenko rozesłał niedawno członkom Biura Politycznego KC WKP(b) list z 20 marca br., poruszający szereg zagadnień ekonomicznych omawianych w znanej dyskusji listopadowej. Autor żali się w liście, że w podstawowych dokumentach uogólniających dyskusję, jak również w „Uwagach” towarzysza Stalina „nie znalazł żadnego odzwierciedlenia punkt widzenia” Jaroszenki. W notatce t. Jaroszenki jest poza tym propozycja, ażeby pozwolić mu opracować „Ekonomię polityczną socjalizmu” w ciągu jednego roku lub półtora, dając mu w tym celu dwóch pomocników.

Sądzę, że trzeba będzie rozpatrzyć merytorycznie zarówno skargę t. Jaroszenki, jak i jego propozycję.

Zacznijmy od skargi.

A zatem na czym polega „punkt widzenia” t. Jaroszenki, który nie znalazł żadnego odzwierciedlenia w wymienionych powyżej dokumentach?

I

GŁÓWNY BŁĄD TOW. JAROSZENKI

Jeżeli scharakteryzować punkt widzenia t. Jaroszenki w dwóch słowach, to należy powiedzieć, że jest on niemarksistowski, a więc głęboko błędny.

Główny błąd t. Jaroszenki polega na tym, że odbiega on od marksizmu w kwestii roli sił wytwórczych i stosunków produkcji w rozwoju społeczeństwa, niepomniernie wyolbrzymia rolę sił wytwórczych, tak samo niepomniernie pomniejsza rolę stosunków produkcji i na zakończenie obwieszcza,

że stosunki produkcji w warunkach socjalizmu są częścią sił wytwórczych.

Tow. Jaroszenko gotów jest przyznać stosunkom produkcji pewną rolę w warunkach „antagonistycznych sprzeczności klasowych”, ponieważ stosunki produkcji są „sprzeczne z rozwojem sił wytwórczych”. Ogranicza on jednak tę rolę do roli negatywnej, roli czynnika hamującego rozwój sił wytwórczych, krępującego ich rozwój. Innych funkcji, jakichkolwiek pozytywnych funkcji stosunków produkcji t. Jaroszenko nie widzi.

Co się tyczy ustroju socjalistycznego, w którym nie ma już „antagonistycznych sprzeczności klasowych” i w którym stosunki produkcji „nie są już sprzeczne z rozwojem sił wytwórczych” — to t. Jaroszenko uważa, że tutaj znika wszelka samodzielna rola stosunków produkcji, że stosunki produkcji przestają być poważnym czynnikiem rozwoju i zostają pochłonięte przez siły wytwórcze jako część przez całość. W warunkach socjalizmu „stosunki produkcji między ludźmi — powiada t. Jaroszenko — stanowią część składową organizacji sił wytwórczych jako środek, jako moment tej organizacji (Patrz: list t. Jaroszenki do Biura Politycznego KC).

Jakież jest wobec tego główne zadanie ekonomii politycznej socjalizmu? Tow. Jaroszenko odpowiada: „Główny problem ekonomii politycznej socjalizmu polega przeto *nie na tym*, by badać stosunki produkcji między ludźmi w społeczeństwie socjalistycznym, *lecz na tym*, ażeby opracowywać i rozwijać naukową teorię organizacji sił wytwórczych w produkcji społecznej, teorię planowania rozwoju gospodarki narodowej“ (Patrz: przemówienie t. Jaroszenki w dyskusji plenarnej).

Tym też właściwie tłumaczy się okoliczność, że t. Jaroszenko nie interesuje się takimi zagadnieniami ekonomicznymi ustroju socjalistycznego, jak istnienie różnych form własności w naszej ekonomice, jak cyrkulacja towarów, prawo wartości itd., uważając, że są to kwestie drugorzędne, wywołujące jedynie scholastyczne spory. Oświadcza on wręcz, że w jego ekonomii politycznej socjalizmu „spory o rolę tej czy innej kategorii ekonomii politycznej socjalizmu — wartość, towar, pieniądz, kredyt i inne — przybierające u nas częstokroć scholastyczny charakter, *zostają zastąpione* przez trzeźwe rozważania na temat racjonalnej organizacji sił wytwórczych w produkcji społecznej, naukowego uzasadnienia takiej organizacji”. (Patrz: przemówienie t. Jaroszenki w dyskusji w sekcji).

A zatem ekonomia polityczna bez problemów ekonomicznych.

Tow. Jaroszenko sądzi, że wystarczy wprowadzić „racjonalną organizację sił wytwórczych”,

ażeby przejście od socjalizmu do komunizmu dokonało się bez szczególnych trudności. Uważa, że wystarczy to w zupełności do przejścia do komunizmu. Oświadcza wręcz, że „w warunkach socjalizmu główna walka o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego sprowadza się do walki o prawidłową organizację sił wytwórczych i o racjonalne ich wykorzystanie w produkcji społecznej”. (Patrz: przemówienie w dyskusji plenarnej). Tow. Jaroszenko uroczyście obwieszcza, że „komunizm — to najwyższa naukowa organizacja sił wytwórczych w produkcji społecznej”.

Okazuje się więc, że istotę ustroju komunistycznego wyczerpuje „racjonalna organizacja sił wytwórczych”.

Z tego wszystkiego t. Jaroszenko wyciąga wniosek, że nie może istnieć jedna i ta sama ekonomia polityczna dla wszystkich formacji społecznych, że muszą być dwie ekonomie polityczne: jedna — dla przedsocjalistycznych formacji społecznych, której przedmiotem jest badanie stosunków produkcji między ludźmi, druga — dla ustroju socjalistycznego, której przedmiotem powinno być nie badanie stosunków produkcji, tj. stosunków ekonomicznych, lecz badanie zagadnień racjonalnej organizacji sił wytwórczych.

Oto punkt widzenia t. Jaroszenki.

Cóż można powiedzieć o tym punkcie widzenia?

Niesłuszne jest, po pierwsze, to, że rola stosunków produkcji w dziejach społeczeństwa ogranicza się do roli hamulca krępującego rozwój sił wytwórczych. Gdy marksiści mówią o hamującej roli stosunków produkcji, to mają na myśli nie wszelkie stosunki produkcji, lecz tylko stare stosunki produkcji, które nie odpowiadają już wzrostowi sił wytwórczych i wobec tego hamują ich rozwój. Ale oprócz starych stosunków produkcji istnieją, jak wiadomo, nowe stosunki produkcji zastępujące stare. Czy można powiedzieć, że rola nowych stosunków produkcji sprowadza się do roli hamulca sił wytwórczych? Nie, nie można. Przeciwnie, nowe stosunki produkcji stanowią tę *główną* i rozstrzygającą siłę, która właśnie decyduje o dalszym i przy tym potężnym rozwoju sił wytwórczych i bez której siły wytwórcze skazane są na wegetację, jak to się dzieje obecnie w krajach kapitalistycznych.

Nikt nie może negować kolosalnego rozwoju sił wytwórczych naszego radzieckiego przemysłu w ciągu pięciolatek. Nie doszłoby jednak do tego rozwoju, gdybyśmy w październiku 1917 roku nie zastąpili starych, kapitalistycznych stosunków produkcji nowymi, socjalistycznymi stosunkami

produkcji. Bez tego przewrotu w stosunkach produkcji, w stosunkach ekonomicznych naszego kraju siły wytwórcze wegetowałyby u nas tak samo, jak wegetują obecnie w krajach kapitalistycznych.

Nikt nie może negować kolosalnego rozwoju sił wytwórczych naszego rolnictwa w ciągu ostatnich — 20—25 lat. Nie doszłoby jednak do tego rozwoju, gdybyśmy nie zastąpili w trzydziestych latach starych, kapitalistycznych stosunków produkcji na wsi nowymi, kolektywistycznymi stosunkami produkcji. Bez tego przewrotu produkcyjnego — siły wytwórcze naszego rolnictwa wegetowałyby tak samo, jak wegetują obecnie w krajach kapitalistycznych.

Oczywiście nowe stosunki produkcji nie mogą pozostać i nie pozostają wiecznie nowymi. Zaczynają one starzeć się i popadać w sprzeczność z dalszym rozwojem sił wytwórczych, zaczynają tracić rolę głównej dźwigni sił wytwórczych i przekształcają się w ich hamulec. Wówczas na miejsce takich stosunków produkcji, które stały się już starymi, pojawiają się nowe stosunki produkcji, których rola polega na tym, ażeby stanowić główną dźwignię dalszego rozwoju sił wytwórczych.

Ta swoistość rozwoju stosunków produkcji od roli hamulca sił wytwórczych do roli głównej dźwigni ich rozwoju i od roli głównej dźwigni do roli hamulca sił wytwórczych — stanowi jeden z głównych elementów marksistowskiej dialektyki materialistycznej. Wie to teraz każdy, kto choć coś niecoś liźnął z marksizmu. Nie wie tego, jak się okazuje, t. Jaroszenko.

Niesłuszne jest, po drugie, to, że samodzielna rola stosunków produkcji, tj. stosunków ekonomicznych, znika w warunkach socjalizmu, że stosunki produkcji zostają pochłonięte przez siły wytwórcze, że w warunkach socjalizmu produkcja społeczna sprowadza się do organizacji sił wytwórczych. Marksizm traktuje produkcję społeczną jako jedną całość, która posiada dwie nierozdzielne strony: siły wytwórcze społeczeństwa (stosunek społeczeństwa do sił przyrody, w walce z którymi zdobywa ono niezbędne dobra materialne) i stosunki produkcji (stosunki wzajemne ludzi w procesie produkcji). Są to dwie różne strony produkcji społecznej, jakkolwiek nierozdzielnie z sobą związane. I właśnie dlatego, że są to różne strony produkcji społecznej, mogą one nawzajem na siebie oddziaływać. Twierdzić, że jedna z tych stron może być pochłonięta przez drugą, może być przekształcona w jej część składową — znaczy popełniać bardzo poważny grzech przeciwko marksizmowi.

Marks mówi:

„W produkcji ludzie oddziałują nie tylko na przyrodę, lecz i na siebie wzajem. Nie mogą oni produkować nie współdziałając ze sobą w określony sposób i nie wymieniając między sobą swej działalności. Żeby produkować, wchodzą w określone związki i stosunki i tylko w obrębie tych społecznych związków i stosunków odbywa się ich oddziaływanie na przyrodę, odbywa się produkcja”. (Patrz: K. Marks i F. Engels, t. V, str. 429)*.

A zatem produkcja społeczna składa się z dwóch stron, które mimo że są ze sobą nierozdzielnie związane, odzwierciedlają jednak dwa szeregi różnych stosunków: stosunek ludzi do przyrody (siły wytwórcze) i stosunki wzajemne ludzi w procesie produkcji (stosunki produkcji). Jedynie istnienie obu stron produkcji daje nam produkcję społeczną, wszystko jedno, czy mowa o ustroju socjalistycznym, czy też o innych formacjach społecznych.

Tow. Jaroszenko widocznie niezupełnie zgadza się z Marksem. Uważa on, że ta teza Marksa nie da się zastosować do ustroju socjalistycznego. Dlatego właśnie sprowadza on problem ekonomii politycznej socjalizmu do zadania racjonalnej organizacji sił wytwórczych, odrzucając precz stosunki produkcji, stosunki ekonomiczne i odrywając od nich siły wytwórcze.

A zatem zamiast marksistowskiej ekonomii politycznej u t. Jaroszenki powstaje coś w rodzaju „powszechnej nauki organizacyjnej” Bogdanowa.

W ten sposób słuszną myśl, że siły wytwórcze są najbardziej ruchliwymi i rewolucyjnymi siłami produkcji, t. Jaroszenko doprowadza do absurdu, do negowania roli stosunków produkcji, stosunków ekonomicznych w warunkach socjalizmu, przy czym zamiast pełnokrwistej produkcji społecznej otrzymuje jednostronną i anemiczną technologię produkcji — coś w rodzaju bucharinowskiej „techniki społeczno-organizacyjnej”.

Marks mówi:

„W społecznym wytwarzaniu swego życia (tj. w wytwarzaniu dóbr materialnych niezbędnych do życia ludzi — J. St.) ludzie wchodzą w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki — w stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych. Całokształt tych stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę spo-

* Por.: K. Marks, „Praca najemna i kapitał”, patrz: K. Marks i F. Engels, Dzieła wybrane, Warszawa 1949, tom I, str. 83 — Red. przekł. polsk.

łączeństwa, realną bazę, na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej". (Patrz: Przedmowa do „Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej”) *.

Znaczy to, że każda formacja społeczna, również i społeczeństwo socjalistyczne, ma swoją bazę ekonomiczną, na którą składa się całokształt stosunków produkcji między ludźmi. Powstaje pytanie, jak u t. Jaroszenki przedstawia się sprawa bazy ekonomicznej ustroju socjalistycznego? Jak wiadomo, t. Jaroszenko zlikwidował już stosunki produkcji w warunkach socjalizmu jako dziedzinę mniej lub bardziej samodzielną, włączając tę niewielką resztę, jaka po nich pozostała, do organizacji sił wytwórczych. Zachodzi pytanie, czy ustrój socjalistyczny ma swoją własną bazę ekonomiczną? Jest rzeczą oczywistą, że skoro stosunki produkcji znikły w warunkach socjalizmu jako siła mniej lub bardziej samodzielna, ustrój socjalistyczny pozostaje bez własnej bazy ekonomicznej.

A zatem ustrój socjalistyczny bez własnej bazy ekonomicznej. Dość zabawna historia...

Czy możliwy jest w ogóle ustrój społeczny bez własnej bazy ekonomicznej? Tow. Jaroszenko uważa widocznie, że jest możliwy. No, ale marksizm uważa, że takich ustrojów społecznych nie ma na świecie.

Niesłuszne jest wreszcie twierdzenie, że komunizm jest racjonalną organizacją sił wytwórczych, że racjonalna organizacja sił wytwórczych wyczerpuje istotę ustroju komunistycznego, że wystarczy racjonalnie zorganizować siły wytwórcze, ażeby przejść do komunizmu bez szczególnych trudności. W naszej literaturze jest inne określenie, inna formuła komunizmu, a mianowicie formuła leninowska: „Komunizm — to Władza Radziecka plus elektryfikacja całego kraju”. Towarzyszowi Jaroszence formuła leninowska widocznie się nie podoba i on zastępuje ją formułą własnego wyrobu: „Komunizm — to najwyższa naukowa organizacja sił wytwórczych w produkcji społecznej”.

Po pierwsze, nikt nie wie, co to jest owa reklamowana przez towarzysza Jaroszenkę „najwyższa naukowa” czy też „racjonalna” organizacja sił wytwórczych, jaka jest jej konkretna treść? Tow. Jaroszenko dziesiątki razy powtarza tę mityczną formułę w swoich przemówieniach w dyskusji plenarnej i w sekcjach, w swym liście do członków Biura Politycznego, ale nigdzie ani jednym słowem nie próbuje wytłumaczyć, jak właściwie na-

leży rozumieć „racjonalną organizację” sił wytwórczych, która rzekomo wyczerpuje istotę ustroju komunistycznego.

Po drugie, jeśli już mamy dokonać wyboru między dwiema formułami, należy odrzucić nie formułę leninowską, która jest jedynie słuszna, lecz tak zwaną formułę t. Jaroszenki, jawnie naciągniętą i niemarksistowską, wziętą z arsenału „powszechnej nauki organizacyjnej” Bogdanowa.

Tow. Jaroszenko sądzi, że wystarczy osiągnąć racjonalną organizację sił wytwórczych, ażeby uzyskać obfitość produktów i przejść do komunizmu, przejść od formuły: „każdemu według pracy” do formuły: „każdemu według potrzeb”. Jest to gruby błąd, świadczący o całkowitym niezrozumieniu praw ekonomicznego rozwoju socjalizmu. Tow. Jaroszenko zbyt prosto, dziecinnie prosto wyobraża sobie warunki przejścia od socjalizmu do komunizmu. Tow. Jaroszenko nie rozumie, że nie można osiągnąć ani obfitości produktów, zdolnej do zaspokojenia wszystkich potrzeb społeczeństwa, ani przejścia do formuły: „każdemu według potrzeb”, skoro utrzymuje się w mocy takie fakty ekonomiczne, jak własność kołchozowo-grupowa, cyrkulacja towarów itp. Tow. Jaroszenko nie rozumie, że zanim się przejdzie do formuły: „każdemu według potrzeb”, trzeba przebyć szereg etapów przeobrażenia świadomości społeczeństwa w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej, w toku których praca przekształci się w oczach społeczeństwa z samego tylko środka egzystencji w pierwszą potrzebę życiową, a własność społeczna — w niewzruszoną i nietykalną podstawę istnienia społeczeństwa.

Ażeby przygotować rzeczywiste, a nie deklaratywne przejście do komunizmu, należy uczynić zadość co najmniej trzem warunkom wstępnym.

1. Trzeba, po pierwsze, trwale zapewnić nie mityczną „racjonalną organizację” sił wytwórczych, lecz nieprzerwany wzrost całej produkcji społecznej z przewagą wzrostu produkcji środków produkcji. Przeważający wzrost produkcji środków produkcji niezbędny jest nie tylko dlatego, że musi ona zapewnić wyposażenie w sprzęt zarówno własnych przedsiębiorstw, jak i przedsiębiorstw wszystkich pozostałych gałęzi gospodarki narodowej, lecz również dlatego, że bez niej niemożliwa jest w ogóle realizacja reprodukcji rozszerzonej.

2. Trzeba, po drugie, w drodze stopniowych przejść, realizowanych z korzyścią dla kołchozów, a więc i dla całego społeczeństwa, podnieść własność kołchozową do poziomu własności ogólnonarodowej, a cyrkulację towarów zastąpić, również w drodze stopniowych przejść, systemem wymia-

* Patrz tamże, str. 338.

ny produktów, ażeby władza centralna czy jakiś inny ośrodek społeczno-ekonomiczny mógł ogarnąć całokształt wytworów produkcji społecznej w interesie społeczeństwa.

Tow. Jaroszenko myli się twierdząc, że w warunkach socjalizmu nie ma żadnej sprzeczności między stosunkami produkcji a siłami wytwórczymi społeczeństwa. Oczywiście nasze obecne stosunki produkcji przeżywają okres, kiedy pozostając w całkowitej zgodności ze wzrostem sił wytwórczych, posuwają siły wytwórcze naprzód siedmiomilowymi krokami. Byłoby jednak rzeczą niesłuszną tym się zadowolić i sądzić, że nie ma żadnych sprzeczności między naszymi siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji. Sprzeczności bezwarunkowo istnieją i będą istniały, ponieważ rozwój stosunków produkcji pozostaje w tyle i będzie pozostawał w tyle za rozwojem sił wytwórczych. Przy prawidłowej polityce organów kierowniczych sprzeczności te nie mogą przekształcić się w przeciwieństwo i nie może tu dojść do konfliktu między stosunkami produkcji a siłami wytwórczymi społeczeństwa. Co innego, jeżeli będziemy prowadzili niesłuszną politykę, w rodzaju tej, którą zaleca t. Jaroszenko. W tym wypadku konflikt będzie nieunikniony i nasze stosunki produkcji mogą przekształcić się w niezmiernie poważny hamulec dalszego rozwoju sił wytwórczych.

Toteż zadanie organów kierowniczych polega na tym, by spostrzec w porę narastające sprzeczności i podjąć w porę kroki dla ich przezwyciężenia przez przystosowanie stosunków produkcji do wzrostu sił wytwórczych. Dotyczy to przede wszystkim takich zjawisk ekonomicznych, jak własność grupowa — kołchozowa, jak cyrkulacja towarów. Oczywiście w obecnej chwili wykorzystujemy z powodzeniem te zjawiska dla rozwoju gospodarki socjalistycznej i dają one niewątpliwą korzyść naszemu społeczeństwu. Nie ulega wątpliwości, że będą one dawały korzyść i w najbliższej przyszłości. Byłoby jednak ślepotą nie do wybaczenia, gdybyśmy nie widzieli, że te zjawiska zaczynają zarazem już obecnie hamować potężny rozwój naszych sił wytwórczych, ponieważ stwarzają przeszkody na drodze do pełnego ogarnięcia całej gospodarki narodowej, zwłaszcza rolnictwa, przez planowanie państwowe. Nie ulega wątpliwości, że im dalej, tym bardziej zjawiska te będą hamowały dalszy wzrost sił wytwórczych naszego kraju. A zatem zadanie polega na tym, ażeby zlikwidować te sprzeczności w drodze stopniowego przekształcania własności kołchozowej we własność ogólnonarodową i wprowadzenia — również w sposób stopniowy — wymiany produktów zamiast cyrkulacji towarów.

3. Trzeba, po trzecie, osiągnąć taki poziom kulturalny społeczeństwa, który zapewniłby wszystkim członkom społeczeństwa wszechstronny rozwój ich zdolności fizycznych i umysłowych, ażeby członkowie społeczeństwa mieli możliwość uzyskania takiego wykształcenia, które mogłoby uczynić z nich aktywnych działaczy rozwoju społecznego, ażeby mieli oni możliwość swobodnego wyboru zawodu, a nie byli przykuci na całe życie, wskutek istniejącego podziału pracy, do jakiegoś jednego zawodu.

Co jest do tego potrzebne?

Byłoby rzeczą niesłuszną sądzić, że można osiągnąć tak poważne podniesienie poziomu kulturalnego członków społeczeństwa bez poważnych zmian w obecnej sytuacji pracy. W tym celu trzeba przede wszystkim skrócić dzień roboczy przynajmniej do 6, a potem nawet do 5 godzin. Jest to niezbędne po to, by członkowie społeczeństwa uzyskali dość wolnego czasu na zdobycie wszechstronnego wykształcenia. Trzeba dalej w tym celu wprowadzić powszechny obowiązek nauczania politechnicznego, co niezbędne jest po to, by członkowie społeczeństwa mieli możliwość swobodnego wyboru zawodu, a nie byli przykuci na całe życie do jakiegoś jednego zawodu. Trzeba dalej w tym celu radykalnie polepszyć warunki mieszkaniowe i podnieść realne płace robotników i urzędników co najmniej dwukrotnie, jeśli nie więcej, zarówno w drodze bezpośredniego podnoszenia płac pieniężnych, jak i w szczególności w drodze dalszego systematycznego obniżania cen artykułów masowego spożycia.

Oto podstawowe warunki przygotowania przejścia do komunizmu.

Dopiero po spełnieniu tych *wszystkich* warunków wstępnych łącznie można będzie spodziewać się, że praca zostanie przekształcona w oczach członków społeczeństwa z ciężaru „w pierwszą potrzebę życiową” (Marks), że „praca przestanie być ciężarem, a stanie się przyjemnością” (Engels)*, że własność społeczna traktowana będzie przez wszystkich członków społeczeństwa jako niewzruszona i nietykalna podstawa jego istnienia.

Dopiero po spełnieniu tych *wszystkich* warunków wstępnych łącznie można będzie przejść od formuły socjalistycznej — „od każdego według zdolności, każdemu według pracy”, do formuły komunistycznej — „od każdego według zdolności, każdemu według potrzeb”.

Będzie to radykalne przejście od jednej ekonomiki — od ekonomiki socjalizmu, do drugiej, wyższej ekonomiki — do ekonomiki komunizmu.

* F. Engels, „Anty-Dühring”, cyt. wyd., str. 288. — Red. przekł. polsk.

Jak to widać, sprawa przejścia od socjalizmu do komunizmu nie wygląda tak prosto, jak to sobie wyobraża t. Jaroszenko.

Usiłować sprowadzić całe to skomplikowane i wielostronne zagadnienie, wymagające jak najpoważniejszych zmian ekonomicznych, do „racjonalnej organizacji sił wytwórczych”, jak czyni to t. Jaroszenko — znaczy zastąpić marksizm bogdanowszczyzną.

II

INNE BŁĘDY TOW. JAROSZENKI

1. Ze swego niesłusznego punktu widzenia t. Jaroszenko wyciąga niesłuszne wnioski o charakterze i przedmiocie ekonomii politycznej.

Tow. Jaroszenko neguje konieczność jednej ekonomii politycznej dla wszystkich formacji społecznych, wychodząc z założenia, że każda formacja społeczna ma swoje specyficzne prawa ekonomiczne. Nie ma on jednak zupełnie racji i popada w sprzeczność z takimi marksistami, jak Engels, Lenin.

Engels mówi, że ekonomia polityczna to „nauka o warunkach i formach, w jakich *różne społeczeństwa ludzkie* produkowały i wymieniały i w jakich odpowiednio do tego odbywał się każdorazowo podział produktów („Anty-Dühring“)*. A zatem ekonomia polityczna bada prawa rozwoju ekonomicznego nie jakiejś jednej formacji społecznej, lecz różnych formacji społecznych.

Całkowicie zgadza się z tym, jak wiadomo, Lenin, który w swoich krytycznych uwagach o książce Bucharina „*Ekonomika okresu przejściowego*” powiedział, że Bucharin nie ma racji ograniczając sferę działania ekonomii politycznej do produkcji towarowej, przede wszystkim zaś kapitalistycznej, i zauważył przy tym, że Bucharin robi tutaj „krok wstecz w stosunku do Engelsa“.

Pozostaje z tym w całkowitej zgodności określenie ekonomii politycznej dane w projekcie podręcznika ekonomii politycznej, które głosi, że ekonomia polityczna jest nauką badającą „*prawa produkcji społecznej i podziału dóbr materialnych na różnych szczeblach rozwoju społeczeństwa ludzkiego*”.

Jest to zrozumiałe. Różne formacje społeczne w swoim rozwoju ekonomicznym podlegają nie tylko swoim specyficznym prawom ekonomicznym, lecz i tym prawom ekonomicznym, które są wspólne dla wszystkich formacji, na przykład takim

prawom, jak prawo jedności sił wytwórczych i stosunków produkcji w stanowiącej jedną całość produkcji społecznej, prawo stosunku między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji w procesie rozwoju wszystkich formacji społecznych. A zatem formacje społeczne nie tylko są od siebie oddzielone swymi specyficznymi prawami, lecz i powiązane wzajemnie prawami ekonomicznymi wspólnymi dla wszystkich formacji.

Engels miał zupełną rację, gdy mówił:

„Dla pełnego dokonania tej krytyki ekonomii burżuazyjnej nie wystarczała znajomość kapitalistycznej formy produkcji, wymiany i podziału. Formy poprzedzające ją lub istniejące jeszcze w mniej rozwiniętych krajach obok niej trzeba było również, przynajmniej w głównych zarysach, zbadać i porównać z nią“ („Anty-Dühring“)**.

Rzecz oczywista, że tu w tej kwestii tow. Jaroszenko jest echem Bucharina.

Dalej. Tow. Jaroszenko twierdzi, że w jego „*Ekonomii politycznej socjalizmu*” „kategorie ekonomii politycznej — wartość, towar, pieniądz, kredyt i inne — *zostają zastąpione* przez trzeźwe rozważania na temat racjonalnej organizacji sił wytwórczych w produkcji społecznej”, że zatem przedmiotem tej ekonomii politycznej *nie* są stosunki produkcji w warunkach socjalizmu, *lecz* „opracowanie i rozwinięcie naukowej teorii organizacji sił wytwórczych, teorii planowania gospodarki narodowej itp.”, że stosunki produkcji w warunkach socjalizmu tracą samodzielne znaczenie i zostają pochłonięte przez siły wytwórcze jako ich część składowa.

Należy stwierdzić, że na tak niesamowite bzdury nie zdobył się jeszcze u nas żaden zwichnięty „marksista”. Cóż bowiem oznacza ekonomia polityczna socjalizmu bez problemów ekonomicznych, produkcyjnych? Czyż może istnieć na świecie taka ekonomia polityczna? Co to znaczy — zastąpić w ekonomii politycznej socjalizmu problemy ekonomiczne problemami organizacji sił wytwórczych? Znaczy to zlikwidować ekonomię polityczną socjalizmu. Tow. Jaroszenko tak właśnie postępuje — likwiduje ekonomię polityczną socjalizmu. Pod tym względem przyłącza się on całkowicie do Bucharina. Bucharin *mówił*, że wraz z unicestwieniem kapitalizmu musi ulec unicestwieniu ekonomia polityczna. Tow. Jaroszenko tego nie mówi, ale to *robi* likwidując ekonomię polityczną socjalizmu. Co prawda, udaje przy tym, że niezupełnie zgadza się z Bucharinem, ale jest to wybieg, i to wybieg groszowy. W istocie rzeczy robi on to, co głosił Bucharin i przeciwko czemu

* Tamże, str. 147.

** Tamże, str. 148.

występował Lenin. Tow. Jaroszenko wlecze się śladami Bucharina.

Dalej. Tow. Jaroszenko sprowadza problemy ekonomii politycznej socjalizmu do problemów racjonalnej organizacji sił wytwórczych, do problemów planowania gospodarki narodowej itp. Myli się jednak głęboko. Problemy racjonalnej organizacji sił wytwórczych, planowania gospodarki narodowej itp. nie są przedmiotem ekonomii politycznej, lecz przedmiotem polityki gospodarczej organów kierowniczych. Są to dwie różne dziedziny, których nie wolno mieszać. Tow. Jaroszenko poplątał te dwie różne rzeczy i zblamował się. Ekonomia polityczna bada prawa rozwoju stosunków produkcji między ludźmi. Polityka gospodarcza wyciąga z tego praktyczne wnioski, konkretyzuje je i opiera na tym swoją codzienną pracę. Obciążać ekonomię polityczną zagadnieniami polityki gospodarczej — znaczy zaprzepaścić ją jako naukę.

Przedmiotem ekonomii politycznej są stosunki produkcji, stosunki ekonomiczne między ludźmi. Należą tu: a) formy własności środków produkcji; b) wypływająca stąd sytuacja różnych grup społecznych w produkcji oraz ich stosunki wzajemne, czyli jak mówi Marks, „wymiana między sobą swej działalności”; c) zależne od nich całkowicie formy podziału produktów. Wszystko to łącznie stanowi przedmiot ekonomii politycznej.

W tym określeniu brak słowa „wymiana”, figurującego w definicji Engelsa. Brak go dlatego, że „wymiana” pojmowana jest zwykle przez wiele ludzi jako wymiana towarów, właściwa nie wszystkim, lecz jedynie niektórym formacjom społecznym, co wywołuje niekiedy nieporozumienie, chociaż Engels przez słowo „wymiana” rozumiał nie tylko wymianę towarową. Jednakże, jak widać, to, co Engels rozumiał przez słowo „wymiana”, znalazło swe miejsce we wspomnianej definicji, jako jej część składowa. A zatem co do swej treści ta definicja przedmiotu ekonomii politycznej zbiega się całkowicie z definicją Engelsa.

2. Gdy mowa o podstawowym prawie ekonomicznym tej lub innej formacji społecznej, wychodzi się zazwyczaj z założenia, że formacja społeczna nie może mieć kilku podstawowych praw ekonomicznych, że może ona mieć tylko jakieś jedno podstawowe prawo ekonomiczne, właśnie jako prawo podstawowe. W przeciwnym wypadku mielibyśmy kilka podstawowych praw ekonomicznych dla każdej formacji społecznej, co sprzeczne jest z samym pojęciem podstawowego prawa. Ale t. Jaroszenko nie zgadza się z tym. Uważa on, że można mieć nie jedno, lecz kilka podstawowych praw ekonomicznych socjalizmu. Jest to wprost

nieprawdopodobne, ale to fakt. W swym przemówieniu w dyskusji plenarnej mówił on:

„Wielkości i wzajemne proporcje zasobów materialnych społecznej produkcji i reprodukcji określone są przez istnienie i perspektywę wzrostu siły roboczej wciąganej do produkcji społecznej. Jest to podstawowe prawo ekonomiczne społeczeństwa socjalistycznego, warunkujące strukturę socjalistycznej produkcji i reprodukcji społecznej”.

Oto pierwsze podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu.

W tymże przemówieniu t. Jaroszenko oświadcza:

„Stosunek wzajemny między działem I a II uwarunkowany jest w społeczeństwie socjalistycznym potrzebą produkowania środków produkcji w rozmiarach niezbędnych do wciągnięcia do produkcji społecznej całej zdolnej do pracy ludności. Jest to podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu i równocześnie wymóg naszej Konstytucji wpływający z prawa ludzi radzieckich do pracy”.

Oto, że tak powiem, drugie podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu.

Wreszcie, w swym liście do członków Biura Politycznego t. Jaroszenko oświadcza:

„Wychodząc z tego założenia, można, wydaje mi się, w taki mniej więcej sposób sformułować istotne cechy i wymogi podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu: nieprzerwanie rosnąca i doskonaląca się produkcja materialnych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa”.

Oto już trzecie podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu.

Czy wszystkie te prawa są podstawowymi prawami ekonomicznymi socjalizmu, czy też tylko jedno z nich, a jeśli tylko jedno z nich, to które mianowicie — na te pytania t. Jaroszenko nie daje w swym ostatnim liście do członków Biura Politycznego odpowiedzi. Formułując w swym liście do członków Biura Politycznego podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu, „zapomniał” on, jak należy przypuszczać, że w swym przemówieniu w dyskusji plenarnej przed trzema miesiącami sformułował już dwa inne podstawowe prawa ekonomiczne socjalizmu, spodziewając się widocznie, że ta więcej niż wątpliwa kombinacja ujdzie uwagi. Ale jak widać, rachuby te nie ziściły się.

Przypuśćmy, że pierwsze dwa podstawowe prawa ekonomiczne socjalizmu, sformułowane przez towarzysza Jaroszenkę, już nie istnieją, że za podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu t. Jaroszenko uważa odtąd swe trzecie sformułowanie, wyłożone w liście do członków Biura Politycznego. Sięgnijmy do listu t. Jaroszenki.

Tow. Jaroszenko mówi w tym liście, że nie zgadza się z określeniem podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu zawartym w „Uwagach” t. Stalina. Powiada on:

„Rzeczą główną w tym określeniu jest »zapewnienie maksymalnego zaspokojenia... potrzeb całego społeczeństwa«. Produkcja pokazana jest tu jako środek do osiągnięcia tego głównego celu — zaspokojenia potrzeb. Takie określenie daje podstawę do przypuszczenia, że sformułowane przez Was podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu bierze za punkt wyjścia nie prymat produkcji, lecz prymat spożycia”.

Jest rzeczą oczywistą, że t. Jaroszenko zupełnie nie zrozumiał istoty zagadnienia i nie widzi, że wywody o prymacie spożycia lub produkcji nie mają tu nic do rzeczy. Gdy mowa o prymacie tych czy innych procesów społecznych nad innymi procesami, wychodzi się zazwyczaj z założenia, że oba te procesy są mniej lub bardziej jednorodne. Można i należy mówić o prymacie produkcji środków produkcji nad produkcją środków spożycia, ponieważ i w jednym, i w drugim wypadku mamy do czynienia z produkcją, a zatem są one mniej lub bardziej jednorodne. Ale nie można mówić, nieśluszenie byłoby mówić o prymacie spożycia nad produkcją lub produkcji nad spożyciem, ponieważ produkcja i spożycie stanowią dwie najzupełniej różne dziedziny, wprowadźcie dziedziny związane ze sobą, niemniej jednak różne. Tow. Jaroszenko nie rozumie widocznie, że chodzi tu nie o prymat spożycia lub produkcji, lecz o to, jaki cel stawia społeczeństwo przed produkcją społeczną, jakiemu *zadaniu* podporządkowuje ono produkcję społeczną, powiedzmy, w warunkach socjalizmu. Dlatego zupełnie nie odnoszą się do sprawy również wywody t. Jaroszenki, że „podstawę życia społeczeństwa socjalistycznego, jak i wszelkiego innego społeczeństwa, stanowi produkcja”. Tow. Jaroszenko zapomina, że ludzie produkują nie dla produkcji, lecz dla zaspokojenia swych potrzeb. Zapomina on, że produkcja oderwana od zaspokajania potrzeb społeczeństwa podupada i ginie.

Czy można w ogóle mówić o celu produkcji kapitalistycznej lub socjalistycznej, o zadaniach, którym podporządkowana jest produkcja kapitalistyczna lub socjalistyczna? Sądzę, że można i należy.

Marks mówi:

„Bezpośrednim celem produkcji kapitalistycznej jest nie produkcja towarów, lecz wartości dodatkowej czyli zysku w jego rozwiniętej formie; nie produktu, lecz produktu dodatkowego. Z tego punktu widzenia sama praca jest produktywna tylko o tyle,

o ile stwarza zysk lub produkt dodatkowy dla kapitału. O ile robotnik tego nie stwarza, jego praca jest nieproduktywna. Masa zastosowanej pracy produktywnej interesuje zatem kapitał tylko o tyle, o ile dzięki niej — lub odpowiednio do niej — wzrasta ilość pracy dodatkowej; tylko o tyle niezbędne jest to, cośmy nazwali niezbędnym czasem pracy. O ile praca nie daje tego rezultatu, jest ona zbędna i winna być przerwana.

Cel produkcji kapitalistycznej polega zawsze na stworzeniu maksimum wartości dodatkowej lub maksimum produktu dodatkowego przy minimum wyłożonego kapitału; o ile rezultat ten nie jest osiągalny nadmierną pracą robotników, powstaje tendencja kapitału, polegająca na dążeniu do wytworzenia danego produktu możliwie najmniejszym kosztem — na dążeniu do zaoszczędzenia siły roboczej i wydatków...

W takim ujęciu sami robotnicy występują w tej roli, jaką rzeczywiście odgrywają w produkcji kapitalistycznej — jedynie jako środki produkcji, a nie jako cel sam w sobie i nie cel produkcji”. (Patrz: „Teorie wartości dodatkowej”, tom II, część 2).

Powyższe słowa Marksa są doniosłe nie tylko z tego względu, że określają zwięźle i ściśle cel produkcji kapitalistycznej, lecz również z tego względu, że wytyczają ten podstawowy cel, to główne zadanie, które winno być postawione przed produkcją socjalistyczną.

A zatem celem produkcji kapitalistycznej jest osiągnięcie zysków. Jeśli chodzi o spożycie, to potrzebne jest ono kapitalizmowi tylko o tyle, o ile zabezpiecza zadanie osiągnięcia zysków. Poza tą sprawą kwestia spożycia traci dla kapitalizmu sens. Człowiek z jego potrzebami znika z pola widzenia.

Jakiż jest cel produkcji socjalistycznej, jakie jest to główne zadanie, którego spełnieniu winna być podporządkowana produkcja społeczna w warunkach socjalizmu?

Celem produkcji socjalistycznej jest nie zysk, lecz człowiek z jego potrzebami, to jest zaspokojenie jego potrzeb materialnych i kulturalnych. Celem produkcji socjalistycznej, jak głoszą „Uwagi” tow. Stalina, jest: „Zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa”.

Tow. Jaroszenko sądzi, że ma tu do czynienia z „prymatem” spożycia nad produkcją. Jest to, oczywiście, niemądre. W rzeczy samej mamy tu do czynienia nie z prymatem spożycia, lecz z *podporządkowaniem* produkcji socjalistycznej podstawowemu jej celowi zapewnienia maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa.

A zatem zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa jest *celem* produkcji socjalistycznej; nieprzerwany wzrost i doskonalenie produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki jest *środkiem* do osiągnięcia celu.

Takie jest podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu.

Pragnąc utrzymać tak zwany „prymat” produkcji nad spożyciem, t. Jaroszenko twierdzi, że „podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu” polega „na nieprzerwanym wzroście i doskonaleniu produkcji materialnych i kulturalnych warunków społeczeństwa”. Jest to całkowicie niesłuszne. Tow. Jaroszenko ordynarnie wypacza i psuje formułę wyłożoną w „Uwagach” t. Stalina. Produkcja przekształca się u niego ze środka w cel, a zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa — zostaje wykluczone. Otrzymujemy wzrost produkcji dla wzrostu produkcji, produkcję jako cel sam w sobie, a człowiek z jego potrzebami znika z pola widzenia t-sza Jaroszenki.

Nie dziw przeto, że wraz ze zniknięciem człowieka jako celu produkcji socjalistycznej znikają w „koncepcji” t-sza Jaroszenki ostatnie resztki marksizmu.

Tak więc u t. Jaroszenki mamy nie „prymat” produkcji nad spożyciem, lecz coś w rodzaju „prymatu” ideologii burżuazyjnej nad ideologią marksistowską.

3. Odrębnym zagadnieniem jest sprawa marksowskiej teorii reprodukcji. Tow. Jaroszenko twierdzi, że marksowska teoria reprodukcji jest wyłącznie teorią reprodukcji kapitalistycznej, że nie zawiera ona nic takiego, co mogłoby mieć moc dla innych formacji społecznych, w tej liczbie dla socjalistycznej formacji społecznej. Mówi on:

„Przeniesienie schematu reprodukcji Marksa, opracowanego przezeń dla gospodarki kapitalistycznej, na socjalistyczną produkcję społeczną jest wytworem dogmatycznego pojmowania nauki Marksa i sprzeczne jest z istotą jego nauki”. (Patrz: przemówienie t. Jaroszenki w dyskusji plenarnej).

Twierdzi on dalej, że „schemat reprodukcji Marksa nie odpowiada ekonomicznym prawom społeczeństwa socjalistycznego i nie może służyć jako podstawa badania reprodukcji socjalistycznej”. (Patrz tamże).

Omawiając marksowską teorię reprodukcji prostej, ustalając określony stosunek wzajemny między produkcją środków produkcji (dział I) a produkcją środków spożycia (dział II), t. Jaroszenko mówi:

„Stosunek wzajemny między pierwszym a drugim działem w społeczeństwie socjalistycznym nie jest uwarunkowany formułą Marksa $v + m$ działu I i c działu II. W warunkach socjalizmu wspomniana współzależność w rozwoju między działem I a działem II nie może mieć miejsca”. (Patrz tamże).

Twierdzi on, że „opracowana przez Marksa teoria proporcji między działem I a działem II jest nie do przyjęcia w naszych socjalistycznych warunkach, ponieważ u podstaw teorii Marksa leży gospodarka kapitalistyczna z jej prawami”. (Patrz: list t. Jaroszenki do członków Biura Politycznego).

Tak t. Jaroszenko gromi marksowską teorię reprodukcji.

Oczywiście, marksowska teoria reprodukcji, opracowana w wyniku badania praw produkcji kapitalistycznej, odzwierciedla specyfikę produkcji kapitalistycznej i, rzecz naturalna, przyobleczona jest w formę towarowo-kapitalistycznych stosunków wartościowych. Inaczej też być nie mogło. Ale widzieć w marksowskiej teorii reprodukcji tylko tę formę, a nie zauważać jej podstawy, nie zauważać jej podstawowej treści, mającej moc nie tylko dla kapitalistycznej formacji społecznej — znaczy to niczego nie zrozumieć z tej teorii. Gdyby t. Jaroszenko rozumiał cokolwiek w tej sprawie, to zrozumiałby i tę oczywistą prawdę, że odzwierciedlenie specyfiki produkcji kapitalistycznej bynajmniej nie wyczerpuje marksowskich schematów reprodukcji kapitalistycznej, że zawierają one jednocześnie cały szereg podstawowych tez reprodukcji, mających moc dla wszystkich formacji społecznych, w tej liczbie, i to zwłaszcza, dla socjalistycznej formacji społecznej. Takie podstawowe tezy marksowskiej teorii reprodukcji, jak teza o podziale produkcji społecznej na produkcję środków produkcji i produkcję środków spożycia; teza o przeważającym wzroście produkcji środków produkcji przy reprodukcji rozszerzonej; teza o stosunku wzajemnym między działem I a II; teza o produkcie dodatkowym jako jedynym źródle akumulacji; teza o tworzeniu i przeznaczeniu funduszy społecznych; teza o akumulacji jako jedynym źródle reprodukcji rozszerzonej — wszystkie te podstawowe tezy marksowskiej teorii reprodukcji są tymi właśnie tezami, które mają moc nie tylko dla formacji kapitalistycznej i bez których zastosowania żadne społeczeństwo socjalistyczne nie może się obejść przy planowaniu gospodarki narodowej. Jest rzeczą charakterystyczną, że sam t. Jaroszenko tak pyszałkowato ofukujący marksowskie „schematy reprodukcji”, zmuszony jest raz po raz uciekać się do pomocy tych „schematów” przy rozpatrywaniu zagadnień reprodukcji socjalistycznej.

A jak zapatrywali się na tę sprawę Lenin, Marks?

Wszystkim znane są krytyczne uwagi Lenina o książce Bucharina „Ekonomika okresu przejściowego”. W uwagach tych Lenin — jak wiadomo — stwierdził, że marksowska formuła proporcji między działem I a II, przeciwko której wyrusza w bój t. Jaroszenko, pozostaje w mocy zarówno w odniesieniu do socjalizmu, jak i w odniesieniu do „czystego komunizmu”, to jest drugiej fazy komunizmu.

Co się tyczy Marksa, to nie lubił on — jak wiadomo — odrywać się od badania praw produkcji kapitalistycznej i nie zajmował się w swym „Kapitał” zagadnieniem możliwości zastosowania jego schematów reprodukcji do socjalizmu. Jednakże w 20 rozdziale II tomu „Kapitału”, w rubryce „Kapitał stały działu I”, w której traktuje on o wymianie produktów działu I wewnątrz tego działu, Marks jak gdyby mimochodem zauważa, że wymiana produktów w tym dziale przebiegałaby w warunkach socjalizmu z taką samą stałością jak w warunkach produkcji kapitalistycznej.

Marks mówi:

„Gdyby produkcja była społeczna, a nie kapitalistyczna, to jest rzeczą jasną, że produkty działu I z niemniejszą stałością byłyby rozdzielane w celach reprodukcji jako środki produkcji między gałęziami produkcji tego działu: jedna część pozostawałaby bezpośrednio w tej sferze produkcji, z której wyszła jako produkt, druga zaś, na odwrót, przechodziłaby w inne miejsca produkcji i w ten sposób między różnymi miejscami produkcji tego działu ustanowiłby się stały ruch w przeciwnych kierunkach”. (Patrz: Marks, „Kapitał”, t. II, wyd. 8, str. 307).

A zatem Marks bynajmniej nie uważał, że jego teoria reprodukcji zachowuje moc wyłącznie dla produkcji kapitalistycznej, jakkolwiek zajmował się badaniem praw produkcji kapitalistycznej. Na odwrót, wychodził on — jak widać — z założenia, że jego teoria reprodukcji może pozostawać w mocy również dla produkcji socjalistycznej.

Należy stwierdzić, że Marks w „Krytyce Programu Gotajskiego” przy analizie ekonomiki socjalizmu i okresu przejściowego do komunizmu wychodzi z podstawowych tez swej teorii reprodukcji, uważając je widocznie za obowiązujące dla ustroju komunistycznego.

Należy również stwierdzić, że Engels w swym „Anty-Dühringu”, krytykując „system socjalitarny” Dühringa i charakteryzując ekonomikę ustroju socjalistycznego, również wychodzi z podstawowych tez teorii reprodukcji Marksa, uważając je za obowiązujące dla ustroju komunistycznego.

Takie są fakty.

Okazuje się, że i tu, w kwestii reprodukcji, t. Jaroszenko, mimo nonszalanckiego tonu w stosunku do „schematów” Marksa, osiadł znów na mieliźnie.

4. List swój do członków Biura Politycznego t. Jaroszenko kończy propozycją, aby powierzono mu opracowanie „Ekonomii politycznej socjalizmu”. Píše on:

„Wychodząc z przedstawionego przeze mnie na posiedzeniu plenarnym, na sekcji i w niniejszym liście określenia przedmiotu nauki ekonomii politycznej socjalizmu, posługując się marksistowską metodą dialektyczną, mogę w ciągu roku, najwyżej półtora, przy pomocy dwóch osób, opracować teoretyczne rozwiązanie podstawowych zagadnień ekonomii politycznej socjalizmu; wyłożyć marksistowską, leninowsko-stalinowską teorię ekonomii politycznej socjalizmu, teorię, która przekształci tę naukę w skuteczny oręż walki narodu o komunizm”.

Przyznać trzeba, że t. Jaroszenko nie grzeszy skromnością. Co więcej, posługując się stylem niektórych literatów, można powiedzieć: „nawet wręcz przeciwnie”.

Wyżej była już mowa, że t. Jaroszenko łączy ekonomię polityczną socjalizmu z polityką gospodarczą organów kierowniczych. To, co uważa on za przedmiot ekonomii politycznej socjalizmu — racjonalna organizacja sił wytwórczych, planowanie gospodarki narodowej, tworzenie funduszy społecznych itd. — nie jest przedmiotem ekonomii politycznej socjalizmu, lecz przedmiotem polityki gospodarczej organów kierowniczych.

Pomijam już to, że popełnione przez t. Jaroszenkę poważne błędy i jego niemarksistowski „punkt widzenia” nie zachęcają do tego, aby powierzyć t. Jaroszence tego rodzaju zadanie.

Wnioski:

1) Skarga t. Jaroszenki na kierowników dyskusji pozbawiona jest sensu, ponieważ kierownicy dyskusji, będąc marksistami, nie mogli uwzględnić w swych uogólniających dokumentach niemarksistowskiego „punktu widzenia” t. Jaroszenki;

2) prośby t. Jaroszenki o powierzenie mu napisania ekonomii politycznej socjalizmu nie można uważać za poważną chociażby dlatego, że załatuje od niej chlestackowszczyzną *).

J. Stalin

22 maja 1952 r.

* Chlestackow — postać z komedii Gogola „Rewizor”. Typ beczelnie lekkomyślnego samochwały Stąd określenie „chlestackowszczyzna”. — Red. przekł. polsk.

Odpowiedź tow. A. W. Saninej i W. G. Wenżerowi

Otrzymałem Wasze listy. Jak widać autorzy tych listów głęboko i poważnie studiują zagadnienia ekonomiki naszego kraju. Listy zawierają niemało słusznych sformułowań i ciekawych myśli. Ale jednocześnie zawierają one również pewne poważne błędy teoretyczne. W niniejszej odpowiedzi mam zamiar zatrzymać się właśnie na tych błędach.

1. ZAGADNIENIE CHARAKTERU PRAW EKONOMICZNYCH SOCJALIZMU

Tt. Sanina i Wenżer twierdzą, że „tylko dzięki świadomej działalności ludzi radzieckich, zajmujących się produkcją dóbr materialnych, powstają właśnie prawa ekonomiczne socjalizmu“. Teza ta jest zupełnie niesłuszna.

Czy prawidłowości rozwoju ekonomicznego istnieją obiektywnie, poza nami, niezależnie od woli i świadomości ludzi? Marksizm odpowiada na to pytanie twierdząco. Marksizm uważa, że prawa ekonomii politycznej socjalizmu są odbiciem w głowach ludzi prawidłowości obiektywnych, istniejących poza nami. Natomiast formuła tt. Saninej i Wenżera odpowiada na to pytanie przecząco. Znaczy to, że towarzysze ci stają na stanowisku niesłusznej teorii, głoszącej, że prawa rozwoju ekonomicznego w warunkach socjalizmu „są tworzone“, „przeobrażane“ przez kierownicze organa społeczeństwa. Innymi słowy, zrywają oni z marksizmem i wstępują na drogę idealizmu subiektywnego.

Rzecz jasna, ludzie mogą odkryć te obiektywne prawidłowości, poznać je i opierając się na nich wykorzystać je w interesach społeczeństwa. Ale nie mogą ich ani „stwarzać“, ani „przeobrażać“.

Załóżmy, że na chwilę stanęliśmy na stanowisku niesłusznej teorii, negującej istnienie obiektywnych prawidłowości życia ekonomicznego w warunkach socjalizmu i głoszącej możliwość „tworzenia“ praw ekonomicznych, „przeobrażania“ praw ekonomicznych. Do czego by to doprowadziło? Doprowadziłoby to do tego, że znaleźlibyśmy się w królestwie chaosu i przypadkowości, popadlibyśmy w niewolniczą zależność od tych przypadkowości, pozbawilibyśmy się możliwości już nie tylko zrozumienia, ale po prostu zorientowania się w tym chaosie przypadkowości.

Doprowadziłoby to do tego, że zlikwidowalibyśmy ekonomię polityczną jako naukę, gdyż nauka nie może żyć i rozwijać się bez uznania obiektywnych prawidłowości, bez badania tych prawidłowości. Likwidując zaś naukę, pozbawilibyśmy się

możliwości przewidywania biegu wydarzeń w życiu ekonomicznym kraju, tj. pozbawilibyśmy się możliwości zorganizowania choćby najelementarniejszego kierownictwa ekonomicznego.

Tak więc ostatecznie okazalibyśmy się wydani na pastwę samowoli „ekonomicznych“ awanturników, gotowych „znieść“ prawa rozwoju ekonomicznego i „stworzyć“ nowe prawa bez zrozumienia i uwzględnienia obiektywnych prawidłowości.

Wszyscy znają klasyczne sformułowanie stanowiska marksistowskiego w tej kwestii dane przez Engelsa w jego „Anty-Dühringu“.

„Siły działające społecznie działają zupełnie jak siły natury: ślepo, gwałtownie, niszcząco — dopóki ich nie poznamy i nie liczymy się z nimi. Skoro jednak poznamy je i pojmiemy ich działanie, ich kierunek, ich skutki, to od nas już tylko zależy coraz silniejsze podporządkowywanie ich naszej woli i zużytkowanie ich dla osiągnięcia naszych celów. Dotyczy to w szczególnym stopniu dzisiejszych potężnych sił wytwórczych. Dopóki uporczywie wzbraniamy się zrozumieć ich naturę i ich charakter — a temu zrozumieniu opiera się kapitalistyczny sposób produkcji i jego obrońcy — dopóty siły te działają wbrew nam, przeciw nam, dopóty panują nad nami, jak to wyczerpująco przedstawiono wyżej. Ale gdy tylko poznamy ich naturę, mogą one w rękach zrzeszonych wytwórców zmienić się z demonicznych władców w powolne sługi. Jest to ta sama różnica, co między niszczącą siłą elektryczności zawartej w piorunie a ujarzmioną elektrycznością telegrafu i łuku świetlnego; różnica między pożarem a ogniem działającym w służbie człowieka. Przy takim traktowaniu współczesnych sił wytwórczych, zgodnie z ich poznaną wreszcie naturą — społeczna anarchia produkcji ustępuje miejsca społecznie planowanemu regulowaniu produkcji według potrzeb ogółu i każdej jednostki; tym samym kapitalistyczny sposób przywłaszczania, w którym produkt ujarzmia najpierw producenta, a potem także przywłaszczyciela, zostaje zastąpiony przez nowy sposób przywłaszczania produktów, ugruntowany w samej naturze nowoczesnych środków produkcji: z jednej strony przez bezpośrednio społeczne przywłaszczanie produktów jako środków utrzymania i rozszerzania produkcji, z drugiej — przez bezpośrednio indywidualne przywłaszczanie produktów, jako środków do życia i użycia“*.

* F. Engels, „Anty-Dühring“, cyt. wyd., str. 274 — 275. — Red. przekł. polsk.

2. ZAGADNIENIE ŚRODKÓW PODNIESIENIA WŁASNOŚCI KOŁCHOZOWEJ DO POZIOMU WŁASNOŚCI OGÓLNONARODOWEJ

Jakie środki są niezbędne dla podniesienia własności kołchozowej, która oczywiście nie stanowi własności ogólnonarodowej, do poziomu ogólnonarodowej („narodowej”) własności?

Niektórzy towarzysze sądzą, że konieczne jest po prostu znacjonalizowanie własności kołchozowej ogłaszając ją własnością ogólnonarodową, podobnie jak to w swoim czasie zrobiono z własnością kapitalistyczną. Wniosek ten jest całkowicie niesłuszny i bezwzględnie nie do przyjęcia. Własność kołchozowa jest własnością socjalistyczną i w żaden sposób nie możemy postępować z nią jak z własnością kapitalistyczną. Z tego, że własność kołchozowa nie jest własnością ogólnonarodową, w żadnym wypadku nie wynika, że własność kołchozowa nie jest własnością socjalistyczną.

Towarzysze ci uważają, że przekazanie własności poszczególnych osób i grup na własność państwa jest jedyną lub przynajmniej najlepszą formą nacjonalizacji. Jest to niesłuszne. W istocie przekazanie na własność państwa nie jest jedyną ani nawet najlepszą formą nacjonalizacji, lecz pierwotną formą nacjonalizacji, jak słusznie mówi o tym Engels w „Anty-Dühringu”. Bez wątpienia, dopóki istnieje państwo, przekazywanie na własność państwa jest najbardziej zrozumiałą pierwotną formą nacjonalizacji. Ale państwo nie będzie istnieć po wieczne czasy. Wraz z rozszerzeniem w większości krajów świata sfery działania socjalizmu państwo będzie obumierało i, rzecz jasna, w związku z tym odpadnie zagadnienie przekazywania mienia poszczególnych osób i grup na własność państwa. Państwo obumrze, społeczeństwo zaś pozostanie. A zatem w charakterze tego, który przejmuje własność ogólnonarodową, występować będzie już nie państwo, które obumrze, lecz samo społeczeństwo w osobie jego centralnego kierowniczego organu ekonomicznego.

Cóż wobec tego należy przedsięwziąć, aby podnieść własność kołchozową do poziomu własności ogólnonarodowej?

Jako podstawowy środek takiego podniesienia własności kołchozowej tt. Sanina i Wenzer proponują: sprzedać kołchozom na własność podstawowe narzędzia produkcji, skupione w ośrodkach maszynowo-traktorowych, odciążyć w ten sposób państwo od inwestycji w rolnictwie i dopiąć tego, by same kołchozy były odpowiedzialne za utrzymywanie i rozwój ośrodków maszynowo-traktorowych. Powiadają oni:

„Niesłusznie byłoby sądzić, że środki kołchozowe mają być przeznaczone głównie na potrzeby kulturalne wsi kołchozowej, na cele zaś produkcji rolnej podstawowa masa nakładów będzie musiała jak poprzednio płynąć ze środków państwowych. Czy nie będzie słuszniej uwolnić państwo od tego ciężaru wobec tego, że kołchozy są całkowicie zdolne do wzięcia tego ciężaru wyłącznie na własne barki. Państwo znajdzie niemało dziedzin dla inwestowania swoich środków w celu stworzenia w kraju obfitości przedmiotów spożycia”.

Dla uzasadnienia tego wniosku wysuwają jego autorzy kilka argumentów.

Po pierwsze. Powołując się na słowa Stalina, że środki produkcji nie sprzedaje się nawet kołchozom, autorzy wniosku podają w wątpliwość słuszność tego twierdzenia Stalina oświadczając, że państwo sprzedaje jednak kołchozom środki produkcji, takie środki produkcji, jak drobny inwentarz, jak kosy i sierpy, małe silniki itd. Uważają oni, że skoro państwo sprzedaje kołchozom te środki produkcji, to mogłoby również sprzedać im wszystkie inne środki produkcji, na przykład maszyny MTS.

Argument ten nie wytrzymuje krytyki. Oczywiście, państwo sprzedaje kołchozom drobny inwentarz, jak to przewiduje statut artelu rolnego i Konstytucja. Ale czyż wolno stawiać na jednej płaszczyźnie drobny inwentarz i takie podstawowe środki produkcji w rolnictwie, jak maszyny MTS lub, powiedzmy, ziemia, która przecież również jest jednym z podstawowych środków produkcji w rolnictwie. Rzecz jasna, nie wolno. Nie wolno, gdyż drobny inwentarz w żadnym stopniu nie decyduje o losie produkcji kołchozowej, podczas gdy takie środki produkcji, jak maszyny MTS i ziemia, całkowicie decydują o losie rolnictwa w naszych współczesnych warunkach.

Nie trudno zrozumieć, że kiedy Stalin mówił, iż środków produkcji nie sprzedaje się kołchozom, miał on na myśli nie drobny inwentarz, lecz podstawowe środki produkcji rolnej: maszyny MTS, ziemię. Autorzy igrają słowami „środki produkcji” i mieszają dwie różne rzeczy, nie spostrzegając, że trafiają kulą w płot.

Po wtóre. Tt. Sanina i Wenzer powołują się dalej na to, że w okresie rozpoczęcia masowego ruchu kołchozowego — w końcu 1929 i na początku 1930 roku KC WKP(b) sam był za tym, ażeby przekazać kołchozom na własność ośrodki maszynowo-traktorowe domagając się od kołchozów pokrycia wartości ośrodków maszynowo-traktorowych w ciągu trzech lat. Uważają oni, że chociaż wówczas przedsięwzięcie to upadło „na skutek ubóstwa”

kołchozów, to obecnie, gdy kołchozy stały się bogate, można by było powrócić do tej polityki — sprzedaży MTS-ów kołchozom.

Ten argument również nie wytrzymuje krytyki. KC WKP(b) rzeczywiście powziął uchwałę o sprzedaży MTS-ów kołchozom na początku 1930 roku. Uchwała ta była podjęta na wniosek grupy kołchoźników-przodowników pracy jako eksperyment, jako próba, z tym, aby w najbliższym czasie powrócić do tego zagadnienia i ponownie je rozpatrzyć. Jednakowoż już pierwsze doświadczenie dowiodło niecelowości tej uchwały i po upływie kilku miesięcy, mianowicie w końcu 1930 roku, uchwała ta została uchylona.

Dalszy wzrost ruchu kołchozowego i rozwój budownictwa kołchozowego przekonał ostatecznie zarówno kołchoźników, jak i odpowiedzialnych pracowników, że skupienie podstawowych narzędzi produkcji rolnej w rękach państwa, w rękach ośrodków maszynowo-traktorowych jest jedynym środkiem zapewnienia szybkiego tempa wzrostu produkcji kołchozowej.

Wszyscy cieszymy się z kolosalnego wzrostu produkcji rolnej naszego kraju, wzrostu produkcji zbożowej, produkcji bawełny, lnu, buraków itd. Co jest źródłem tego wzrostu? Źródłem tego wzrostu jest nowoczesna technika, liczne nowoczesne maszyny obsługujące wszystkie te gałęzie produkcji. Nie chodzi tu o technikę w ogóle, lecz o to, że technika nie może stać w miejscu, musi się ona wciąż doskonalić, że stara technika musi być wycofywana z użytku i zastępowana przez nową, a nowa przez najnowszą. Bez tego jest nie do pomyślenia postęp naszego socjalistycznego rolnictwa, nie do pomyślenia są ani wysokie plony, ani obfitość produktów rolnych. Ale co to znaczy wycofać z użytku setki tysięcy traktorów kołowych i zastąpić je gąsienicowymi, zastąpić dziesiątki tysięcy przestarzałych kombajnów nowymi, wytworzyć nowe maszyny, powiedzmy, dla upraw technicznych? Znaczący to ponosić miliardowe wydatki, które mogą się opłacić dopiero po upływie 6—8 lat. Czy nasze kołchozy mogą podołać takim wydatkom, jeśli nawet są milionerami? Nie, nie mogą, gdyż nie są one w stanie wziąć na siebie miliardowych wydatków, które mogą się opłacić dopiero po upływie 6—8 lat. Wydatki te może wziąć na siebie tylko państwo, gdyż ono i tylko ono jest w stanie wziąć na siebie straty spowodowane przez wycofanie z użytku starych maszyn i zastąpienie ich nowymi, gdyż ono i tylko ono jest w stanie ponieść te straty w ciągu 6—8 lat, aby po upływie tego okresu zrekompensować poniesione wydatki.

Co oznacza wobec tego żądanie sprzedaży MTS-ów na własność kołchozom? Oznacza to na-

razić kołchozy na ponoszenie wielkich strat i zrujnować je, podważyć mechanizację rolnictwa, obniżyć tempo produkcji kołchozowej.

Stąd wniosek: proponując sprzedaż MTS-ów kołchozom na własność tt. Sanina i Wenżer robią krok wstecz, ku zacofaniu i usiłują zawrócić koło historii.

Przypuśćmy na chwilę, żeśmy przyjęli wniosek tt. Saninej i Wenżera i zaczęliśmy sprzedawać kołchozom na własność podstawowe narzędzia produkcji, ośrodki maszynowo-traktorowe. Co by z tego wynikło?

Wynikłoby, po pierwsze, to, że kołchozy stałyby się właścicielami podstawowych narzędzi produkcji, tj. znalazłyby się w sytuacji wyjątkowej, w jakiej nie znajduje się w naszym kraju ani jedno przedsiębiorstwo, gdyż jak wiadomo, nawet przedsiębiorstwa znacjonalizowane nie są u nas właścicielami narzędzi produkcji. Czym można uzasadnić tę wyjątkową sytuację kołchozów, jakimi względami postępu, ruchu naprzód? Czy można powiedzieć, że taka sytuacja sprzyjałaby podniesieniu własności kołchozowej do poziomu własności ogólnonarodowej, że przyspieszyłaby przejście naszego społeczeństwa od socjalizmu do komunizmu? Czy nie słuszniej będzie powiedzieć, że taka sytuacja mogłaby tylko oddalić własność kołchozową od własności ogólnonarodowej i doprowadziłaby nie do zbliżenia się do komunizmu, lecz na odwrót, do oddalenia się od niego?

Wynikłoby z tego, po drugie, rozszerzenie sfery działania cyrkulacji towarów, gdyż kolosalna ilość narzędzi produkcji rolnej znalazłaby się w orbicie cyrkulacji towarów. Jak tt. Sanina i Wenżer sądzą, czy rozszerzenie sfery cyrkulacji towarów może sprzyjać naszemu posuwaniu się naprzód ku komunizmowi? Czy nie słuszniej będzie powiedzieć, że może ono tylko zahamować nasze posuwanie się ku komunizmowi?

Podstawowy błąd tt. Saninej i Wenżera polega na tym, że nie rozumieją roli i znaczenia cyrkulacji towarów w warunkach socjalizmu, nie rozumieją, że cyrkulacja towarów jest nie do pogodzenia z perspektywą przejścia od socjalizmu do komunizmu. Sądzą oni widocznie, że i w warunkach cyrkulacji towarów można przejść od socjalizmu do komunizmu, że cyrkulacja towarów nie może temu przeszkodzić. Jest to głęboki błąd, który powstał na gruncie niezrozumienia marksizmu.

Krytykując „komunę gospodarczą“ Dühringa, działającą w warunkach cyrkulacji towarów, Engels w swoim „Anty-Dühringu“ dowiódł w sposób przekonujący, że istnienie cyrkulacji towa-

rów musi nieuchronnie doprowadzić tak zwane „komuny gospodarcze“ Dühringa do odrodzenia kapitalizmu. Tt. Sanina i Wenżer widocznie się z tym nie zgadzają. Tym gorzej dla nich. My zaś, marksści, wychodzimy ze znanej tezy marksistowskiej, że przejście od socjalizmu do komunizmu i komunistyczna zasada podziału produktów według potrzeb wykluczają wszelką wymianę towarową, a zatem również przekształcenie produktów w towary, a wraz z tym przekształcenie ich w wartość.

Tak przedstawia się sprawa z wnioskiem i argumentami tt. Saninej i Wenżera.

Cóż jednak należy w końcu przedsięwziąć, ażeby podnieść własność kolchozową do poziomu własności ogólnonarodowej?

Kolchoz nie jest przedsiębiorstwem zwykłym. Kolchoz pracuje na ziemi i uprawia ziemię, która od dawna już nie jest własnością kolchozową, lecz ogólnonarodową. A zatem kolchoz nie jest właścicielem uprawianej przezeń ziemi.

Dalej. Kolchoz pracuje przy pomocy podstawowych narzędzi produkcji, stanowiących nie kolchozową, lecz ogólnonarodową własność. A zatem kolchoz nie jest właścicielem podstawowych narzędzi produkcji.

Dalej. Kolchoz jest przedsiębiorstwem spółdzielczym, posługuje się pracą swoich członków i rozdziela dochody pomiędzy członków według dniówek obrachunkowych, przy czym kolchoz ma własne nasiona, które są co roku odtwarzane i idą do produkcji.

Nasuwa się pytanie: cóż właściwie znajduje się w posiadaniu kolchozu, gdzie jest ta własność kolchozowa, którą może on zupełnie swobodnie dysponować, według własnego uznania? Taką własnością jest produkcja kolchozu, wytwory produkcji kolchozowej: zboże, mięso, masło, warzywa, bawełna, buraki, len itd., nie licząc zabudowań i osobistego przyzagrodowego gospodarstwa kolchoźników. Sprawa polega na tym, że znaczna część tej produkcji, nadwyżki produkcji kolchozowej idą na rynek i włączają się w ten sposób do systemu cyrkulacji towarów. Ta właśnie okoliczność przeszkadza obecnie w podniesieniu własności kolchozowej do poziomu własności ogólnonarodowej. Dlatego z tego właśnie końca należy też rozwinąć pracę w celu podniesienia własności kolchozowej do poziomu ogólnonarodowej.

Aby podnieść własność kolchozową do poziomu własności ogólnonarodowej, trzeba wyłączyć nadwyżki produkcji kolchozowej z systemu cyrkulacji towarów i włączyć je do systemu wymiany pro-

duktów między przemysłem państwowym a kolchozami. W tym tkwi istota rzeczy.

Nie mamy jeszcze rozwiniętego systemu wymiany produktów, ale mamy zaczątki wymiany produktów w postaci „opłaty towarami“ * produktów rolnych. Jak wiadomo, produkcja kolchozów uprawiających bawełnę, len, buraki oraz innych kolchozów już od dawna „opłacana jest towarami“; co prawda „opłacana jest towarami“ niecałkowicie, częściowo, jednakowoż jest „opłacana towarami“. Przy okazji zauważmy, że termin „opłata towarami“ jest niefortunny, termin ten należałoby zastąpić terminem — wymiana produktów. Zadanie polega na tym, ażeby te zaczątki wymiany produktów zorganizować we wszystkich gałęziach rolnictwa i rozwinąć je w szeroki system wymiany produktów, tak ażeby kolchozy otrzymywały za swoją produkcję nie tylko pieniądze, lecz głównie niezbędne wyroby. System taki będzie wymagał ogromnego zwiększenia produkcji zbywanej przez miasto dla wsi, dlatego wypadnie wprowadzać go bez szczególnego pośpiechu, w miarę nagromadzania wyrobów miejskich. Ale wprowadzać go trzeba konsekwentnie, bez wahań, zważając krok za krokiem sferę działania cyrkulacji towarów i rozszerzając sferę działania wymiany produktów.

System taki, zważając sferę działania cyrkulacji towarów, ułatwi przejście od socjalizmu do komunizmu. Ponadto umożliwi on włączenie podstawowej własności kolchozów — wytworów produkcji kolchozowej do ogólnego systemu ogólnonarodowego planowania.

To właśnie będzie realnym i decydującym środkiem podniesienia własności kolchozowej do poziomu własności ogólnonarodowej w naszych współczesnych warunkach.

Czy taki system jest korzystny dla chłopstwa kolchozowego? Jest bezwarunkowo korzystny. Korzystny, gdyż chłopstwo kolchozowe będzie otrzymywało od państwa znacznie więcej produktów i po cenach tańszych niż w warunkach cyrkulacji towarów. Wszystkim wiadomo, że kolchozy, które mają z państwem umowy o wymianie produktów („opłata towarami“), uzyskują bez porównania więcej korzyści, niż kolchozy, które takich umów nie mają. Jeśli rozszerzyć system wymiany produktów na wszystkie kolchozy w kraju, to korzyści te przypadną w udziale całemu naszemu chłopstwu kolchozowemu.

J. Stalin

28 września 1952 r.

* W oryginale: otowariwanje — Red. przekł. polsk.

Przemówienie towarzysza Józefa Stalina na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

Towarzysze!

Niech mi wolno będzie wyrazić wdzięczność w imieniu naszego Zjazdu wszystkim bratnim partiom i grupom, których przedstawiciele zaszczytili nasz Zjazd swą obecnością, lub które nadesłały Zjazdowi orędzia powitalne — za przyjacielskie pozdrowienia, za życzenia sukcesów, za zaufanie. **(Burzliwe, długotrwałe oklaski, przechodzące w owację).**

Szczególnie cenne jest dla nas to zaufanie, które oznacza gotowość poparcia naszej partii w jej walce o promienną przyszłość narodów, w jej walce przeciwko wojnie, w jej walce o zachowanie pokoju. **(Burzliwe, długotrwałe oklaski).**

Byłoby błędem sądzić, że partia nasza, która stała się potężną siłą, nie potrzebuje już poparcia. Jest to niesłuszne. Nasza partia i nasz kraj zawsze potrzebowały i będą potrzebowały zaufania, sympatii i poparcia bratnich narodów zagranicą.

Cecha charakterystyczna tego poparcia polega na tym, że wszelkie poparcie pokojowych dążeń naszej partii przez jakąkolwiek bratnią partię oznacza jednocześnie poparcie jej własnego narodu w jego walce o utrzymanie pokoju. Gdy w latach 1918 — 1919, w czasie zbrojnej napaści burżuazji angielskiej na Związek Radziecki, robotnicy angielscy organizowali walkę przeciwko wojnie pod hasłem „ręce precz od Rosji“, było to poparcie, poparcie przede wszystkim walki własnego narodu o pokój, a następnie również poparcie Związku Radzieckiego. Gdy Towarzysz Thorez lub towarzysze Togliatti oświadczają, że ich narody nie będą walczyły przeciwko narodom Związku Radzieckiego **(burzliwe oklaski)**, to jest to poparcie, przede wszystkim poparcie dla robotników i chłopów Francji i Włoch, walczących o pokój, a następnie również poparcie pokojowych dążeń Związku Radzieckiego. Ta właściwość wzajemnego poparcia tłumaczy się tym, że interesy naszej partii nie tylko nie są sprzeczne, lecz, przeciwnie, są zbieżne z interesami miłujących pokój narodów **(burzliwe oklaski)**. Co się tyczy Związku Radzieckiego, to jego interesy są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie.

Rzecz zrozumiała, że nasza partia nie może pozostawać dłużna wobec bratnich partii i sama ona powinna ze swej strony, udzielać im poparcia, a także popierać ich narody w ich walce o wyzwolenie, w ich walce o zachowanie pokoju. Jak wiadomo, postępuje ona właśnie w ten sposób.

(Burzliwe oklaski). Po wzięciu władzy przez naszą partię w 1917 roku i po tym gdy partia podjęła realne środki dla zlikwidowania ucisku kapitalistycznego i obszarniczego, przedstawiciele bratnich partii, podziwiając odwagę i sukcesy naszej partii, nadali jej miano „brygady szturmowej“ światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego. Wyrażali oni przez to nadzieję, że sukcesy „brygady szturmowej“ ulżą sytuacji narodów jęczących pod jarzmem kapitalizmu. Sądzę, że nasza partia usprawiedliwiła te nadzieje, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej, kiedy Związek Radziecki, rozgromiwszy niemiecką i japońską tyranię faszystowską, wybawił narody Europy i Azji od groźby niewoli faszystowskiej. **(Burzliwe oklaski).**

Było oczywiście bardzo trudno spełniać tę zaszczytną rolę, dopóki istniała tylko jedna jedyna „brygada szturmowa“ i dopóki musiała spełniać tę awangardową rolę niemal w osamotnieniu. Ale tak było. Obecnie sprawy mają się zupełnie inaczej.

Obecnie, gdy na obszarze od Chin i Korei do Czechosłowacji i Węgier pojawiły się nowe „szturmowe brygady“ w postaci krajów ludowo-demokratycznych, — obecnie naszej partii łatwiej jest walczyć, a i praca poszła różnie **(burzliwe, długotrwałe oklaski)**.

Na szczególną uwagę zasługują te partie komunistyczne, demokratyczne czy też robotniczo-chłopskie, które nie doszły jeszcze do władzy i które nadal pracują pod butem drakońskich ustaw burżuazyjnych. Im, oczywiście, trudniej jest pracować. Ale nie jest im tak trudno pracować, jak było trudno nam, komunistom rosyjskim, w okresie caratu, gdy najmniejszy ruch naprzód uznawano za najcięższą zbrodnię. Jednakże komuniści rosyjscy wytrwali, nie zlekli się trudności i wywalczyli zwycięstwo. To samo będzie z tymi partiami.

Dlaczego jednak partiom tym w porównaniu z komunistami rosyjskimi z okresu caratu nie będzie tak trudno pracować?

Dlatego, po pierwsze, że mają one przed oczyma takie przykłady walki i sukcesów, jakie istnieją w Związku Radzieckim i w krajach ludowo-demokratycznych. Mogą one zatem uczyć się na błędach i sukcesach tych krajów i w ten sposób ułatwić sobie pracę.

Dlatego, po wtóre, że sama burżuazja, — główny wróg ruchu wyzwolenczego, — stała się inna,

poważnie się zmieniła, stała się bardziej reakcyjna, straciła więź z ludem i osłabiła się w ten sposób. Zrozumiałe jest, że okoliczność ta musi również ułatwić pracę partii rewolucyjnych i demokratycznych **(burzliwe oklaski)**.

Dawniej burżuazja pozwalała sobie na uprawianie liberalizmu, broniła swobód burżuazyjno-demokratycznych i przez to stwarzała sobie popularność w masach. Obecnie z liberalizmu nie pozostało ani śladu. Nie ma już tzw. „wolności indywidualnej” — prawa indywidualne przyznawane są obecnie tylko tym, którzy posiadają kapitał, a wszyscy pozostali obywatele uważani są za surowy materiał ludzki, zdalny jedynie do wyzysku. Podeptana została zasada równości praw ludzi i narodów, zastąpiono ją zasadą pełni praw wyzyskującej mniejszości i pozbawienia wszelkich praw wyzyskiwanej większości obywateli. Sztandar swobód burżuazyjno-demokratycznych wyrzucony został za burtę. Sądzę, że sztandar ten wypadnie podnieść wam, przedstawicielom partii komunistycznych i demokratycznych, i ponieść go naprzód, jeżeli chcecie skupić przy sobie większość narodu. Nie ma poza tym nikogo, kto mógłby go ponieść. **(Burzliwe oklaski)**.

Dawniej burżuazja uchodziła za głowę narodu, broniła ona praw i niezawisłości narodu, stawiając je „ponad wszystko”. Obecnie ani śladu nie pozostało po „zasadzie narodowej”. Obecnie burżuazja sprzedaje za dolary prawa i niezawisłość narodu. Sztandar niezawisłości narodowej i su-

werenności narodowej wyrzucony został za burtę. Nie ulega wątpliwości, że sztandar ten wypadnie podnieść wam, przedstawicielom partii komunistycznych i demokratycznych, i ponieść go naprzód, jeżeli chcecie być patriotami swego kraju, jeżeli chcecie się stać kierowniczą siłą narodu. Nie ma poza tym nikogo, kto mógłby go podnieść. **(Burzliwe oklaski)**.

Tak mają się sprawy w chwili obecnej.

Rzecz zrozumiała, że wszystkie te okoliczności muszą ułatwić pracę partii komunistycznych i demokratycznych, które nie doszły jeszcze do władzy.

A zatem, istnieją wszelkie podstawy, by liczyć na sukcesy i zwycięstwo bratnich partii w krajach, w których panuje kapitał **(burzliwe oklaski)**.

Niech żyją nasze bratnie partie! **(Długotrwałe oklaski)**.

Niech żyją przywódcy bratnich partii! **(Długotrwałe oklaski)**.

Niech żyje pokój między narodami! **(Długotrwałe oklaski)**.

Precz z podżegaczami wojennymi! (Wszyscy powstają z miejsc. **Burzliwe, długo niemilkące oklaski, przechodzące w owację. Okrzyki: „Niech żyje towarzysz Stalin!”, „Towarzyszowi Stalinowi — hurra!”, „Niech żyje wielki wódz mas pracujących całego świata towarzysz Stalin!”, „Wielkiemu Stalinowi — hurra!”, „Niech żyje pokój między narodami!”. Okrzyki: „Hurra!”).**

Wybory miernikiem jedności moralno - politycznej narodu

KAMPANIA wyborcza dobiega końca. Za kilka dni miliony Polaków pójść do urn wyborczych, aby dokonać wyboru przedstawicieli do najwyższego organu władzy ludowej — Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Program Frontu Narodowego, przedstawiony wyborcom i przedyskutowany w szerokich masach, na podstawie osiągnięć ubiegłych ośmiu lat pokazuje ogromną perspektywę i pewność jeszcze potężniejszych osiągnięć w latach najbliższych.

Front Narodowy jest wyrazem jedności moralno-politycznej narodu, wypływającej z realnych warunków nowej rzeczywistości. Nie mogło być tej jedności w Polsce przedwrześniowej, która była krajem rozdieranym przez antagonizmy klasowe. Masy pracujące daremnie próbowały osiągnąć wówczas należne sobie stanowisko; nie zdołały wyzwolić się z wyzysku kapitalistycznego.

Podporządkowani kapitałowi zagranicznemu kapitaliści krajowi wspólnie z obszarnictwem gnębili

wszelkimi środkami lud pracujący, pogłębiając nędzę i ucisk mas. Wobec wzmagającej się fali strajków robotniczych i chłopskich w latach 1936 i 1937 zaostrzono reżim faszystowski. Symbolem państwowości stała się wówczas Bereza Kartuska i krwawe pacyfikacje. Wyzysk mas pracujących łączył się z uciskiem ludności ukraińskiej i białoruskiej. Polityka zagraniczna burżuazyjnych rządów w Polsce międzywojennej charakteryzowała się jako zasadniczym elementem nienawiści do Związku Radzieckiego i szukaniem zbliżenia zawsze z tym państwem, które przewodziło w koalicji antyradzieckiej.

Odezwa KC KPP z drugiego półroczia 1937 roku słusznie głosiła: „Wolność i niepodległość znaczy dziś: usunięcie od rządów Becka i jemu podobnych agentów hitlerowskich; zerwanie paktu z Hitlerem, wejście Polski do bloku państw pokojowych”.

Ale głos awangardy polskiej klasy robotniczej nie wpłynął na obłądną politykę rodzimych faszy-

stów, którzy, doprowadziwszy kraj do upadku, uciekli w dniach klęski za granicę i tam prowadzili politykę zdrady narodowej w okresie okupacji, stamtąd też sieją i dziś propagandę wroga najżywniejszym interesom narodu.

Posłuch mogą jednak dziś znaleźć jedynie w niedobitkach klas wyzyskujących lub wśród ludzi o bardzo niskim uświadczeniu politycznym. Rzeczywistość bowiem przemawia dziś w Polsce bijącymi w oczy faktami.

Zlikwidowanie klas kapitalistów i obszarników, osiągnięte po zdobyciu władzy przez lud pracujący pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii w następstwie rozgromienia hitlerowskich zaborców przez Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie, pozwoliło na prowadzenie gospodarki i polityki w interesie najszerzych mas. Robotnicy, chłopci pracujący i inteligencja pracują dziś nie dla kapitału rodzimego czy światowego, lecz dla siebie. Produkcja przemysłowa osiągnęła dziś poziom około trzykrotnie wyższy, niż przed wojną, a rolnictwo również przekroczyło poziom przedwojenny.

Nie ma dziś w Polsce zagadnienia bezrobocia, obywatele osiągający wiek zdolności do pracy nie czują się niepotrzebni. Wystarczy przypomnieć, że w roku bieżącym cały przyrost ludzi w wieku zdolności do pracy, wynoszący 144 tysiące, nie pokrywa zapotrzebowania i wymaga sięgania do rezerw, dotychczas nie zaktywizowanych.

Rzeczowy zakres inwestycji w przeliczeniu na jednego mieszkańca Polski będzie w ostatnim roku planu 6-letniego ośmiokrotnie wyższy, niż w roku 1938. Oznacza to, że wyszedłszy z okresu odbudowy zniszczeń wojennych kładziemy mocne podstawy pod trwałą wzrost produkcji, gwarantując zwiększenie się dochodu narodowego i podnoszenie poziomu stopy życiowej ludzi pracy. Produkcja przemysłowa w roku 1960 będzie dziesięciokrotnie wyższa, niż w 1938 roku.

Klasa robotnicza rośnie liczebnie i podnosi swój poziom ideologiczny. Pracujący chłopci mając zapewniony rozwój ekonomiczny, polityczny i kulturalny coraz mocniej zrywają z wielowiekowym zacofaniem przez wstępowanie na drogę dobrowolnej spółdzielczości produkcyjnej. Robotnicy rolni PGR podnoszą coraz wyżej gospodarkę swoich warsztatów pracy, w których pracują dla narodu i dla siebie, a nie dla wyzyskiwaczy. Inteligencja znajduje możliwość nieograniczonego rozwoju swych uzdolnień i wiedzy fachowej.

Bezpowrotnie minął okres kolonialnego wyzysku kraju przez obcy kapitał.

Stosunki międzynarodowe nowego typu charakteryzuje braterska i bezinteresowna pomoc Związ-

ku Radzieckiego i współpraca krajów demokracji ludowej.

Graniczymy dziś z krajami, w których władza należy do mas pracujących i których polityka opiera się na szczerej woli utrzymania pokoju. Możemy w każdej chwili liczyć na pomoc w wypadku, gdyby obłędna polityka imperialistyczna miała doprowadzić do próby realizacji zaborczych planów imperializmu amerykańskiego i rewizjonizmu imperialistycznych kół Niemiec Zachodnich.

Wojsko Polskie nie służy dziś interesom klasowym burżuazji, lecz stoi na straży niepodległości i suwerenności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, otoczone miłością ludu pracującego i posiadając wszystkie środki niezbędne dla spełnienia swych zadań obrony nienaruszalności granic Ojczyzny.

Czy znajdzie się dziś choćby jeden uczciwy Polak, który by chciał powtórzenia września 1939 roku a nie doceniłby naszej przyjaźni z Krajem Rad, który dwukrotnie decydował o odzyskaniu naszej niepodległości? Czy znajdzie się dziś uczciwy Polak, który nie uznałby znaczenia pokojowych, dobrych stosunków sąsiedzkich z Czechosłowacją i Niemiecką Republiką Demokratyczną? Czy istnieje uczciwy Polak, który nie pragnie pokoju? Czy jest uczciwy Polak, który nie widzi nie tylko naszych wielkich osiągnięć, ale i ogromnej perspektywy, otwieranej przez budowanie socjalizmu?

„Kto staje w szeregach Frontu Narodowego, kto wzmacnia jego jedność i przyczynia się do osiągnięcia jego wielkich i sprawiedliwych celów — jest patriotą.

Kto jedność narodu świadomie rozбивa — jest wrogiem“.

Pójdzie do urny wyborczej, by głosować na kandydatów Frontu Narodowego jest aktem izolowania wrogów, jest obowiązkiem każdego patrioty, jest wyrazem wzmocnienia wszystkich sił twórczych narodu, stającego się narodem socjalistycznym. Wszyscy patrioci skupiają się wokół klasy robotniczej, która przewodziła w walce o wyzwolenie, a dziś przewodzi w budowaniu nowego życia. Opierając się na sojuszu robotniczo-chłopskim i wzmacniając coraz bardziej więź inteligencji pracującej z klasą robotniczą, Front Narodowy jest braterską jednością działania partyjnych i bezpartyjnych, związanych wzajemnym zaufaniem, wspólną pracą i walką z niedobitkami kapitalizmu oraz walką z trudnościami o lepsze jutro.

W wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej patriotyczne rzesze Polaków dają dowód swej świadomości, dają dowód istnienia i rozwijania się jedności moralno-politycznej narodu.

O wkład techników w rozwój ekonomiczny i potęgę Polski Ludowej

PRACA, produkcja, to niezbędne warunki istnienia każdego społeczeństwa, wytwarzanie zaś narzędzi było w ogóle czynnikiem wyodrębniającym człowieka ze świata zwierzęcego. W okresie, gdy rozwinęła się produkcja maszynowa, stosowanie nauki i techniki stało się znamieniem nowego etapu w historii rozwoju pracy ludzkiej, gdyż szybkie tempo rozwoju społeczeństwa pozwoliło w coraz większym stopniu oddziaływać na siły przyrody.

Jakże wielką drogę musieli przebyć ludzie, aby ze społeczeństwa pierwotnego, w którym będąc w dużym stopniu niewolnikami otaczającej przyrody z najwyższym trudem zdobywali najprostsze środki do życia — aby z warunków prymitywu i nędzy przejść do okresu, gdy poznanie praw natury i twórcze ich zastosowanie przekształca ogromne obszary globu ziemskiego, stwarza warunki życia, pozwalające na wszechstronny rozwój uzdolnień i zaspokajania wszystkich potrzeb.

Pierwsze zastosowanie ognia i zautomatyzowane piece hutnicze, drewniana socha i kombajn, tratwa i samolot, prosty opatruńek z ziół i aparat rentgenologiczny — oto kontrasty trudnych osiągnięć na drodze podporządkowania sobie przyrody i osiągnięć, bez których nie możemy sobie dziś wyobrazić codziennego życia.

Należy pamiętać, że siły twórcze społeczeństwa, na które składają się narzędzia produkcji i ludzie, którzy wprowadzają je w ruch, stanowią jedną stronę produkcji, stosunki zaś produkcji, to znaczy wzajemne stosunki między ludźmi w procesie produkcji, są jej drugą stroną.

O ile stan sił twórczych społeczeństwa określa jego władzę nad przyrodą, o tyle stan stosunków produkcji wskazuje, do kogo one należą, czy do całego społeczeństwa, czy też do poszczególnych ludzi, ich grup lub klas, wyzyskujących inne klasy.

Najbardziej rewolucyjnym czynnikiem produkcji są siły twórcze, a ich wpływ na stosunki produkcji powoduje ich zmianę w poszczególnych okresach historycznych.

Z drugiej strony stosunki produkcji wywierają wpływ na rozwój sił twórczych w kierunku sprzyjania temu rozwojowi lub jego hamowania. Postępowe siły społeczeństwa dążą do przewycięzania i znoszenia dawnych stosunków produkcji w walce z siłami wstecznymi, torując drogę nowym

stosunkom produkcji, odpowiadającym poziomowi sił twórczych na danym etapie ich rozwoju.

Po ustroju wspólnoty pierwotnej, istniejącej przed powstaniem klas, nastąpiły formacje społeczne niewolnictwa, feudalizmu i kapitalizmu — wszystkie oparte na wyzysku człowieka przez człowieka. Dopiero socjalizm zniósł ten wyzysk, stwarzając jednocześnie „warunki nieograniczonego wzrostu produkcji dla maksymalnego zaspokajania stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa drogą nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki”. (Stalin).

Jest to możliwe dlatego, że społeczeństwo socjalistyczne nie zna antagonizmów klasowych, że istnieje zgodność między siłami twórczymi i stosunkami produkcji.

W przeciwieństwie do tego głęboka sprzeczność między siłami produkcji i stosunkami produkcji istnieje w kapitalizmie, który obejmując jeszcze znaczną część świata, opiera się na podstawowym prawie „zapewnienia maksymalnego zysku kapitalistycznego drogą wyzysku, ruiny i pauperyzacji większości ludzi danego kraju, drogą ujarzmienia i systematycznego ograbiania narodów innych krajów, zwłaszcza krajów zacofanych, wreszcie drogą wojen i militaryzacji gospodarki narodowej, wykorzystywanych dla zapewnienia najwyższych zysków”. (Stalin).

Technika służy tam produkcji tylko o tyle, o ile może zapewnić maksymalne zyski, rozwija się w służbie militaryzacji, wprzęgana jest w dzieło zniszczenia w postaci przygotowywanej lub bezpośredniej agresji.

Charakterystyczne natomiast w warunkach socjalizmu opanowywanie sztuki planowego wykorzystywania wszystkich zasobów i rezerw aby zapewnić nieprzerwany wzrost całej produkcji społecznej daje ogromne możliwości rozwoju twórczości naukowej i technicznej w służbie społeczeństwa.

W Związku Radzieckim produkcja przemysłowa wzrosła od 1929 do 1951 roku prawie trzynastokrotnie, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych zaledwie dwukrotnie, a w innych krajach kapitalistycznych jeszcze mniej, przy czym w St. Zj. i krajach kapitalistycznych główną przyczyną tego wzrostu jest militaryzacja ekonomiki.

Radziecki przemysł budowy maszyn w ciągu ostatnich trzech lat wyprodukował 1600 nowych typów maszyn i mechanizmów.

Zaszczytne miano laureata Nagrody Stalinowskiej przyznano w Związku Radzieckim 8.470 pracownikom nauki, przemysłu, transportu i rolnictwa.

U nas dzięki temu, że władzę zdobyła klasa robotnicza, że gospodarzem kraju jest lud pracujący, po raz pierwszy w historii naszego narodu postęp techniczny zrół się nierozdzielnie z najżywością z potrzebami mas pracujących.

„Nigdy bardziej nie mogła być tak cenna, tak niezbędną i doniosłą inicjatywa twórcza wielkiego zespołu organizatorów i kierowników, pionierów i entuzjastów techniki — jak w obecnym przełomowym okresie przebudowy polskiej gospodarki narodowej“ (Bierut).

Czyż mogła rozwijać się technika w kraju uzależnionym od monopolistycznego kapitału obcego? Czy istniały przesłanki rozwoju gospodarczego w okresie kryzysów gospodarczych? Niewykorzystana zdolność wydobywania węgla w kopalniach wynosiła w 1937 roku 20 milionów ton. Ilość nieczynnych zakładów przemysłowych w roku szczytowej koniunktury — 1929 — wynosiła 448, a do 1932 r. osiągnęła stan 1563. W osiem lat po pierwszej wojnie światowej zapotrzebowanie na żelazo i stal ze strony przemysłu metalowego wynosiło jedynie połowę zapotrzebowania z okresu przedwojennego.

Zużycie energii elektrycznej na jednego mieszkańca wynosiło w latach 1927 — 1931 w Polsce 84 kW, podczas gdy w Szwecji 773 kW; spożycie węgla kamiennego w 1927 roku wynosiło w Polsce 840 kg na głowę, podczas gdy w Niemczech 2211 kg, a w Anglii 3890 kg; zużycie produktów naftowych w Polsce 12 kg, we Francji 39,4 kg, przy czym należy uwzględnić różnicę między zużywaniem nafty do oświetlania nikłymi lampkami nędznych chat i używaniem benzyny czy ropy w motorach.

W parze z największym spadkiem produkcji i niewykorzystaniem aparatu produkcyjnego szła niezwykle mała konsumpcja i bezrobocie oraz krząca nędza.

Biedaszybom Polski przedwojennej przeciwstawiamy dziś „Wesołą“ i „Giganta“. Nie rezygnując z pracy urządzeń, nie odnawianych przez kapitalistów w ciągu dziesiątków lat, wznosimy dziś Nową Hutę, liczne zakłady przemysłu kluczowego, rozwijamy budownictwo przemysłowe i mieszkalne, produkujemy coraz liczniejsze typy urządzeń, nieznane w okresie ubiegłym, prowadzimy politykę socjalistycznego uprzemysłowienia kraju.

Postęp techniczny zaś staje się rękojmią stałego wzrostu dobrobytu mas, służąc człowiekowi pracy w mieście i na wsi.

Plan sześcioletni zakłada utworzenie pięciu nowych okręgów przemysłowych oraz poważne zmniejszenie różnic w uprzemysłowieniu kraju drogą podnoszenia terenów uprzednio zacofanych.

W obliczu takich zadań, w nowych warunkach kształtuje się nowe oblicze polskiej inteligencji technicznej. Przestała ona służyć ciasnym interesom klasowym burżuazji, dając swój wkład w jedność moralno-polityczną narodu walczącego o pokój i plan sześcioletni. Inteligencja techniczna rośnie dziś ilościowo i zmienia się jakościowo.

Przed ostatnią wojną było w politechnikach polskich 7,5 tys. studentów. Obecnie mamy 33 tysiące studentów w politechnikach i 11 tysięcy w wieczorowych szkołach inżynierskich. Procent młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego wynosił przed wojną dwudziestą część studiujących, dziś mamy w wyższych szkołach technicznych 70% młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. 21 tysięcy inżynierów otrzymało dyplomy w Polsce Ludowej, podczas gdy w roku 1938 zdobyło dyplomy inżynierskie 667 osób. Liczba uczniów w szkołach zawodowych wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym 52-krotnie (3 tys. i 157 tys.).

Wychowankowie technicznych szkół wyższych i średnich Polski Ludowej stanowią dziś większość, a jednocześnie przedstawiciele starej inteligencji technicznej coraz pełniej biorą udział w wielkich pracach nad rozwojem kraju.

Obok zakładów produkcyjnych rozwijają się w nieznanym uprzednio tempie instytuty naukowe i biura projektowe.

Powszechne jest zjawisko wysuwania przodujących robotników na kierownicze stanowiska i powszechne jest włączanie się inteligencji technicznej w wielki ruch współzawodnictwa.

Osiągnięcia te są możliwe jedynie dzięki temu, że powalone zostały hamulce ustroju kapitalistycznego i że otworzyło się szerokie pole dla rozwoju techniki w służbie budowy podstaw socjalizmu.

O ile kapitał zagraniczny, operujący w Polsce przedwojennej, gdzie decydował o stanie przemysłu, widział w polskim techniku jedynie przydatek do maszyny i hamował rozwój polskiej myśli konstruktorskiej, o tyle dziś w rozwoju możliwości twórczych naszych inżynierów i techników ogromną rolę odgrywa bezinteresowna pomoc i doświadczenia Związku Radzieckiego. Kraj zwycięskiego socjalizmu, pomagając nam w socjalistycznym uprzemysłowieniu, pomaga również w podnoszeniu poziomu naszych kadr technicznych.

Nasze dotychczasowe osiągnięcia nie są małe. W okresie trzech lat planu sześcioletniego podjęty został wszechstronny wysiłek dla rozwoju nowej techniki, opracowania nowych konstrukcji i procesów technologicznych, nastąpiła rewolucja w dziedzinie budownictwa, zorganizowano na szeroką skalę szkolenie techniczne.

Zadania chwili obecnej i zadania na najbliższą przyszłość są jednak nadal ogromne.

Na II Kongresie Inżynierów i Techników E. Szyr określił te zadania. Rok 1953 winien być rokiem generalnego podciągania i wyrównywania szeregów na froncie produkcji oraz generalnej ofensywy w walce o jakość na wszystkich odcinkach. Szeroka, związana z tym problematyka, obejmuje koordynację zaopatrzenia oraz walkę z marnotrawstwem, wyzwalamie się z biurokratyzmu, śmiałość w rozwiązywaniu problemów technicznych, oszczędność zużycia surowców, półfabrykatów, paliwa i energii na jednostkę produkcji, przestrzeganie i rewizję norm, planowanie wewnątrzzakładowe i organizację służby dyspozytorskiej, uporządkowanie kontroli technicznej, przestrzeganie dyscypliny technologicznej, upowszechnienie remontów szybkościowych, dążenie do pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych zakładów, oszczędność w inwestycjach, mechanizację, podnoszenie poziomu zawodowego całej kadry technicznej.

Rozwiązanie tych poważnych zadań nie jest jedynie sprawą techniki, łączy się bowiem z koniecznością głębokiej troski o gospodarność w produkcji. Byłoby wielkim błędem ograniczać się jedynie do rozwiązania takiego czy innego proble-

mu technicznego, jako samego w sobie. Nie wolno ani na chwilę zapominać, że technika służy produkcji, produkcja zaś człowiekowi. Należy więc strzec się wszelkiego technicyzmu, który zapomina o człowieku. Wszelki ciasny praktycyzm bez uwzględnienia teorii ekonomii politycznej, bez ścisłego powiązania z konkretnymi zadaniami, jakie stoją przed nami w okresie przebudowy ustroju, w okresie przekształcania świadomości ludzkiej — byłoby zjawiskiem, na które nie ma u nas miejsca.

„Bezsporny jest ścisły związek między postępem technicznym i postawą ideologiczną ludzi, którzy ten postęp techniczny realizują — mówił B. Bierut — bezsporną jest zależność celów i kierunku rozwojowego nauki i techniki od ustroju społeczno-gospodarczego“.

Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, rozpisane na podstawie nowej Konstytucji i ordynacji wyborczej, wprowadzą do najwyższego organu państwa ludowego wielu przedstawicieli techniki. Jest to wyrazem zaufania, jakie społeczeństwo pokłada w osobach naszych racjonalizatorów, techników i inżynierów. Zasłużyli na to zaufanie swoją ofiarną pracą w odbudowie zniszczeń wojennych i kładzeniu fundamentów pod socjalistyczne uprzemysłowienie kraju. Wierzymy, że technicy polscy zaufania tego nadal nie zawiodą, że w oparciu o możliwości, które im daje nasz ustrój będą rozwijać swoją inicjatywę i zdolności, aby dać sprawne narzędzia w ręce ludziom, budującym dalsze zręby nowego, sprawiedliwego społecznego ustroju, budującym potęgę Polski Ludowej i wnoszącym swój wkład w dzieło światowej walki o pokój.

Komunikat w sprawie prenumeraty na 1953 r.

Przypominamy jeszcze raz naszym Prenumeratorom o konieczności odnowienia prenumeraty na r. 1953

do dnia 15 grudnia br. w urzędach pocztowych lub u listonoszy.

Urzędy, instytucje i organizacje, które

Z POWODU BRAKU KREDYTÓW

nie będą mogły do 15 grudnia br. uiścić prenumeraty na rok 1953 gotówką, prześlą do dnia 1 grudnia br. na adres

PPK „RUCH” — CENTRALNA EKSPEDYCJA WARSZAWA, SREBRNA 12

zamówienie pisemne. Zamówienia takie winny być podpisane przez

DYREKTORA I GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

zawierać ilość zamówionych egzemplarzy oraz dokładny termin i sposób uregulowania należności w 1953 roku.

Opóźnienie wpłaty lub zamówienia pisemnego spowoduje przerwę w dostawie czasopisma z początkiem 1953 r.

P.W.G.

Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Ferencz ERDAI

Minister Rolnictwa
Węgierskiej Republiki Ludowej

Roczny bilans gospodarki spółdzielczo-produkcyjnej

WYNIKI i sukcesy węgierskiej spółdzielczości produkcyjnej coraz bardziej przyciągają indywidualnych rolników do gospodarki zespołowej. Ruch spółdzielczości produkcyjnej na Węgrzech bardzo się rozwinął, zwłaszcza od lata ubiegłego roku. Rok ubiegły był okresem gospodarczego i organizacyjnego umocnienia się spółdzielni produkcyjnych. Równocześnie ruch spółdzielczy rozszerzył się znacznie. Rozszerzenie się ruchu nie miało jednak gwałtownego przebiegu, a przechodzenie na gospodarkę spółdzielczą postępowało naprzód konsekwentnie i w znacznych rozmiarach. W ciągu jednego roku powstało okragło 800 nowych spółdzielni produkcyjnych, obszar gospodarstw spółdzielczych powiększył się o ponad pół miliona morgów, liczba zaś rodzin chłopskich, które weszły na drogę zespołowej gospodarki rolnej, wzrosła prawie o 100 tysięcy. Już sam ten fakt jest widomym świadectwem pomyślnego rozwoju węgierskich spółdzielni produkcyjnych.

Obok wzrostu liczebnego, największym i najważniejszym osiągnięciem ubiegłego roku jest to, że w węgierskich spółdzielniach produkcyjnych bardzo poważnie podniósł się poziom gospodarowania. Spółdzielnie walczyły pomyślnie z konserwatywnymi poglądami i z podziemną robotą wroga klasowego. Dzięki temu w znacznej większości spółdzielni zlikwidowano początkowe błędy, wzmocniono dyscyplinę pracy i poświęcono znacznie więcej troski niż dawniej rozwojowi hodowli zwierząt.

Na którąkolwiek dziedzinę pracy rolnej popatrzymy, spółdzielnie nieporównanie lepiej pracowały w przeszłym roku gospodarczym niż w latach ubiegłych i we wszystkich dziedzinach wyprzedziły gospodarkę indywidualną. Postęp ten dowodzi, że znacznej większości spółdzielni udało się przede wszystkim wzmocnić dyscyplinę pracy. Członkowie spółdzielni pracują pilniej i z większym oddaniem niż przed rokiem. Gospodarstwo spółdzielcze traktują coraz bardziej jak swoje i ze wzrastającym zapałem, we współzawodnictwie starają się o osiągnięcie coraz większych plonów.

Do wzmocnienia dyscypliny pracy poważnie przyczyniło się to, że w większości spółdzielni podjęto zdecydowanie walkę z równym podziałem dochodu, a coraz częściej realizuje się zasadę socjalistycznego podziału dochodu. Członkowie spółdzielni coraz lepiej poznają i coraz bardziej im odpowiada rozliczanie dochodów według dniówki obrachunkowej. Od kiedy ogólnokrajowa narada przodujących pracowników spółdzielni produkcyjnych i ośrodków maszynowych zwróciła uwagę na to, żeby odważniej i w szerszym zakresie przyznawać premie — w licznych spółdzielniach zastosowano się do tego i obecnie jest to dalszą zachętą do pracy.

Ubiegły rok rolniczy dowiódł również, że spółdzielnie węgierskie zrozumiały nauki towarzysza Rakosiego, według których bez hodowli zwierząt nie ma wielkiej gospodarki — i przystąpiwszy do współzawodnictwa zwiększyły one pogłowie zwierząt, podniosły przyrost hodowli. Do końca pierwszego półrocza 1952 wiele spółdzielni wykonało roczny plan hodowli niektórych gatunków zwierząt. Obecnie wspólne pogłowie zwierząt w spółdzielniach jest dwukrotnie wyższe niż w roku ubiegłym.

Znaczna część spółdzielni produkcyjnych nauczyła się nowych rozwiniętych metod produkcji, którymi obdarzyło Węgrów rolnictwo radzieckie. Istnieją spółdzielnie osiągające z morgi — dzięki wczesnym i krzyżowym zasiewom zbóż — 18 q ziarna, podczas gdy wśród sąsiadujących ze spółdzielniami gospodarstw indywidualnych w najlepszym razie zebrano nie więcej niż 10 q. Podobnie coraz lepiej przyjmują się na Węgrzech nowe, rozwinięte metody hodowli zwierząt — i dzięki nim w niejednej spółdzielni gwałtownie wzrasta wydajność hodowli.

Obok osiągnięć gospodarczych wielkim sukcesem węgierskiego ruchu spółdzielczego jest to, że znacznie podniosło się uświadomienie chłopstwa spółdzielnianego, poczucie odpowiedzialności wobec spółdzielni i państwa. Świadczą o tym setki spółdzielni produkcyjnych, które w porównaniu z ro-

kiem ubiegłym w bieżącym roku szybciej i punktualniej wypełniają obowiązek dostaw zboża. Podniesienie się świadomości wśród chłopstwa gospodarującego w spółdzielniach ma — jak to podkreślono na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego — bardzo doniosłe znaczenie. „Głównym zadaniem tego, byśmy zapoznali pracujących chłopów z korzyściami wielkiej gospodarki socjalistycznej i skłonili ich do przyjęcia tej gospodarki, jest osiągnięcie wśród pracowników sektora socjalistycznego w rolnictwie takiego stopnia uświadomienia socjalistycznego, który da gwarancję dyscyplinowanej pracy, wzorowego spełniania obowiązków wobec państwa, ochrony wspólnej własności, przyswojenia sobie i stosowania wyższej kultury produkcyjnej“.

Zestawiając roczny bilans gospodarki spółdzielczo-produkcyjnej, nie możemy oczywiście zapomnieć także o błędach. Spółdzielnie produkcyjne na Węgrzech mają jeszcze — co jest zrozumiałe — liczne słabe strony i poważne niedociągnięcia. Są to choroby dziecięce okresu początkowego z których jednak tylko wówczas można się wyleczyć, jeżeli każda spółdzielnia, każdy członek spółdzielni z całą energią będzie walczyć z niedociągnięciami. Błędem takim jest przede wszystkim niedostateczna stanowczość kierownictwa w niektórych spółdzielniach. W wielu spółdzielniach produkcyjnych dobrze pracuje przewodniczący, członek dyrekcji, kierownik brygady — lecz wiedza fachowa kierowników w wielu innych spółdzielniach nie jest jeszcze zadowalająca. W szeregu przypadków brak jeszcze odpowiedniej łączności między spółdzielnią produkcyjną a ośrodkiem maszynowym. Jest to w pierwszym rzędzie wina ośrodków maszynowych, ale i spółdzielnie produkcyjne powinny się bardziej starać o to, aby ściślej, w sposób bardziej zorganizowany przyłączyć się do ośrodków maszynowych. Jasnym jest, że praca spółdzielni produkcyjnych tylko wtedy może być planowa, tylko wtedy mogą one doświadczyć naprawdę wszystkich korzyści pracy mechanicznej, kiedy gospodarke swą będą organizowały razem z ośrodkami maszynowymi i jeżeli dla uzyskania większych zbiorów będą cały czas ściśle i w sposób zorganizowany współpracować z ośrodkami maszynowymi.

Częściowo niski poziom kierownictwa, a częściowo luźny kontakt z ośrodkami maszynowymi jest przyczyną tego, że zbiory roślin i wyniki ho-

dowli nie są jeszcze dostatecznie wysokie. Choć dotychczasowe osiągnięcia są o wiele lepsze niż u chłopów gospodarujących indywidualnie, to jednak śmiało możemy powiedzieć, że tylko w małej części wykorzystano korzyści wielko-zakładowej gospodarki. Bardzo niesłusznym objawem jest fakt, że niektóre spółdzielnie produkcyjne wznoszą jakby mur oddzielający je od gospodarujących indywidualnie chłopów. Nie zapoznają pracujących chłopów z doskonałymi osiągnięciami wspólnej gospodarki, nie wpajają w nich umiłowania dla piękna życia spółdzielczego. Przeciwnie, chcą jeszcze zamknąć przed indywidualnie gospodarującymi chłopami drogę prowadzącą do spółdzielni. Tymczasem na ostatnim posiedzeniu Komitetu Centralnego w sposób całkiem wyraźny wskazano na to, że dziś na wsi jednym z najważniejszych zadań jest: „...umocnić sektor socjalistyczny w rolnictwie, zdobyć coraz szersze masy pracujących chłopów, aby wstępowały do spółdzielni produkcyjnych“. A więc każde próby odizolowania się, gdzie tylko się pokażą, natychmiast należy likwidować.

Zjawisko byłoby niebezpieczne zwłaszcza obecnie, kiedy znów dążyć się zauważyć na wsi wielkie zainteresowanie gospodarką spółdzielczą. Delegaci ze wszystkich stron kraju — wśród nich wielu chłopów gospodarujących indywidualnie — zwiedzają najlepsze spółdzielnie produkcyjne. W ślad za sprawozdaniami jakie zwiedzający złożyli po powrocie do swych wsi, jedni po drugich wstępują indywidualni gospodarze do spółdzielni produkcyjnych. W coraz liczniejszych gminach powstają nowe spółdzielnie produkcyjne. Dotychczas powstało ponad 300 komitetów założycielskich, a w wielu miejscowościach odbyły się już zebrania, na których omawiano sprawę utworzenia nowych spółdzielni.

Przykład przodujących spółdzielni zdobędzie dla gospodarki zespołowej indywidualnie gospodarujących chłopów. Wiedzą oni, że sumienną pracą, stałym pogłębianiem swych wiadomości politycznych i fachowych, każda spółdzielnia i każdy pracujący chłop w zespołowej gospodarce mogą osiągnąć większe zbiory i większy dochód, mogą podnieść całe życie na wyższy poziom. Jest to właśnie „tajemnica“, która tłumaczy, dlaczego nasz ruch spółdzielczy kroczy obecnie po nowej drodze rozwoju we wzmożonym tempie.

Bułgaria na drodze do socjalistycznego uprzemysłowienia

W DNIU 9 września 1944 roku bohaterska Armia Radziecka wyzwoliła Bułgarię spod faszystowskiego ucisku, a gospodarkę narodową z okrutnego wyzysku *).

W przeszłości, zagranicznym monopolistom i okupantom przy współdziałaniu bułgarskiej burżuazji udało się przekształcić Bułgarię w swój przydatek agrarny. Udział kapitału zagranicznego w większym przemyśle przetwórczym wynosił 48,3%, w wydobywaniu rudy ołowiano-cynkowej — 100, w przemyśle cementowym — 91%, w przemyśle cukrowniczym i zapalczanym — 85%, w przemyśle tytoniowym — 65%, w przemyśle papierniczym — 63% itd. Do wyzwolenia kraju — 80% przedsiębiorstw przemysłowych miało charakter chałupniczy i półchałupniczy.

Barbarzyńskie bombardowanie Sofii i innych przemysłowych ośrodków kraju przez amerykańskich imperialistów oraz długoletnia okupacja niemiecka doprowadziły całą gospodarkę narodową do pełnej ruiny. Globalna produkcja przemysłu spadła do 64% poziomu, przedwojennego z 1939 roku.

Przed władzą ludową i masami pracującymi w wyzwolonej z faszystowskiej dyktatury ojczyźnie stanęły olbrzymie zadania odbudowy gospodarki narodowej, szybkiego rozwoju sił wytwórczych, uprzemysłowienia i elektryfikacji, mechanizacji i uspołdzielczenia rolnictwa.

Na historycznym V Zjeździe Komunistycznej Partii Bułgarii wódz i nauczyciel narodu bułgarskiego Jerzy Dymitrow wytyczył podstawową drogę dalszego rozwoju Bułgarii. Aby w ciągu 1-2 dziesięcioleci Bułgaria osiągnęła to, co inne kraje i narody osiągnęły w ciągu stulecia, stał się konieczny nowy przyspieszony rozwój sił wytwórczych naszego kraju w celu szybkiej likwidacji jego ekonomicznego zacofania i przekształcenia w krótkim czasie w rozwinięty kraj przemysłowo-rolniczy.

Unarodowienie przemysłu przeprowadzone w 1947 roku wyrwało przedsiębiorstwa z rąk kapitalistów i skoncentrowało kluczowe ośrodki dyspozycji w ręku państwa ludowo-demokratycznego.

W następstwie wykonania dwuletniego planu odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej (1947—

1948) produkcja przemysłowa z końcem 1948 roku znacznie przekroczyła poziom przedwojenny.

W roku 1949 nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej były o 45% większe niż inwestycje w roku 1948, przy czym 79,3% całości inwestycji wydatkowano na przemysł ciężki. W roku 1951 nakłady inwestycyjne w przemyśle były większe o 40,6% niż w roku 1950, tzn. czterokrotnie większe niż w 1947 roku.

W latach 1947—1951 nakłady inwestycyjne w przemyśle ciężkim stanowiły 86,8% nakładów całej gospodarki narodowej. W myśl planu na rok 1952 na budownictwo i rozwój przemysłu przeznaczono jeszcze większe kredyty inwestycyjne, z czego 89,6% dla przemysłu ciężkiego.

W ciągu ostatnich kilku lat rozwinęło się budownictwo na olbrzymią, nieznana Bułgarii skalę. W roku 1949, pierwszym roku pięciolatki, zakończono budowę i uruchomiono 373 przedsiębiorstwa przemysłowe. W roku 1950 nowouruchomione przedsiębiorstwa osiągnęły liczbę 806, a w roku 1951 ukończono i uruchomiono wielkie przedsiębiorstwa: gigant pierwszej pięciolatki — kombinat chemiczny im. Stalina, elektrownię ciepłą im. Wyłko Czerwenkowa, zakłady budowy maszyn „Czerwona gwiazda“ i zakłady im. Jerzego Kirkowa, największą w kraju przedziałnię im. Ernesta Thaelmana, fabrykę włókienniczą im. Ase-na Chałaczewa i inne. W roku bieżącym uruchomiono: najsilniejszą elektrownię ciepłą „Republika“, elektrownię ciepłą im. Dymitrowa, zakłady furazowe im. Kirowa i inne. W przyspieszonym tempie buduje się wielkie przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego: pierwsze zakłady hutnicze im. Lenina, fabrykę sody, fabrykę celulozy, zakłady budowy maszyn rolniczych im. Jerzego Dymitrowa i inne.

W roku 1951 środki trwałe w przemyśle wzrosły w porównaniu z rokiem 1948 o 166%, a w przemyśle ciężkim — o 220%. W roku 1951 produkcja przemysłowa przekroczyła poziom 1939 roku 3,5 razy, przy czym produkcja przemysłu ciężkiego wzrosła 4 razy, wydobywanie rud — 24 razy, a budowa maszyn — więcej niż 90 razy. W następstwie tego rozwoju, już w końcu roku 1951 produkcja przemysłowa osiągnęła 94,3% poziomu, przewidzianego w planie pięcioletnim na koniec roku 1953. W ten sposób istnieją realne przesłanki do

*) Autorem artykułu napisanego dla „Życia Gospodarczego“ jest redaktor naczelny pisma bułgarskiego „Przemysł ciężki“.

pomyślnego wykonania pięciolatki w cztery lata, a w niektórych gałęziach przemysłu nawet mniej niż w cztery lata.

Powstały nowe gałęzie, których w Bułgarii nie było przed 9 września 1944 roku. Opanowano produkcję cennych towarów przemysłowych. W wyniku uzyskano dużą oszczędność na walutach zagranicznych; w pełni zaspokojony został popyt w gospodarce narodowej na szereg towarów, dawniej sprowadzanych z zagranicy, a obecnie produkowanych przez przemysł krajowy.

Tak więc Bułgarska Republika Ludowa ma już swój przemysł elektrotechniczny, swój przemysł budowy maszyn rolniczych zaopatrujący wieś w różne maszyny rolnicze prócz traktorów i kombajnów; ma przemysł chemiczny, przemysł wydobywczy rud i koncentratów, a w najbliższej przyszłości — po uruchomieniu zakładów im. Lenina — będzie miała również własne hutnictwo.

Szybko zmienia się oblicze kraju. Powstają nowe ośrodki przemysłowe. Rosną potężne budowle setek nowych fabryk i zakładów, wyposażonych w najnowocześniejsze radzieckie urządzenia techniczne. Wokół tych budowli powstały całe dzielnice przestronnych domów robotniczych. Dumą narodu bułgarskiego stanowi nowy socjalistyczny ośrodek przemysłowy — Dymitrowgrad. Miasto sławnych górników i przyszłych hutników — Dymitrowo — staje się coraz piękniejsze. W puszczy rodopskiej buduje się nową potężną bazę bułgarskiego przemysłu wydobywczego i hutniczego.

W przemyśle rozwija się socjalistyczne współzawodnictwo pracy, obejmując w szeregu przedsiębiorstw 90% robotników i kadr inżyniersko-technicznych.

Ucząc się na doświadczeniach towarzyszków radzieckich, robotnicy przemysłu bułgarskiego opanowali szereg nowych socjalistycznych poczynąń, wprowadzili do produkcji nowe, bardziej wydaj-

ne metody. W roku 1951 w porównaniu z rokiem 1950 przeciętna wydajność pracy robotnika w przemyśle państwowym podniosła się o 13,7%. Ze środowiska klasy robotniczej wysunęli się pierwsi stachanowcy, przekraczający po kilkakroć swoje normy produkcyjne i pracujący już na poczet drugiej i trzeciej pięciolatki.

Lecz wszystkie te sukcesy w uprzemysławianiu naszego kraju byłyby niemożliwe bez stałej, bratniej i bezinteresownej pomocy wielkiego Związku Radzieckiego i osobistej tow. Stalina. Niezwłocznie po wyzwoleniu kraju Bułgaria otrzymała szereg cennych surowców i takich towarów, jak bawełnę, metale, produkty naftowe, chemikalia i inne, które ożywiającym strumieniem wpłynęły do ograbionej i zrujnowanej gospodarki narodowej.

Prócz surowców i materiałów Bułgarska Republika Ludowa systematycznie otrzymuje od Związku Radzieckiego olbrzymią pomoc techniczną na odcinku budownictwa wielkich obiektów przemysłowych oraz budownictwa przemysłu ciężkiego. Bazę dalszego rozwoju przemysłu stanowią takie giganty pierwszej pięciolatki jak kombinat chemiczny im. Stalina, zakłady hutnicze im. Lenina, fabryka celulozy, fabryka porcelany elektrotechnicznej, fabryka maszyn rolniczych im. Jerzego Dymitrowa i inne.

Toteż świętując 9 września — dzień wyzwolenia z niewoli faszystowskiej, znacząc go nowymi wielkimi sukcesami na drodze do uprzemysłowienia kraju, naród bułgarski jeszcze raz wyraził wdzięczność narodom radzieckim, rządowi radzieckiemu i osobiście swemu nauczycielowi i wodzowi — wielkiemu Stalinowi — za zdobytą przy ich pomocy wolność, jak również za stałą pomoc okazywaną narodowi bułgarskiemu w budownictwie przemysłu i całej gospodarki narodowej, w budownictwie socjalizmu w Bułgarii.

(tłum. hs)

Nie wystarczy prenumerować „Życie Gospodarcze”

należy zachęcać do czytania cały aktyw

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Stanisław BIELAK

Ekonomia Hiszpanii pod butem faszyzmu

KRWAWY kat narodu hiszpańskiego gen. Franco już od roku przeszło prowadzi przetargi z amerykańskimi imperialistami. Faszystowski „caudillo” chce sprzedać Amerykanom najcenniejsze dobro narodu — jego młodzież, w zamian za pomoc dla „walącej się ekonomiki” kraju — oto jak sytuację dzisiejszej Hiszpanii określił amerykański faszystowski miesięcznik „Fortune”. Domagając się „pomocy” dolarowej organ frankistowskiej falangi „Arriba” pisał cynicznie: „My potrzebujemy amerykańskiej pszenicy, maszyn, ropy, broni. Ameryka zaś może pewnego dnia potrzebować czegoś cenniejszego — naszej krwi”.

Faszystowskie rządy generała Franco doprowadziły gospodarkę narodową Hiszpanii do ruiny. Hiszpania jest krajem rolniczym. Według oficjalnych danych 65% ludności jest zatrudnione w rolnictwie, ale obecna produkcja rolna nie wystarcza na pokrycie własnych potrzeb. W wyjątkowo urodzajnym 1951 roku plony np. pszenicy osiągnęły zaledwie przeciętny poziom z lat 1926—35, wynosząc 41 mln kwintali. Na ogół jednak w ciągu ostatniego dziesięciolecia zbiory pszenicy były mniejsze od przedwojennych o 30 do 40%, a w 1945 r. nawet o 60% (16,8 mln kwintali). Podobnie kształtowały się zbiory drugiego ważnego artykułu masowego spożycia — ziemniaków. W 1951 roku zebrano 40 mln kwintali ziemniaków wobec 44,5 mln kwintali, przeciętnej 1926-35. Przytoczone dane nabierają tym większej wymowy, jeśli się weźmie pod uwagę, iż od czasu zakończenia wojny domowej ludność Hiszpanii wzrosła o 13% i obecnie wynosi 28 mln osób.

W Hiszpanii zmniejszyło się poważnie wydobycie różnych surowców mineralnych z wyjątkiem cyny, manganu i tungstenu, potrzebnych dla przemysłu wojennego USA. Wydobycie np. rudy żelaznej z 6,5 mln ton w 1929 roku spadło do 2,1 mln w 1950 r. i 2,2 w 1951 r., miedzi i pirytów z 4,3 mln ton na poniżej 0,2 mln ton itp. O rtęci zaś, której eksploatacja w 1935 roku stanowiła 40% produkcji światowej, nie znajdujemy w hiszpańskich wykazach statystycznych w ogóle wzmianki.

Sytuacja w całym przemyśle jest wręcz rozpaczliwa. Francuskie czasopismo „Revue Socialiste” stwierdziło, że wskutek nadmiernego zużycia maszyn, spowodowanego rabunkową gospodarką kapitalistów, przemysłowi hiszpańskiemu zagraża katastrofa. Żadne bowiem przedsiębiorstwo na amortyzację i wymianę sprzętu i maszyn nie przeznaczają więcej niż 1% swoich dochodów. Toteż w najbardziej podstawowych gałęziach przemysłu występuje wyraźnie znaczny spadek produkcji. Produkcja np. surówki, która w 1929 roku wynosiła 750 tys. ton, w ostatnich trzech latach kształtuje się na poziomie 600 tys. ton rocznie. Produkcja stali wynosząca przeszło 1 mln ton w 1929 roku z wielkim trudem osiągnęła obecnie poziom 800 tys. ton. W przemyśle tekstylnym produkcja w ostatnich pięciu latach stale spada. Przędzy wełnianej wyprodukowano 9970 ton w 1950 roku wobec 17470 ton w 1946 roku. Produkcja przędzy bawełnianej z 85,3 tys. ton w 1946 roku spadła na 57,7 tys. ton w 1950 roku i spada w dalszym ciągu.

Najlepszym jednak wskaźnikiem rozkładu życia gospodarczego Hiszpanii jest przemysł budowlany. Według danych urzędowych na dzień 1 lipca 1951 roku brak było w Hiszpanii około 800 tys. mieszkań. Tymczasem w ciągu całego 1950 roku wybudowano zaledwie 16608 nowych mieszkań, z których tylko 1536, czyli 9,25%, z uwagi na czynsz nie przekraczający 100 peset miesięcznie mogło uchodzić za mieszkanie robotnicze; natomiast mieszkań o czynszu od 251 do 500 peset było 32,6%, a powyżej 500 peset — 31,6%. W rezultacie wiele tak zwanych apartamentów w Madrycie świeci pustkami, a miliony rodzin robotniczych i chłopskich gnieździ się w różnego rodzaju norach.

Podatki w Hiszpanii stale rosną. Budżet państwowy z 5960 mln peset w 1940 roku podniósł się do 19502 mln w 1951 roku i 22477 mln peset w 1952 roku. Według oficjalnych danych przeszło 50% a faktycznie około 80% budżetu pochłaniają wydatki na armię i policję. Na potrzeby zaś rolnictwa stanowiącego podstawę ekonomiki kraju wydatkuje się tylko 0,9% budżetu. Nic więc dziwnego, że sieć irygacyjna znajduje się w zanied-

baniu, gleba wyjaławia się z braku nawozów, a ziemię uprawia się najbardziej prymitywnymi sposobami.

Olbrzymia większość chłopów albo nie posiada wcale ziemi, albo dzierżawi ją „na połowę“, to jest 50% zbiorów oddaje obszarnikowi. Amerykański dziennikarz Robert Fromm podaje, że wśród ludności rolniczej 16,3% pracuje na ziemi obszarniczej za połowę zbiorów, dalsze 8,3% stanowią parobcy mający stałą pracę, a 46,7% — to sezonowi robotnicy, czyli prawie połowa ludności rolniczej ma pracę zaledwie w ciągu paru miesięcy roku.

Głodujący chłopci uciekają do miast, gdzie czeka ich brak mieszkań, bezrobocie i niebywała nędza, której przedsmak tworzą cuchnące lepianki, otaczające szerokim wieńcem Madryt, Barcelonę i inne większe miasta.

Wobec stale wzrastających podatków i ograbiania szerokich mas przez rządzącą klikę faszystowską, wobec ruiny ekonomiki kraju stopa życiowa ludności stale się obniża. Jak podaje angielskie pismo „World Today“ koszty utrzymania według oficjalnych danych w porównaniu z rokiem 1936 wzrosły 6-krotnie. Według organu izby handlowej w Madrycie „Comercio“, handel mięsem w 1951 roku zmniejszył się o 40%, bielizną — o 30%, naczyńiami kuchennymi — o 25 do 50%, sprzętem elektrycznym — o 50%. Na zakończenie wymienione pismo dodaje: „Obecnie mało powstaje nowych ognisk domowych“. Madrycki zaś korespondent „New York Times“ przyznaje, że bez względu na wysokość zarobków nie wystarczają one na wyżywienie rodziny. Głód i nędza stały się nie tylko udziałem robotników i chłopów, ale również inteligencji i drobnomieszczaństwa.

Warunki pracy robotników są niezwykle ciężkie. Cytowany już dziennik „Arriba“ w związku z brakiem robotników w kopalniach węgla pisał: „Wydaje się nieprawdopodobnym, że w takim kraju jak nasz ze stałym i chronicznym bezrobociem w znacznych rozmiarach oraz przy dużym bezrobociu wśród wiejskich parobków napotyka się

na trudności w pozyskaniu dostatecznej ilości robotników do pracy w kopalniach“. I dalej frankistowski organ musiał przyznać, że ten „nieprawdopodobny“ fakt tłumaczy się tym, że warunki pracy i życia górników są tak trudne a płaca tak niska, że robotnik po kilku latach pracy w kopalni staje się inwalidą.

Wyzysk, głód i brak pomocy lekarskiej doprowadziły do ogromnego rozpowszechnienia chorób, a szczególnie gruźlicy. Według oficjalnej statystyki liczba chorych na gruźlicę w porównaniu z 1939 rokiem wzrosła trzykrotnie. Rozwojowi gruźlicy sprzyja między innymi zatrudnianie dzieci od lat najwcześniejszych. Siedemset tysięcy chłopców pracuje u obszarników za dwie, trzy pesety dziennie, czego nie wystarcza na kupno jednego funta chleba.

Odwiedzający Hiszpanię cudzoziemcy podkreślają bijący w oczy kontrast między potworną nędzą przytłaczającej większości ludności a niebywałym zbytkiem, którym jest otoczona rządząca góra — finansisci, obszarnicy, hierarchia falangi oraz księżęta kościoła. Dla całej tej hałastry chciwych wyzyskiwaczy i spekulantów system faszystowski stworzył idealne warunki wzbogacania się i ograbiania narodu. Tę orgię grabieży można porównać tylko do balu podczas dżumy. Dla znajdującej się u władzy kliky Franco każdy środek wzbogacania się jest dobry. Wspomniany już amerykański dziennikarz Fromm podaje, że frankistowski działacz Vila zawarł z rządem umowę na aprowidowanie armii i więzień, przy czym okradał każdego uwięzionego (więźniów jest przeszło 150 tys.) z głodowych racji na trzy centy dziennie.

Taka jest rzeczywistość, którą Hiszpania zawdzięcza faszystowskiej bandzie Franco. Klika ta może utrzymywać się przy władzy jedynie za pomocą brutalnego terroru oraz przy poparciu cudzoziemskich gospodarzy, wczoraj hitlerowców, dzisiaj ich następców — amerykańskich imperialistów. Żaden jednak terror nie złamie oporu klasy robotniczej Hiszpanii. Narasta gniew ludu nienawidzącego śmiertelnie swoich ciemnych.

Wpłacając terminowo prenumeratę

pomagasz nam zaplanować naszą pracę i nakład pisma

Kongres Obrońców Pokoju w Pekinie

W PIERWSZEJ połowie października br. obradował w Pekinie Kongres Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku. Delegacje reprezentujące różnorodne warstwy ludności 38 krajów przybyły do stolicy Chińskiej Republiki Ludowej, aby dać wyraz swej niezłomnej woli wywalczenia pokoju i umocnienia przyjaźni między narodami.

W światowym ruchu pokoju Kongres w Pekinie stał się niezmiernie doniosłym wydarzeniem, odzwierciedlającym prawdziwie pokojowe nastawienie narodów Dalekiego Wschodu. Obecna sytuację międzynarodową w obrębie Azji i strefy Pacyfiku charakteryzuje groźne zarzewie, które rozpałił imperializm amerykański w wyniku swej bezpośredniej agresji przeciwko Korei. Koła rządzące USA mimo oczywistego niepowodzenia militarne-go tej agresji czynią wszystko, aby nie dopuścić do przywrócenia pokoju w Korei.

Utworzywszy agresywny blok północno-atlantycki, imperializm amerykański montuje obecnie „blok Pacyfiku” i usiłuje zmontować „blok Środkowego Wschodu”. W ramach wojennej polityki USA z niezwykłą brutalnością występuje ingerencja imperialistów amerykańskich w wewnętrzne sprawy wielu krajów południowej i wschodniej Azji, Oceanii, Ameryki Południowej oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie. W krajach tych rozbudowywane są amerykańskie bazy wojskowe i równocześnie monopole amerykańskie obejmują kontrolę nad wieloma najważniejszymi gałęziami gospodarki, wymuszając pod różnymi pretekstami przywileje dla siebie. Na Malajach i w Vietnamie agresorzy amerykańscy popierają zbrojne interwencje imperializmu angielskiego i francuskiego. Do agresywnych poczynań militarystów USA należy gorączkowa akcja wskrzeszania militarizmu japońskiego. W Azji i w strefie Pacyfiku remilitaryzacja Japonii stanowi poważne zagrożenie pokoju.

W tej sytuacji przed Kongresem Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku stanęły zadania o znaczeniu historycznym. W toku swych wyczerpujących obrad Kongres w Pekinie wyszedł ze słusznego założenia, że narodom wszystkich krajów zapewnić należy przede wszystkim ich niezawisłość narodową. Oznacza to, że żaden kraj nie ma prawa naruszania suwerenności innego kraju pod postacią np. zakładania baz wojskowych, na-

rzucania dyskryminacji w handlu zagranicznym, stosowania polityki międzynarodowej blokady, embargo lub żądania nieograniczonych przywilejów dla monopolu.

Zapewnienie krajom Azji i strefy Pacyfiku pełnej niezawisłości narodowej, jak stwierdza Kongres pekiński, jest równoznaczne przede wszystkim z przerwaniem wyścigu zbrojeń i przygotowań do wojny. Konieczny staje się zakaz uprawiania propagandy wojennej i propagandy nienawiści rasowej. Zaprzestać również należy przesładowań w stosunku do uczestników światowego ruchu w obronie pokoju.

Kongres pekiński obok postulatów z zakresu ogólnych stosunków międzynarodowych położył zdecydowany nacisk na dwa problemy, wymagające obecnie właściwego rozwiązania. Jednym z nich staje się konieczność położenia kresu odradzającemu się militarystom japońskiemu. Kongres pekiński stanął na stanowisku, że z Japonią powinien być zawarty wszechstronny traktat pokojowy zgodny z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych, deklaracji kairskiej, porozumienia jałtańskiego i poczdamskiego. Oznacza to, że wszystkie wojska okupacyjne stacjonowane w Japonii powinny być wycofane, a narodowi japońskiemu powinno być okazane poparcie w jego walce o niezawisłość, pokój i prawa demokratyczne. Po spełnieniu tych warunków narodowi japońskiemu powinno być przyznane prawo posiadania sił zbrojnych dla własnej obrony.

Drugim problemem jest konieczność poczynienia niezbędnych kroków celem położenia kresu wojnie w Korei i w innych krajach południowej Azji. Oznacza to postulat natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei oraz bezwarunkowej repatriacji wszystkich jeńców wojennych. Po zawarciu rozejmu należy wycofać z Korei wszystkie obce wojska, w tej liczbie również ochotników chińskich, by naród koreański mógł samodzielnie uregulować swe sprawy wewnętrzne. Działania wojenne w Vietnamie, Laosie, Kambodży i na Malajach są problemami, które powinny być rozwiązane na drodze pokojowej, w oparciu o sprawiedliwe i rozsądne zasady. Jednakże żadne obce mocarstwo nie powinno mieć prawa mieszania się w sprawy wewnętrzne tych narodów. Niezawisłość

narodowa tych krajów powinna być respektowana wraz z prawem samodzielnego rozwiązywania ich wewnętrznych problemów.

Realizację tych słusznych postulatów Kongres Obróńców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku widzi przede wszystkim w zawarciu paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, w rozbrojeniu na skalę międzynarodową i w zakazie broni atomowej, bakteriologicznej, chemicznej oraz innej broni masowej zagłady.

Postulaty Kongresu pekińskiego zostały skonkretyzowane jasno i bez niedomówień. Są one wyrazem woli milionów ludzi pragnących pokoju. Kraje całej Azji i strefy Pacyfiku z wielkim entuzjazmem przygotowywały się do Kongresu pekińskiego. Na wezwanie wszechświatowej Federacji Związków Zawodowych w przygotowaniu do Kongresu wzięli udział robotnicy Indii, Japonii, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Wybory delegatów na Kongres połączone były z masowymi zebraniem i demonstracjami, wyrażającymi gotowość narodów do zwycięskiej walki o pokój. Podobnie wybierały swych delegatów Pakistan, Burma, Indonezja i wszystkie kraje Azji. Do Pekinu przybyły również delegacje z USA, Kanady i krajów Ameryki Łacińskiej.

Konstruując plany agresji, imperialiści amerykańscy nie uwzględniają w swych niepoczytalnych

pomysłach wszystkich tych zmian, które dokonały się w Azji po drugiej wojnie światowej. Historyczne zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitlerowskim faszysmem i japońskim imperializmem zadało druzgocący cios sferze kolonialnych wpływów i interesów imperialistycznego kapitalizmu. Zwycięstwo to otworzyło rozległą perspektywę dla antyfeudalnej i antyimperialistycznej rewolucji, rozwijającej się z niezwykłą siłą w kolonialnych i zależnych krajach Azji. Wielki naród chiński zrzucił z siebie jarzmo amerykańskich kolonizatorów i kuomintangowskich reakcjonistów. Sojusz i przyjaźń między Związkiem Radzieckim i Chińską Republiką Ludową, jak stwierdził Józef Stalin, są niezawodną gwarancją przeciwko groźbie nowej agresji, stanowią ostoję pokoju na Dalekim Wschodzie i w całym świecie.

Kongres w Pekinie stał się potężną demonstracją niezłomnej woli i jedności działania narodów Azji i strefy Pacyfiku w walce przeciwko podżegaczom wojennym. Kongres w Pekinie jest ważnym etapem na drodze przygotowań do Kongresu narodów w obronie pokoju, który odbędzie się w połowie grudnia br. w Wiedniu. Potężny i niezwykły ruch zwolenników pokoju rośnie. Do niego należy przyszość. Ruch obrońców pokoju stanowi siłę, która zdolna jest okiełznać agresorów oraz wywalczyć pokój i bezpieczeństwo narodów.

TRZY LATA ROZWOJU GOSPODARKI NARODOWEJ W CHINACH

W DNIU 1 października br. minęła trzecia rocznica proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej. Trzy lata władzy ludowej znamienne były w wielkie osiągnięcia gospodarcze. Wyrazem ich jest m. in. przekroczenie poziomu przedwojennego w produkcji przemysłowej, jak również w produkcji rolniczej.

Przemysł Chin Ludowych w toku szybkiej odbudowy zmieniał swój zasadniczy charakter. W przeciągu ubiegłych trzech lat wartość produkcji przemysłowej podwoiła się. Wszystkie kluczowe gałęzie przemysłu (z wyjątkiem wydobywania węgla) osiągnęły obecnie poziom nie notowany w historii Chin. Szczególnie szybkiej rozbudowie podlega przemysł ciężki, którego udział w globalnej produkcji przemysłowej wzrósł z 32,5% w 1949 roku do 43,8% w roku 1952. W ciągu trzech lat produkcja surówki, stali i maszyn zwiększyła się 9-krotnie. Wydobywanie węgla i produkcja energii elektrycznej podwoiły się. W ekonomice kraju decydującą rolę gra już sektor państwowy. W ręku państwa znajduje się obecnie 70—80% przemysłu ciężkiego

i około 40% przemysłu lekkiego. Przedsiębiorstwa państwowe produkują 2/3 całej produkcji przemysłowej.

W szybkim tempie odradza się rolnictwo. Chiny Ludowe produkują obecnie zboża w ilości wystarczającej na potrzeby całej ludności i w pewnej części na eksport. Jeśli przyjąć ogólny zbiór zboża w 1949 roku za 100, to w 1951 roku wskaźnik ten wyniósł 128, a na rok 1952 zaplanowany został w wysokości 137. Chiny Ludowe osiągnęły doskonałe wyniki w produkcji bawełny (przy podstawie 100 dla roku 1949 wskaźnik ten podniósł się w roku 1951 do 252, a w roku 1952 osiągnie w przybliżeniu 300).

Jednym z największych osiągnięć Chińskiej Republiki Ludowej jest ostateczne zakończenie w roku bieżącym rewolucyjnej reformy rolnej na całym obszarze kraju z wyjątkiem niektórych prowincji zamieszkałych przez mniejszość narodową. Ta największa rewolucyjna przemiana w rolnictwie Chin gruntownie przekształciła społeczno-ekonomiczną strukturę wsi. Setki milionów bezrolnych i drobnorolnych chłopów otrzymało ziemię oraz inwentarz żywy i martwy, skonfiskowany obszarnikom. W wyniku reformy rolnej nastąpił

wzrost wydajności pracy i produkcji rolnej. Wybitnie podniosła się siła nabywcza ludności wiejskiej.

Transport kolejowy w Chinach Ludowych ma również poważne osiągnięcia. W ciągu trzech ubiegłych lat odbudowano ponad 14 tys. km. zniszczonych linii kolejowych. Zrekonstruowano znaczną ilość mostów kolejowych (ogólnej długości 94,5 km). Wybudowano ponad 1200 km. nowych linii kolejowych.

Wielkim osiągnięciem władzy ludowej jest uregulowanie wewnętrznego rynku i ustabilizowanie cen z tendencją w kierunku konsekwentnej ich obniżki (w I półroczu 1952 roku ceny rynkowe towarów masowego spożycia uległy obniżce o 5%). Handel zagraniczny rozwinął się na dużą skalę przy całkowitym zbilansowaniu salda handlowego. Władza ludowa zlikwidowała inflację pieniądza i doprowadziła do zrównoważenia budżetu państwa.

Budżet państwowy na rok 1952 został całkowicie zrównoważony. Strona dochodowa budżetu wykazuje, że socjalistyczny sektor gospodarki narodowej wzrasta w szybkim tempie. Jeszcze w roku 1950 podstawowym źródłem dochodów budżetowych były podatki wpłacane przez ludność miejską; drugie miejsce zajmowały wówczas podatki z rolnictwa, a dopiero trzecie — zyski z przedsiębiorstw państwowych. W roku 1951 na pierwszym miejscu znajdowały się jeszcze wpływy z podatków od ludności miejskiej, na drugie miejsce wysunęły się już wpływy z przedsiębiorstw

państwowych. Wreszcie w roku 1952 wpływy z przedsiębiorstw państwowych oraz znajdujących się pod kontrolą państwowych zarządów centralnych i terenowych, wzrastają prawie o 90% w porównaniu z rokiem 1951 i stają się główną pozycją w dochodach budżetu państwowego. Równocześnie podatki z rolnictwa znajdują się już na czwartym miejscu, wynosząc 12% ogólnej kwoty wpływów budżetowych. Wydatki budżetowe świadczą o znacznym rozszerzeniu ogólnego budownictwa, na które preliminowano w roku 1952 ponad 50% całości wydatków budżetowych.

W Chinach Ludowych bez przerwy podnosi się stopa życiowa mas pracujących. Przeciętny poziom płac pracowniczych w 1952 roku był od 60 do 120% wyższy niż w roku 1949. Od 1 maja 1951 roku wprowadzono ubezpieczenia społeczne. Wybudowano znaczną ilość domów mieszkalnych dla robotników, szpitali, domów wypoczynkowych i sanatoriów.

W ciągu trzech ubiegłych lat masy pracujące Chińskiej Republiki Ludowej wykonały pomyślnie zadania odbudowy i przebudowy ekonomiki kraju. W ten sposób założony został fundament pod przejście do rozbudowy gospodarki narodowej na wielką skalę. Zadanie to, podjęte już w roku bieżącym na obszarze Północno-Wschodnich Chin, przekształci Chiny Ludowe z zacofanego gospodarczo kraju rolniczego w przodujące mocarstwo przemysłowe.

(sg)

Z UKOSA

PŁACZ KANDYDATÓW

WYBORY prezydenckie w USA rozpały umysły polityków walczących o przejęcie władzy w kraju. Dwie główne, konkurujące ze sobą partie polityczne — tzw. partia republikańska i partia demokratyczna — stają na głowie, aby znaleźć skazy w życiu swych przeciwników.

Aby skazy takie znaleźć, nie trzeba się zbytnio wytężyć, gdyż korupcja wśród czołowych działaczy politycznych USA jest rzeczą powszechnie znaną. Ostatnio demokraci odkryli, że kandydat partii republikańskiej na wiceprezydenta, senator Nixon, pobierał od finansistów i bankierów amerykańskich pewne sumy pieniężne, zużywając je na różne potrzeby osobiste i na cele własnej reklamy. Postawienie tego zarzutu, który okazał się prawdziwy, zachwiało pozycją Nixona jako kandydata na wiceprezydenta i sądzono, że będzie musiał on z kandydatury zrezygnować, co oczywiście skompromitowałoby partię republikańską w oczach wyborców.

Czegóż jednak nie czyni się w St. Zjednoczonych, aby wybielić działalność skorumpowanych działaczy

politycznych? Zorganizowano szybko wystąpienie Nixona przed mikrofonem jednej ze stacji telewizyjnych. Zaapelował on do swoich wyborców o zrozumienie jego „dobrych intencji”. W przemówieniu swym Nixon prosił o litość i pobłażanie, a w głosie jego, gdy apelował do ojcowskich uczuć swych słuchaczy, przebijały łzy.

Po wystąpieniu szybko zaaranżowano wysłanie do Nixona 100 tys. telegramów od wyborców, w których rzekomo prosili oni o nierezygnowanie z kandydatury, zapewniając mu swoje głosy. W tych warunkach Eisenhower (jak wiadomo kandydat partii republikańskiej na prezydenta), który początkowo wyrażał swoje głębokie niezadowolenie z afery Nixona, dał się również przebłagać i zgodził się na utrzymanie jego kandydatury. Przy spotkaniu padli oni sobie w objęcia i wśród płaczu i łez nastąpiło pogodzenie się obu kandydatów.

Takie oto komedie urządza się w Ameryce, aby oszukać lud pracujący i przeforsować kandydatów, których osoby gwarantowałyby monopolistom opiekę nad ich interesami. (sef).

Przed naradą w sprawie kapitalnych remontów

WŁADZA ludowa w Polsce zorganizowała ogólnonarodową walkę o likwidację odwiecznego zacofania, przygotowując równocześnie grunt do wielkiej rewolucji technicznej w naszym kraju. Obalenie kapitalizmu w Polsce wyzwoliło siły wytwórcze kraju spod krępujących więzów własności kapitalistycznej. Siły wytwórcze kraju weszły na drogę nieskrępowanego rozwoju.

Uwolnienie mas pracujących z zależności od klas wyzyskujących stworzyło warunki szybkiego postępu w dziedzinie nauki i techniki i otworzyło szerokie perspektywy twórczej pracy oraz nieograniczonego rozwoju uzdolnień. W tych warunkach dorobek naszej inteligencji technicznej jest wielki i cenny. Ofiarna praca inteligencji technicznej kroczącej równolegle z klasą robotniczą do socjalizmu jest warunkiem pomysłnego realizowania wielkich planów gospodarczych.

Zbilansowaniem dotychczasowego wkładu naszej inteligencji technicznej do dzieła odbudowy i rozwoju gospodarczego kraju oraz nakreśleniem zadań w obecnych i przyszłych walkach o dalszy rozwój uprzemysłowienia kraju i o pomnożenie siły naszego państwa, a także o wzrost poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących był II Kongres Inżynierów i Techników w Warszawie. Dalsze zespolenie szeregów starej i młodej inteligencji technicznej, partyjnej i bezpartyjnej w szeregach Frontu Narodowego posiada decydujące znaczenie w walce całego ludu pracującego o realizację wielkiego planu 6-letniego i urzeczywistnienie Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Jakkolwiek walka o szybki postęp techniczny — w myśl wskazań Prezydenta Bieruta — „stanowi decydujące ogniwo naszej gospodarki narodowej”, a zatem stanowi podstawowe zadanie naszej inteligencji technicznej, to jednak realizacja programu uprzemysłowienia kraju nie może odbyć się jedynie w formie budowy nowych maszyn i urządzeń, bez intensywnego wykorzystania urządzeń starych, bez stałego podnoszenia ich wydajności poprzez staranną obsługę, konserwację i terminowe remonty. Toteż niemniej podstawowym zadaniem inteligencji technicznej jest skupienie uwagi mas pracujących na tym zagadnieniu.

Zagadnienie opracowywania planów remontowych nabiera na obecnym etapie specjalnego znaczenia. Sprawa dojrzała już do tego, aby od sporadycznych osiągnięć przejść do systematycznego stosowania wyższych socjalistycznych metod gospodarki maszynami. Zadanie inteligencji technicznej i kierownictw zakładów przemysłowych polega na przełamaniu starych nawyków i wprowadzaniu nowych przodujących metod obsługi i remontu maszyn.

Do roku 1950 planowanie, wykonywanie i finansowanie kapitalnych remontów dokonywane było w gospodarce uspołecznionej w sposób identyczny z pracami inwestycyjnymi. W roku 1950 wykonanie kapitalnych remontów zostało wyłączone z zakresu inwestycji, a od roku 1951 planowanie, wykonywanie i finansowanie wszelkiego typu remontów odbywa się według specjalnych zasad objętych instrukcją PKPG nr 30 i dalszymi zarządzeniami. Zgodnie z zarządzeniem Przewodniczącego PKPG nr 143 z dnia 29 kwietnia br. przystąpiono do sporządzania planów remontów na rok 1953.

W chwili obecnej nagromadzone trudności w gospodarce konserwacyjno - remontowej można zlikwidować drogą rozwiązania następujących zagadnień:

- 1) rozwój współzawodnictwa pracy o przedłużenie okresów międzyremontowych,
- 2) upowszechnienie doświadczeń w zakresie remontów szybkościowych,
- 3) rozwiązanie podstawowych problemów konstrukcyjnych i ustalenie prawidłowych procesów technologicznych,
- 4) prawidłowa organizacja konserwacji maszyn i urządzeń,
- 5) organizacja baz remontowych,
- 6) organizacja zaopatrzenia w odpowiednie narzędzia i urządzenia, a także zaopatrzenia w smary.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują na fukty niestarannej konserwacji maszyn i urządzeń, braku planowości w przygotowaniu i przeprowadzaniu remontów oraz zbyt długiego okresu trwania remontów, toteż Departament Techniki PKPG w celu likwidacji występujących trudności przygotowuje krajową naradę w sprawie remontów.

Z FRONTU ZOBOWIĄZAŃ NA WĘGLU

SZEROKA fala zobowiązań podjętych dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego oraz uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) objęła wszystkie załogi kopalniane Śląska. Realizacja zobowiązań indywidualnych, zespołowych, oddziałowych i całych załóg poszczególnych kopalni stała się ważnym czynnikiem wykonania przez zakłady przemysłu węglowego planów wydobywczych.

Można stwierdzić, że w tych kopalniach, w których czynniki administracyjne i społeczne doceniły w sposób należyty wagę zobowiązań podjętych przez górników, wrzesień zamknął się nie tylko podniesieniem się wskaźników wydobywania, lecz również przekroczeniem planu miesięcznego i kwartalnego. I na odwrót — w kopalniach, w których nie przystąpiono od pierwszej chwili do pełnej mobilizacji załóg na bazie podjętych przez nie zobowiązań, w których zaniedbano stałą kontrolę przebiegu ich realizacji, obserwujemy niewywiązanie się z nakreślonych planów wydobywczych.

Dla przykładu posłużymy się trzema kopalniami: „Boże Dary“, „Wujek“ i „Wieczorek“.

Do dnia 30 września zadania III kwartału br. wykonały załogi 30 kopalń przemysłu węglowego. Niektóre z nich — dzięki przedterminowemu wywiązaniu się ze swych zadań — osiągnęły poważne nadwyżki, wynoszące łącznie blisko 250 tys. ton. Wśród produkujących kopalń znalazła się również i tym razem kopalnia „Boże Dary“, której załoga wykonując plan kwartalny już 17 września, utrzymała w ten sposób prymat zdobyty w poprzednim kwartale br.

Dzięki przedterminowemu wykonaniu zadań planu na III kwartał załoga kopalni „Boże Dary“ dała do końca września nadwyżkę około 18.000 ton węgla. Uzyskanie tego wyniku było możliwe dzięki dwóm czynnikom: powszechności ruchu współzawodnictwa i zobowiązań oraz idącemu z tym w parze takiemu zorganizowaniu pracy całej kopalni, które umożliwiło wykonanie podjętych zobowiązań.

W kopalni „Boże Dary“ ruch współzawodnictwa pracy obejmuje wszystkich górników na węglu oraz 60% pracowników pozaprzodkowych. Byłoby to jednak nie wszystko rzecz prosta, gdyby w kopalni tej nie usprawniono pąleżycie transportu dołowego, gdyby nie zapewniono pełnej cykliczności na ścianach wydobywczych, gdyby nie wykorzystywano stojących do dyspozycji maszyn i urządzeń i gdyby w dość wysokim stopniu nie przeprowadzono zakordowania robót na górze, na zwałach, taśmach ładowczych, szbach i wywrotach. Byłoby to również nie wszystko, gdyby zarówno dyrekcja, nadzór jak i rada zakładowa i organizacja partyjna nie czuwały nad przebiegiem

realizacji zobowiązań, gdyby wspólnie nie usuwały trudności wyłaniających się przed załogami wydobywczymi.

Dopiero bowiem zespolenie wysiłków wszystkich ogniw aparatu administracyjnego i społecznego pozwoliło na osiągnięcie przez kopalnię „Boże Dary“ wydajności wahającej się w granicach 113—120% zaplanowanej.

*

Inną sytuację znaleźliśmy jeszcze w połowie września w kopalni „Wujek“. Załoga tej kopalni zobowiązała się wykonać we wrześniu plan wydobywczy w 100,5 %. Zobowiązanie to miało przynieść w stosunku do miesiąca poprzedniego znaczny postęp, gdyż w sierpniu br. wskaźnik wykonania planu przez tę kopalnię wyraził się liczbą 94,8. Tymczasem w dniu 15 września plan wydobywczy kopalni za ten okres wykonany został jedynie w 98,2%.

Tak więc pierwsza połowa września nie przyniosła wykonania podjętego przez całą załogę kopalni zobowiązania. Planu wydobywczego nie wykonały w tym okresie trzy oddziały kopalni. Przypatrzmy się przez chwilę pracy jednego z nich.

Weźmy oddział G VIII. Oddział ten podjął zobowiązanie wykonania 101% planu wydobywczego na wrzesień. Tymczasem w ciągu pierwszej połowy września wykonał zaledwie 96,1% planu. Wprawdzie w oddziale tym istniały trudne warunki na filarach, to jednak — jak to wykazał dalszy rozwój sytuacji — przyczyny niewykonania zobowiązania i planu leżały gdzie indziej.

Ten sam bowiem oddział w drugiej połowie września, przy niezmiennych w jakimś większym stopniu warunkach geologicznych, osiągał następujące wykony dzienne:

20. 9.	— 119,4%
22. 9.	— 103,1%
23. 9.	— 111,1%
24. 9.	— 116,7%
25. 9.	— 107,5%

Widzimy więc, że ostatnie dni września przyniosły zasadniczą zmianę w pracy tego oddziału. Czego to jest wynikiem? Zajęcia się sprawą zobowiązań górników, zajęcia się sprawą planu miesięcznego, przeprowadzenia — spóźnionej zresztą — mobilizacji załogi oddziału.

W pierwszej połowie września sprawa zobowiązań na oddziale G VIII kopalni „Wujek“ była zupełnie zaniedbana. Realizacją zobowiązań nie interesowali się ani mężowie zaufania, ani rada zakładowa, ani organizacja partyjna, ani niższy i średni dozór. Tolerow-

wano wadliwe funkcjonowanie odstawy urobku z przodków, pozwalano aby górnicy musieli czekać na odstawę urobionego przez nich węgla. Nie przeprowadzono również należytej akcji uświadamiającej wśród załogi, efektem czego były np. takie wypadki, iż niektórzy górnicy, którzy nawet znacznie przekraczali swe normy nie podjęli żadnych zobowiązań indywidualnych.

Dopiero w drugiej połowie września, gdy plan miesięczny był już wyraźnie zagrożony, przystąpiono do naprawienia dawnych błędów. Zmieniono 6 przodowych rębaczy, wprowadzono na każdej zmianie odprawy dozoru z górnikami i dyrekcji z dozorem, utworzono specjalny nadzór dla sprawniejszego działania urządzeń transportowych. Rezultatem tego był znaczny wzrost wydobywania oddziału, zobrazowany przez nas powyżej.

Podobnie wyglądała sytuacja w dwóch innych oddziałach kopalni „Wujek” — G I oraz G II. W pierwszej połowie września oddziały te pracowały — pod planem, w drugiej połowie września — zaczęły go na ogół wykonywać a nawet przekraczać.

Jaki z tego wypływa wniosek? Taki, że gdyby dyrekcja, dozór i czynniki społeczne w kopalni „Wujek” nie zaniedbały sprawy zobowiązań, gdyby podeszły do kwestii wykonania przez kopalnię planu miesięcznego w sposób bardziej ofensywny, gdyby zdecydowały się na wcześniejsze pokonanie trudności — kopalnia mogłaby zrealizować, a być może nawet przekroczyć, swe zobowiązania.

*

Jeszcze gorzej wyglądało we wrześniu wykonanie zobowiązań w kopalni „Wieczorek”, jednej z największych kopalni naszego przemysłu węglowego, gdzie do ostatnich dni września na 8 oddziałów wydobywczych, cztery nie wykonały ani planu, ani tym bardziej swych zobowiązań. Efektem tego było zrealizowanie przez kopalnię tylko 94,5% planu, podczas gdy w poprzednim miesiącu odpowiedni wskaźnik wyniósł 92,1%.

Jeśli jednak w kopalni „Wujek” ostatnie dni września przyniosły pewną poprawę sytuacji, o tyle w kopalni „Wieczorek” poprawa taka nie nastąpiła. Winę za ten stan rzeczy ponosi dozór i kierownictwo oddziałów. Rzecz prosta — wina obciąża również dyrekcję kopalni. Złe przygotowanie frontu pracy, awarie urządzeń transportowych w wyniku nieodpowiedniej ich konserwacji, braki w organizacji dostawy materiałów do przodków — oto najważniejsze przyczyny zakłóceń w pracy czterech oddziałów wydobywczych kopalni „Wieczorek”. Usunięcie ich musi być zadaniem na najbliższą przyszłość dla całego aparatu kierowniczego kopalni. Pozwoli jej to na dorównanie w IV kwartale przodującym zakładom przemysłu węglowego. (kw)

METRO WARSZAWSKIE — WIELKA INWESTYCJA PLANU 6-LETNIEGO

BUDOWA stolicy socjalistycznej Polski związana jest ze zmianą rozlokowania ludności. Niektóre dzielnice mieszkaniowe znajdują się w znacznie korzystniejszym pod względem zdrowotnym terenie, ale za to w znacznie większej odległości od dzielnic pracy. W związku z tym należy stworzyć odpowiednią komunikację: pewną, szybką, wygodną i taną. Cechami tymi odznacza się przede wszystkim szybka kolej miejska — metro.

Realizacja projektu metro warszawskiego objęta została planem 6-letnim. Jest to inwestycja obliczona na długą metę, bardzo kosztowna i trudna w realizacji, niemniej jednak konieczna, ponieważ używane dotychczas środki MPK w aktualnej fazie rozwojowej Warszawy — mimo wysiłków ze strony MPK — nie są w stanie zwiększyć w dostatecznym stopniu swojej zdolności przewozowej, a także są zbyt powolne w stosunku do koniecznej i normalnej dla stolicy aktywności jej mieszkańców. Przez uruchomienie metra rzeczywiście usunięte zostaną trudności komunikacyjne naszej stolicy.

Podkreślić należy, że metro nie będzie stanowiło konkurenta dotychczasowych środków komunikacji w mieście i jego uruchomienie nie będzie równoznaczne z wyrugowaniem z ulic miasta dotychczasowych środków przewozowych, lecz będzie ono stanowiło element uzupełniający dotychczasowe środki transportu i zastępujący je tam, gdzie pracują one w warunkach uniemożliwiających wykonanie wszystkich zadań przewozowych.

Pociągi metra składające się z 6 wagonów kursujące w zależności od potrzeb co 2 lub 4 minuty będą w stanie pomieścić po 1300 pasażerów bez ścisku i tłoku. W ciągu 1 godziny metro będzie w stanie przewieźć w jednym kierunku około 40 tys. osób, a więc 4-krotnie więcej niż tramwaje dwuwagonowe kursujące co minutę, 10-krotnie więcej niż autobusy lub trolejbusy kursujące co 3/4 minuty. Metro osiągać będzie z łatwością przeciętną szybkość 38 km/godz.

Prace realizacyjne wykonują robotnicy rekrutujący się ze wszystkich dzielnic Polski. Zaczątkowa kadra przekazana została przez resort górnictwa oraz kolei. Prace wykonywane są według harmonogramów rocznych i operatywnych — kwartalnych i miesięcznych. Poszczególne budowy rozpracowują plany tygodniowe i dobowe i doprowadzają je do poszczególnych miejsc roboczych.

Postęp robót jest utrudniony przez ciężkie warunki geologiczne, co zmusza do zachowania jak największej ostrożności, a niejednokrotnie do zmiany sposobów prowadzenia robót. W chwili obecnej najdalej posunięte są roboty przy głębieniu szybów pionowych oraz przy-

gotowywaniu wyrobisk poziomych, z których nastąpi budowa komór do montażu urządzeń służących do pędzenia właściwych tuneli.

Wśród załogi rozwija się współzawodnictwo pracy, w którym uczestniczy w chwili obecnej 70% załogi. Podejmowane zobowiązania wykonywane są w 100%. Wśród przodujących robotników na czoło wysuwają się murarze Jan Malinowski wykonujący 273% normy oraz Jan Melon — 263% normy, a także Marian Rekowski — monter brygadzysta wykonujący 200% normy.

Podjęte zobowiązania długofalowe dla poparcia programem Programu Wyborczego Frontu Narodowego przyniosą przedsiębiorstwu 963 tys. złotych oszczędności. Do końca września br. zobowiązania te wykonano w 70%. Na podkreślenie zasługuje osiągnięcie Zarządu Wierceń Badawczych, który zobowiązania swoje do końca września wykonał w 30%. Dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) podjęto zobowiązania na sumę 96.409 zł. Rozwija się również ruch wynalazczości i racjonalizatorstwa skierowany głównie na likwidację wąskich przekrojów produkcji. Opracowany został plan usprawnień.

Realizacja projektu budowy metra nie byłaby do pomyślenia bez pomocy Związku Radzieckiego. Pomoc ta dotyczy zarówno prac projektowych jak i realizacyjnych, co w specjalnie trudnych warunkach geologicznych Warszawy ma szczególne znaczenie. Pierwsze urządzenia do budowy metra dostarcza również Związek Radziecki. Budowniczowie metra korzystają z pomocy stałych konsultantów radzieckich.

Metro warszawskie w coraz znaczniejszym stopniu wysuwa się na czoło pierwszoplanowych inwestycji. Jego realizacja zapewni masom pracującym stolicy sprawną, wygodną i oszczędzającą czas komunikację. Oszczędność czasu oraz oszczędność energii zużywanej w niedogodnych warunkach dalekich i powolnych obecnie przejazdów stworzy masom pracującym Warszawy źródło wzrostu wydajności pracy i możliwości korzystania ze wzrastających urządzeń kulturalnych.

(asz)

OSIĄGNIĘCIA USYPIAJĄ CZUJNOŚĆ W GAZOWNI WARSZAWSKIEJ

PRZEMYSŁ gazowniczy odgrywa w całokształcie naszej gospodarki opałowej coraz poważniejszą rolę. Zastąpienie węgla przez gaz jako paliwo daje znaczne korzyści ekonomiczne gdyż 1 m³ gazu o wartości opałowej 4 000 kalorii zastępuje w przemyśle od 1 do 2, zaś w gospodarstwach domowych od 2 do 4 kg węgla. Z tego względu jak najszybsze wykorzystanie gazu jako źródła opału jest ważnym zagadnieniem.

W przeciwieństwie do okresu przedwojennego, kiedy zakłady gazownicze miały zasięg lokalny, po wojnie rozpoczęto budowę dalekosiężnej sieci gazociągów, które w skali ogólnokrajowej rozprowadzać będą gaz

ziemny oraz gaz koksowniczy otrzymywany w zakładach produkcyjnych w procesie produkcji jako produkt uboczny.

W ten sposób eksploatacja gazu została ujęta w ramy scentralizowanej gospodarki planowej, realizowanej w skali ogólnokrajowej.

Obok rosnącego zastosowania w przemyśle poważną rolę odgrywa zużycie gazu w indywidualnych gospodarstwach domowych przyczyniając się w znacznym stopniu do podniesienia poziomu higieny i poprawy warunków bytowych ludności. Szerokie zastosowanie znajduje gaz także w instytucjach socjalnych, punktach żywienia zbiorowego, pralniach itp., unowocześniając i usprawniając w nich metody pracy.

W ramach planu 6-letniego wskaźnik wzrostu rocznego zużycia gazu miejskiego sięga blisko 150%, zaś zużycie gazu na mieszkańca wzrośnie z 45 m³ przed wojną do ponad 120 m³ w ostatnim roku planu.

Dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie wykazują stały i systematyczny wzrost produkcji i zużycia gazu miejskiego. Baza techniczna gazownictwa miejskiego została poważnie zwiększona. Tak na przykład ilość czynnych gazowni wzrosła ze 171 przed wojną do 262, zaś zużycie gazu na 1 mieszkańca podniosło się przeszło dwukrotnie.

W nowych miastach i osiedlach zarówno mieszkania jak i punkty żywienia zbiorowego są całkowicie zgazyfikowane tak że węgiel został tu niemal całkowicie zastąpiony przez gaz.

W obliczu rosnącego zasięgu zastosowania gazu zadania gazowni miejskich na odcinku stałego rozszerzania bazy technicznej i usprawniania pracy są trudne i poważne.

Przyjrzyjmy się osiągnięciom produkcyjnym i metodom pracy Gazowni Warszawskiej.

Dzięki rytmicznej, zespołowej pracy opartej na współzawodniczących ze sobą brygadach, gazownia wysoko przekracza swe plany miesięczne mimo rosnącego zapotrzebowania, którego dowodem może być przeszło dwukrotny w stosunku do przedwojennego wzrost zużycia gazu na 1 gazomierz, blisko trzykrotny — ilości zainstalowanych kąpielowych piecyków gazowych itp.

Dzięki sprawnej pracy Gazowni w szybkim czasie zgazyfikowane zostały całkowicie nowopowstałe dzielnice mieszkaniowe Muranów, Młynów, MDM itp., przy czym na przykład na MDM wszystkie 9 punktów żywienia zbiorowego posługuje się wyłącznie paliwem gazowym.

Jakie są źródła tych sukcesów Gazowni Miejskiej?

Jednym ze źródeł wzrostu produkcji jest stałe usprawnianie procesu technologicznego. Tak np. dzięki stosowaniu mieszaniny gazu ziemnego z generatorowym, którego produkcja wzrosła o 100% w stosunku do ubiegłego roku, uzyskano znaczne oszczędności węgla przy jednoczesnej poprawie jakości gazu. Kaloryczność gazu utrzymywana jest na wysokim poziomie

ponad 4000 kalorii, przy czym dzięki systematycznej akcji obniżania zużycia koksu do podpału Gazownia osiąga jeden z najwyższych w kraju wskaźników wydajności gazu i smoły z 1 kg węgla.

Na przestrzeni ostatnich trzech kwartałów uzyskano również zmniejszenie strat gazu na sieci o blisko 2%.

Innym źródłem sukcesów produkcyjnych Gazowni jest stała codzienna kontrola urządzeń pomocniczych, kanałów, transporterów itp., którą przeprowadza majster i brygadzysta na każdej zmianie. Specjalne brygady remontowe, złożone z wykwalifikowanych pracowników dbają o przeprowadzenie w odpowiednim czasie remontów zapobiegawczych oraz właściwą konserwację maszyn i urządzeń. Dzięki temu w przeciągu ostatniego roku nie zanotowano w Gazowni ani jednej poważniejszej awarii.

Dalszym poważnym źródłem osiągnięć produkcyjnych Gazowni jest systematyczne szkolenie załogi, które nie ogranicza się do indywidualnego doszkalania starych pracowników ale obejmuje także organizowane kilka razy do roku kursy zawodowe. W bieżącym roku na dwóch tego rodzaju kursach przeszkolono po 30 pracowników, w tym przeszło połowę nowoprzyjętych, którzy uzyskali pełne kwalifikacje zawodowe.

Na tle takiego ogólnego stanu rzeczy niepokojącym objawem jest jednak zmniejszenie się ruchu współzawodnictwa, które do bieżącego roku stało w Gazowni Warszawskiej na wysokim poziomie.

W ubiegłym roku współzawodnictwo zobowiązaniowe obejmowało z jednej strony podniesienie uzysku gazu z węgla — z drugiej wielopaleniskową obsługę pieców, którą zainicjował palacz Rużnik, przechodząc z obsługi dwóch palenisk na cztery i wzywając innych do współzawodnictwa.

Ruch współzawodnictwa obydwóch rodzajów znacznie zmalał w bieżącym roku. Liczba współzawodniczących zmniejszyła się z 80% w pierwszym kwartale do 50% w trzecim.

Zmniejszyła się także wartość podjętych zobowiązań. Wystarczy podać, że wartość podjętych ku czci XIX Zjazdu WKP(b) i zbliżających się wyborów zobowiązań wynosi zaledwie 60 tys., podczas gdy zobowiązania pierwszomajowe sięgały 1 300 tys. zł.

Ten niepokojący stan rzeczy jest spowodowany w pierwszym rzędzie osłabieniem aktywności ze strony dyrekcji i organizacji zakładowych. Akcja propagandowa znacznie straciła na sile, dyrekcja zaś i organizacja partyjna oraz Rada Zakładowa nie zwróciły uwagi na stan demobilizacji, który ogarnął załogę i nie przystąpiły do energicznej akcji poprawy tego stanu rzeczy. Dowodem tego może być fakt, że ani Podstawowa Organizacja Partyjna, ani organizacje związkowe nie potrafią wyjaśnić zahamowania ruchu współzawodnictwa, uważając jedynie stan obecny za „przejściowy”.

Drugim poważnym, niepokojącym objawem w pracy Gazowni Warszawskiej jest duża płynność kadry, która sięga 1 — 2 pracowników tygodniowo. Stan ten odbija się ujemnie na wykonywaniu robót pomocniczych i podraża koszty produkcji ze względu na dużą ilość zużywanych godzin nadliczbowych.

Źródło tego stanu rzeczy leży w niedostatecznej pracy Komisji Bytowej zwłaszcza na odcinku przydzielania i remontów mieszkań pracowniczych. Niemal we wszystkich podaniach o zwolnienie powtarza się motyw złych warunków mieszkaniowych i bezskutecznego oczekiwania na przydział lub remont mieszkań. Komisja Bytowa odpowiedzialna za ten odcinek akcji społecznej nie nawiązała ściślejszej współpracy z Radą Narodową i wynikiem tego jest fakt, że w ubiegłym roku zaledwie jeden pracownik otrzymał mieszkanie, zaś remontów prawie wcale nie przeprowadzono.

Gazownia Miejska, przodujący zakład przemysłu gazowniczego musi w jak najszybszym tempie usunąć te niedociągnięcia, aby stanowić przykład dla innych gazowni kraju. (hg)

WSPÓŁPRACA BRAKARZY USPRAWNI KONTROLĘ TECHNICZNĄ

JAKOŚĆ towaru, który dostaje się do rąk konsumenta zależy nie tylko od pracy i sprawności robotników którzy go wytwarzają. O tym, że wadliwie, czy niestaranie wykonany artykuł nie trafia na rynek, a wraca do fabryki do poprawienia lub przerobu decyduje brakarz.

Brakarze pracują zarówno w zakładach produkujących, jak i w handlu hurtowym będącym ich masowym odbiorcą. W ten sposób towary zanim dotrą do detalicznych punktów sprzedaży przechodzą przez podwójną sieć brakarską, której zadaniem jest wyłowienie wszystkich usterek i braków.

Praca brakarza zarówno w zakładach produkcyjnych jak i w hurtowniach jest trudna i odpowiedzialna. Obok doskonałej znajomości towaru działalność brakarzy wymaga specjalnych warunków technicznych. W fabrykach sprawa ta przedstawia się lepiej. Brakarze mają tu odpowiednie warunki lokalowe by dokonać dokładnego przeglądu towaru. W hurcie wobec ogromnej ciasnoty magazynowej, jaka jest jedną z poważnych chorób naszego handlu, sprawa ta przedstawia się znacznie gorzej. Niekiedy po prostu nie ma możliwości rozłożenia i przejrzenia całego towaru i brakarz musi wydawać opinię o jego jakości na podstawie partii, którą udało mu się zbadać. Ogromne trudności tego typu istnieją w większości magazynów CHPD, w których kwalifikacja towaru odbywa się na nieproporcjonalnie małej powierzchni lub wprost pod gołym niebem, w magazynach Wspólnoty Pracy, Centrali Odzieżowej, Centrali Tekstylnej i wielu innych.

Obok przeszkód w postaci ciasnoty magazynowej, brakarze w pracy swej napotykają na dużo poważniejsze trudności związane z niewłaściwym stosunkiem do nich dyrekcji niektórych zakładów przemysłowych. Zdarza się często, że kierownictwo fabryki traktuje kontrolę brakarską jako zło konieczne i uważają ją za przeszkodę w wykonaniu planu. Na zjeździe brakarzy przemysłu drzewnego wiele mówiono o niezyczliwym stosunku dyrektorów fabryk, którzy starają się niejednokrotnie wywrzeć wpływ na brakarzy swego zakładu by nie odrzucali produkcji złej jakościowo. Brakarzowi mówi się więc o niewykonaniu planu, jeśli cała produkcja nie będzie zakwalifikowana do zbytu, o trudnościach z jakimi walczy fabryka, o konsekwencji niewykonania umów planowych i wynikłych z nich dostaw.

Nierzadkie są wypadki, że brakarz ulega tego rodzaju presji i nie spełnia swej właściwej roli.

Jeżeli chodzi o hurt to wypadki takie należą do rzadkości. Przedsiębiorstwo hurtowe zainteresowane jest, by brakarze klasyfikowali towar surowo i odrzucali wszelkie braki. Towar źle wykonany jest bowiem trudno zbywalny, a tym samym wielce kłopotliwy. Wiele dyskusji toczyło się już wokół zagadnienia, gdzie pracować powinni brakarze klasyfikujący towar dla aparatu handlu hurtowego; czy na terenie zakładów produkcyjnych, czy też na terenie samej hurtowni. Za przeprowadzaniem kontroli brakarskiej w samej fabryce przemawiało wiele względów. Po pierwsze zakłady wytwórcze dysponują składnicami, które są na ogół przestronniejsze, niż magazyny hurtowni. Kontrola może być więc znacznie dokładniejsza. Po drugie w razie odrzucenia partii towaru z uwagi na błędy w produkcji może być ona poprawiona na miejscu, co

pozwała na zaoszczędzenie wysokich kosztów podwójnego transportu. Wreżcie, rzecz to o dużym znaczeniu, brakarze przemysłowi mogliby w tych warunkach współpracować i dzielić się doświadczeniami z brakarzami pracującymi dla hurtu. Jak wykazała jednak praktyka — w tych fabrykach gdzie zorganizowano na miejscu podwójną kontrolę brakarską system ten nie zdał egzaminu. Częste bowiem były wypadki kumoterstwa i przepuszczania na rynek złej jakościowo produkcji, bo fabryka „musiała” wykonać plan, a brakarze handlowi solidaryzowali się z brakarzami przemysłowymi. Tego rodzaju złe doświadczenia jakie zanotowano przy brakarskiej kontroli mebli, odzieży oraz artykułów produkowanych przez drobną wytwórczość wpłynęły na ostateczne rozdzielenie kontroli technicznej w przemyśle i w handlu oraz przeniesienie tej ostatniej z terenu fabryki do hurtowni.

Brak współpracy pomiędzy personelem kontroli technicznej w produkcji i dystrybucji ma jednak złe strony, które nie zostały dotychczas rozwiązane. Przede wszystkim usterki produkcyjne wykrywane w handlu powtarzają się i nie są dość energicznie zwalczane przez brakarzy przemysłowych. Dlatego też byłoby rzeczą pożyteczną zorganizować współpracę i wymianę doświadczeń między brakarzami przy zakładach przemysłowych i brakarzami handlowymi. Byłoby rzeczą pożądaną organizowanie możliwie często wspólnych narad dla brakarzy z poszczególnych branż. Narady te mogłyby stać się jednym więcej ogniwem zacieśnienia kontaktu między produkcją i dystrybucją oraz odegrać ważną rolę na froncie walki z brakoróbstwem.

Wanda Falkowska

REPORTAŻE

Franciszek STEFAŃSKI

O usprawnienie wykonawstwa remontów taboru kolejowego

DYNAMICZNY rozwój wszystkich dziedzin naszej gospodarki narodowej stawia coraz wyższe wymagania kolejnictwu, zwłaszcza w zakresie przewozów towarowych. Wskaźniki planu 6-letniego przewidują, że transport kolejowy powinien na 1955 r. zapewnić przewiezienie 245 mln ton towarów. Dla wykonania tego zadania nie wystarczy usprawnić pracy odpowiednich odcinków kolejnictwa, nie wystarczy skrócić czasu postoju wagonów pod załadunkiem i wyładunkiem, zmniejszyć współczynnik obrotu wagonów towarowych i zwiększyć średni ich przebieg na dobę. Należy jeszcze zwiększyć tabor kolejowy, przy czym wzrost ten w zakresie wagonów towaro-

wych powinien w okresie planu 6-letniego wynieść 21%. Oznacza to, że należy wyprodukować odpowiednią liczbę wagonów towarowych, aby doprowadzić ich stan do przewidywanego poziomu.

Wyprodukowanie zaplanowanej liczby wagonów nie rozwiąże jednak zagadnienia, jeśli nie pójdzie z nim w parze utrzymanie czynnego taboru kolejowego w stanie pełnej zdolności do eksploatacji. Dlatego sprawa remontu wagonów kolejowych posiada kapitalne znaczenie dla sprostania wielkim zadaniom stojącym przed naszym kolejnictwem.

Wykonane we właściwym czasie remonty wagonów przedłużają ich życie, poprawiają ich spr-

wność i powodują lepsze wykorzystanie taboru. Pierwszym zatem czynnikiem, przyczyniającym się do sprawnego przeprowadzenia remontu, jest zakwalifikowanie poszczególnych jednostek wagonowych do właściwego rodzaju remontu, w zależności od czasu służby międzyremontowej i stanu tych jednostek. Normy przewidują, że naprawy główne (remonty kapitalne) wagonów towarowych przeprowadzane są co 9—12 lat, naprawy średnie — co 6 lat, a przeglądy okresowe — przynajmniej co 3 lata.

Ze względu na możliwość lepszego zorganizowania pracy zakładów remontowych stosuje się specjalizację w zakresie wykonywanych przez nie robót w taki sposób, że do poszczególnych zakładów kierowane są określone jednostki taboru kolejowego.

Remonty wagonów towarowych wykonywane są m. in. przez Zakłady naprawcze Taboru Kolejowego w Ostrowie Wielkopolskim, jednym z większych zakładów tego typu w kraju.

Zakłady te istniały już przed wojną i w czasie okupacji prowadzone były przez hitlerowskie władze kolejowe. Dzięki czujności i postawie załogi, która przeszkadzała hitlerowcom w próbie rozbiórki i wywieżenia maszyn i urządzeń bezpośrednio przed wyzwoleniem tej części kraju przez Armię Radziecką, całe wyposażenie zakładów zostało uratowane. Okoliczność ta pozwoliła na zachowanie dla Polski Ludowej poważnego mienia i umożliwiła natychmiastowe przystąpienie do wykonywania remontów przejętego taboru kolejowego, który był mocno zniszczony. Park maszynowy zakładów jest jednak obecnie w dużym stopniu zużyty i przestarzały, co utrudnia zakładom wykonywanie ich zadań, potrzeby zaś przemysłu w zakresie obrabiarek oraz innych maszyn i urządzeń mają priorytet.

Nie oznacza to, że w Ostrowskich Zakładach Naprawczych nic się nie czyni, aby usprawnić pracę zakładów i zmodernizować proces technologiczny. Przeciwnie, kierownictwo i załoga dokładają wszelkich wysiłków, aby metody pracy, charakterystyczne dla wykonywania remontów taboru kolejowego upodobnić do metod stosowanych przez przemysł produkujący nowe wyroby. Zadanie to nie jest łatwe, gdyż przy nowej produkcji ma się w przeważającej części do czynienia z jednolitym procesem produkcyjnym i jego przebieg jest w zasadzie ustalony na dłuższy okres czasu, a wprowadzane są jedynie niektóre usprawnienia. Dlatego też przy nowej produkcji można odpowiednio zaplanować wszystkie prace przygotowawcze, łatwiej jest ustalić asortyment surowców, materiałów i półfabrykatów oraz zorganizować proces produk-

cyjny. Natomiast przy wykonywaniu remontów wobec różnorodności typów podlegających naprawie wagonów i różnych rodzajów napraw, zarówno zaplanowanie samego procesu produkcyjnego, jak i przygotowanie potrzebnych materiałów i półfabrykatów jest zadaniem o wiele trudniejszym.

Zakłady ostrowskie jeszcze na przełomie 1949 i 1950 r. całkowicie zmieniły organizację produkcji w jednej hali remontowej. Do tego czasu w obydwóch halach tory kolejowe, na których remontowane wagony przechodzą od jednego stanowiska roboczego do drugiego, ustawione były w kierunku poprzecznym w stosunku do długości hali. Wobec tego, że przejazd wagonów przez halę odbywał się po torze równoległym do długości budynku, tzw. linie potokowe musiały być łamane i wskutek tego były stosunkowo krótkie. Tak więc wszystkie różnorodne operacje, jakie są konieczne przy naprawie wagonu, jak i ostateczny montaż wagonu odbywały się na niewielkiej powierzchni i dlatego nie można było zorganizować procesu produkcyjnego, przebiegającego w prawidłowej kolejności wykonywanych operacji. Wszystkie operacje remontowe wykonywano na krótkiej przestrzeni łamanej linii potokowej, przy czym znaczna liczba robotników zatrudnionych na danej linii potokowej wobec szczupłości miejsca wzajemnie sobie przeszkadzała. Po zakończeniu naprawy wagony były wyciągane z hali remontowej za pomocą wyciągnicy mechanicznej i przesuwane na główny tor wyjściowy.

Obecnie w jednej z hal remontowych tory są przełożone wzdłuż budynku, co pozwoliło na znaczne przedłużenie linii potokowych, a tym samym umożliwiło zorganizowanie procesu produkcyjnego na podstawie prawidłowej kolejności wykonywanych operacji. Nowa ta organizacja nie tylko podniosła wydajność pracy robotników, lecz również znacznie zwiększyła przelotowość oddziałów produkcyjnych, mieszczących się w przebudowanej hali remontowej. Ilość wykonywanych w przebudowanej hali remontów jest o 75% większa niż ilość remontów wykonywanych w hali zorganizowanej jeszcze według dawnego układu.

W ostrowskich zakładach ruch racjonalizatorski nie jest tak silnie rozwinięty, jak w innych zakładach naprawczych, jednakże również na tym polu można zanotować osiągnięcia. Zakłady od dłuższego czasu odczuwały silny brak ręcznych wiertarek pneumatycznych, gdyż posiadany przez zakłady sprzęt tego rodzaju był przestarzały i w poważnym stopniu zużyty. Możliwości nabycia nowych wiertarek były niewielkie i wobec tego, że brak ich stanowił prawdziwe wąskie gardło zakładów,

skonstruowanie nowych wiertarek we własnym zakresie stało się jednym z ważniejszych zadań stojących przed załogą. Jedną z inżyniersko-robotniczych brygad racjonalizatorskich, kierowana przez inż. Ferdynanda Cuske podjęła się wykonania tego trudnego zadania, przy czym wiertarkę znacznie ulepszono przez konstrukcję 2 przekładni planetarnych zamiast jednej. Konstrukcja taka spowodowała zmianę kształtu wiertarki, co z jednej strony umożliwiło wykonanie jej sposobem gospodarczym, a z drugiej strony znacznie podniosło jej sprawność i moc. Podczas gdy wiertarki dawnej konstrukcji mogły wiercić otwory najwyżej o średnicy 16 mm, nowa wiertarka bez trudu wierci otwory o średnicy ponad 20 mm. Poza inż. Cuske w skład brygady wchodzi ślusarze specjaliści Edward Szymczak i Franciszek Golec oraz ślusarze remontowi Józef Binczak i Arkadiusz Kupczyk. Rysunki i dokumentację wiertarki wykonał st. technik Stefan Dominik, a opiekę nad brygadą sprawuje główny mechanik inż. Smok. Po wykonaniu prototypu, który wykazał wszystkie zalety wiertarki, zbudowano już 5 nowych wiertarek i w toku wykonania jest dalszych 10 sztuk. Wypada podkreślić, że poza łożyskami kulkowymi, z których uzyskaniem połączone są trudności, do produkcji wiertarek użyty został wyłącznie materiał pochodzący z rozbiórki przeznaczonych na złom wagonów. Obecnie brygada opracowuje we własnym zakresie konstrukcję młotków pneumatycznych, których potrzeba jest dla zakładów również paląca.

Trudność przedstawiało w zakładach prostowanie słupków czołowych wagonów. Pomocnik spawacza, wielokrotny racjonalizator Edward Marcińczak rozwiązał to zagadnienie przez zbudowanie specjalnego przyrządu w postaci wózka z wyciąganiem ramieniem, który gwarantuje pełne bezpieczeństwo pracy i jednocześnie zwiększa wydajność pracy o 25%.

Przodownicy rzemieślników Józef Kuźnik i Franciszek Zieliński (ostatnio awansowany na kierownika oddziału) opracowali wykrój do wytłaczania otworów w wieszakach resorowych, co umożliwiło zastąpienie ręcznej pracy w kuźni pracą zmechanizowaną. Zastosowanie tego wykroju zwiększyło wydajność pracy na tym odcinku o 75%.

W ciągu roku bieżącego zgłoszono w zakładach 131 pomysłów racjonalizatorskich, z których rozpatrzono i przyjęto 84, co stanowi znaczne przekroczenie zaplanowanej ilości.

Przeważająca część remontów przeprowadzana jest przy użyciu materiałów starych, pochodzących z rozbiórki kasowanych wagonów kolejowych.

W ten sposób załoga przyczynia się do poważnych oszczędności dla całej gospodarki narodowej.

W regularnym wypełnianiu planów produkcyjnych przeszkadza znaczny odpływ siły roboczej do prac rolnych przy żniwach.

Jeśli przyjąć produkcję roku 1950 w cenach niemiennych za 100, to produkcja remontowa w 1951 r. wyniosła 173, a plan na rok 1952 ustala wskaźnik 276. Mimo tak poważnego wzrostu zadań planowych stan zatrudnienia zwiększył się w 1951 r. tylko o 19% w porównaniu z rokiem 1950, a w 1952 r. — o 56% w stosunku do tegoż roku 1950. Świadczy to o wzroście wydajności pracy, która liczona według wartości produkcji, na jednego robotnika produkcyjnego grupy przemysłowej rocznie wzrosła w 1951 r. o 46%, a w 1952 r. o 78% w porównaniu z rokiem 1950. Równocześnie ze wzrostem wydajności pracy rosną zarobki robotnicze. Przeciętny zarobek robotnika wyniósł w 1952 r. o 19% więcej niż w roku 1950. Wyprzedzanie wzrostu płac przez wzrost wydajności dowodzi, że zakłady prowadzą prawidłową politykę norm i płac.

Wzrostowi wydajności pracy — poza stosowaniem w maksymalnej mierze systemu płacy akordowej — sprzyja szeroko rozwinięte współzawodnictwo pracy, które obejmuje 98% załogi. Zobowiązania produkcyjne podjęte przez załogę dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) i programu wyborczego Frontu Narodowego wykonane zostały przedterminowo w 123%, co przyczyniło się do wykonania poważnie zwiększonego planu wrześniowego już w dniu 26 września.

Praca w ostrowskich zakładach jest ciężka i wymaga dużych umiejętności i wielkiej wytrzymałości fizycznej, gdyż niedostateczna jeszcze mechanizacja powoduje konieczność poważnego wysiłku fizycznego. Mimo to zakłady stale i systematycznie podnoszą liczbę zatrudnionych kobiet. Zakłady obecnie zatrudniają 11,4% kobiet, co jest wielkim osiągnięciem, jeśli wziąć pod uwagę, że trzeba było pokonać opory ze strony konserwatywnej części załogi, zwłaszcza ze strony brygadystów i drużynowych. Kobiety zatrudniane są przy pracach lżejszych, jak grzanie nitów, czy roboty pomocnicze w stolarni przy łatwiejszych do obsługi obrabiarkach.

Przykładem wzorowej pracy może służyć młoda robotnica Maria Bartoś, która pracuje w stolarni dopiero od połowy sierpnia, a już wykonuje 155—160% normy i w zupełności dorównuje wykwalifikowanym stolarzom. Obecnie mistrzowie i drużynowi sprzeciwiają się często przeniesieniu kobiet do innych oddziałów, nawet gdy zachodzi

ku temu rzeczywista potrzeba, gdyż nie chcą pozbyć się dobrych pracowników.

Zakłady prowadzą szkolenie załogi w postaci 3-miesięcznych kursów dokształcających i szkolenia przywarsztatowego.

Zakłady ostrowskie odczuwają jeszcze znaczne trudności, wynikające z przyczyn obiektywnych i z własnych braków organizacyjnych.

Niezależnie od trudności na odcinku zaopatrzenia materiałowego, remonty wagonów nie mogą przebiegać dostatecznie sprawnie, gdyż warsztaty pomocnicze nie nadążają ze swą produkcją za oddziałami remontowo-montażowymi. Wynika to z niedostatecznej koordynacji pracy między poszczególnymi warsztatami pomocniczymi. Z tego właśnie powodu bardzo często nie dostarcza się na czas drzwi do wagonów, haków pociagowych, ukośnic do wagonów itp.

Poważną przeszkodą we wzorowym zorganizowaniu pracy jest niedostateczna mechanizacja zakładów. W halach remontowo-montażowych nie ma zainstalowanych suwnic i dźwigów i transport wewnętrzny odbywa się przy pomocy wózków ręcznych i elektrycznych, przy czym tych ostatnich jest wyraźnie za mało. Dlatego też duża ilość materiałów rozbiórkowych, złomu i części zalega miejsce przy stanowiskach roboczych, co z kolei pociąga za sobą niemożność dotarcia nawet tych nielicznych wózków do stanowisk roboczych po materiał rozbiórkowy i powoduje częste próżne przebiegi wózków elektrycznych.

Największą trudność zewnętrzną stanowi brak koordynacji między zakładami i dyrekcjami kolejowymi, kierującymi wagony do remontu.

Dla dokładnego zaplanowania pracy zakładów remontowych i przygotowania we właściwym czasie potrzebnych do remontu części i półfabrykatów konieczne jest, aby ilość, rodzaj i typ kierowanych do remontu wagonów był zakładom zawczasu dokładnie znany. Każdy bowiem rodzaj remontu, każdy typ wagonu wymaga innych materiałów i innych części oraz innego ustawienia samego procesu produkcyjnego. Przy dokładnej znajomości, jakie wagony i w jakim czasie nadejdą do remontu, zakłady mogą nastawić się na przeprowadzanie w ciągu określonego czasu, na danej linii potokowej jednego rodzaju remontu wagonów tego samego typu, co znakomicie ułatwia i przyspiesza pracę. Jeśli natomiast wskutek zupełnej niezgodności przychodzących do remontu wagonów z awizowanymi przez dyrekcje kolejowe trzeba na tej samej linii potokowej przeprowadzać naprawę wagonów różnego pochodzenia i jeśli przy tym na tej samej linii potokowej prze-

plata się naprawy główne z naprawami średnimi i przeglądami okresowymi, to taki stan rzeczy utrudnia wykonanie prac remontowych i zwiększenie wydajności pracy. Robotnik musi bowiem, przystępując do remontu innego typu wagonu wdrożyć się do odmiennej pracy, a poza tym są trudności z przygotowaniem na czas odpowiednich części i półfabrykatów.

Działalność dyrekcji kolejowych, szwankująca poważnie na tym odcinku, może być częściowo wytłumaczona trudnościami, na jakie napotykają ze strony własnych klientów, którzy nie zamawiają na czas potrzebnej do przewozu ilości wagonów i bardzo często zgłaszają w ostatniej chwili pilne, niecierpiące zwłoki zapotrzebowania na wagony. Kolej może zaspokoić te potrzeby jedynie przez podstawienie wagonów, które były już przeznaczone do remontu i zamiast nich posyła do zakładów naprawczych inne wagony, które nie były zaawizowane. Inną przyczyną, powodującą niedostatecznie dokładne zaplanowanie przez dyrekcje kolejowe przeznaczonych do remontu wagonów, są niedociągnięcia w ewidencji posiadanych wagonów, co wpływa na pewną ilość omyłek w przesyłanych zakładom naprawczym wykazach.

Należy zwiększyć starania, aby te mankamenty organizacyjne usunąć i kierować do remontu tylko te wagony, które zostały uprzednio awizowane, przy czym niezmiernie ważną sprawą jest ściśle dotrzymywanie terminów przesyłania wagonów do zakładów naprawczych. Trzeba bowiem zrozumieć, że specjalizację wykonywanych robót, która może ogromnie usprawnić pracę zakładów naprawczych, można przeprowadzić tylko wtedy, gdy rzemieślnicy i robotnicy dokonywać będą przez dłuższy czas stale naprawy takich samych typów wagonów.

Zagadnienie to można by rozwiązać przynajmniej częściowo jeszcze w inny sposób. Trzeba by mianowicie stworzyć w pobliżu zakładów naprawczych specjalną bazę, na której nadchodzące do remontu wagony byłyby sortowane według rodzajów napraw i typów wagonów. Wtedy — przy pewnym większym zapasie wagonów do remontu — można by zorganizować dostarczanie w określonym okresie czasu do zakładów z bazy większych partii wagonów tego samego typu. W pobliżu ostrowskich zakładów baza taka mogłaby być bez większych trudności zorganizowana. Korzyści odniesione z zorganizowania bazy byłyby niewspółmiernie wielkie w stosunku do kosztów urządzenia i eksploatacji i pomogłyby do poważnego usprawnienia pracy zakładów.

O wielkości tych korzyści świadczyć mogą wyniki ostrowskich zakładów z przeprowadzonych

w roku bieżącym 2 remontów wzorcowych, do których wszystkie części były zawczasu przygotowane i wskutek czego okres trwania remontu został skrócony o 15%, nie licząc innych korzyści, wynikłych ze znacznego obniżenia kosztów własnych. Wina leży tu również po stronie samych zakładów, które nie dość energicznie biją się o stworzenie im lepszych warunków dla wykonywania trudnych ich zadań. Zarówno bowiem nie wolno osłabiać

akcji w kierunku usprawnienia pracy własnej, jak i w kierunku uzyskania od dyrekcji kolejowych dokładnych danych o nadsyłanych do remontu wagonach. Należy bić się o usprawnienie pracy nie tylko na swoim odcinku, ale również na odcinku zależnym od innych przedsiębiorstw lub instytucji, gdyż tylko prawidłowe współdziałanie uzależnionych od siebie zakładów pozwoli na dalsze usprawnienie pracy.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

„E k o n o m i s t a”

DWA TEGOROCZNE zeszyty kwartalnika „Ekonomista”, organu Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, stanowią niewątpliwie poważny dorobek w twórczym rozwoju myśli ekonomicznej w Polsce. W połowie 1950 roku prof. J. Zawadzki poddał „Ekonomistę” krytycznej ocenie*. Krytyka sprzed dwóch lat i skonkretyzowanie przez prof. Zawadzkiego programu planowej działalności „Ekonomisty” dopomogły redakcji czasopisma w ostatecznym zerwaniu z mniej lub więcej markowanymi w swoim czasie pozostałościami burżuazyjnej ekonomii politycznej. Pozwoliły również wejść na drogę zbliżenia teorii ekonomii politycznej z praktyką budownictwa socjalistycznego.

Kwartalnik „Ekonomista” ma ustalony przez redakcję układ, w którym z trudnością mieści się bogata tematyka poruszanych zagadnień ekonomicznych. Czołowe miejsce w poszczególnych zeszytach zajmują publikacje dokumentów największej bieżącej doniosłości. Problematyka ekonomiczna uogólniana jest w dziale „artykuły”, zawierającym również materiały przyczynkowe.

Dział artykułowy w zeszycie za I kwartał 1952 r. otwiera artykuł Andrzeja Burdy „Nowa Konstytucja — bilans zwycięstw na drodze do socjalizmu”. W zwięzłym opracowaniu publicystycznym autor wprowadza czytelnika w podstawowe zasady, na których oparł się projekt Konstytucji oraz podkreśla jej charakterystyczne cechy jako wielkiej karty rewolucyjnych zdobyczy ludu pracującego w Polsce. W zeszycie za II kwartał br. „Ekonomista” przynosi obszerniejszą pracę G. Temkina pt. „O roli państwowej własności socjalistycznej w świetle projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Autor omawia własność socjalistyczną od strony materialnej podstawy wszystkich praw i wolności gwarantowanych oby-

watelom przez nową Konstytucję. Nie zajmuje się (i słusznie z uwagi na charakter czasopisma) państwową własnością socjalistyczną z punktu widzenia stosunków prawnych, lecz charakteryzuje ją i podbudowuje danymi w powiązaniu z teorią ekonomii politycznej.

Oba artykuły, związane z ogólnonarodową dyskusją nad projektem Konstytucji, rzecz oczywista, nie wyczerpały tematyki, która musiała nasunąć się redakcji. W okresie przed uchwaleniem nowej Konstytucji „Ekonomista”, wydaje się, nie powinien był pominąć teoretycznego omówienia rozwoju gospodarczego w warunkach demokracji ludowej, odzwierciedlonego w projekcie nowej Konstytucji. Brak publikacji na ten temat zaliczyć należy na minus redakcji.

W części artykułowej kwartalnika publikowane są cenne prace z zakresu historii rozwoju myśli ekonomicznej w Polsce. Artykuł Edwarda Lipińskiego „Dyskusja o kierunku rozwoju ekonomicznego w Polsce w latach osiemdziesiątych” oraz fragment pracy Józefa Zawadzkiego „U źródeł historycznych współczesnych teorii prawicy socjalistycznej” (w zeszycie za I kwartał), są wnikliwymi opracowaniami monograficznymi, posiadającymi dużą wartość, zwłaszcza jako pomoc naukowa dla studiujących w wyższych uczelniach ekonomicznych. W zeszycie za II kwartał opublikowana została również tego samego charakteru praca Józefa Zawadzkiego „Aktualne znaczenie krytyki ekonomicznych koncepcji centrystów II Międzynarodówki”.)

Z aktualnej tematyki krajowej dział artykułowy „Ekonomisty” zawiera w obu recenzowanych numerach dwie prace: Jana Kordaszewskiego „Niektóre zagadnienia rozwoju przemysłu lekkiego w Planie Sześcioletnim” (zeszyt za I kwartał) i Bronisława Minca „Z zagadnień bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności”. Kordaszewski zajmuje się w swym artykule rozwojem produkcji przedmiotów powszechnego użytku i poprzez skon-

*) Józef Zawadzki. O właściwy kierunek rozwoju „Ekonomisty”. Nowe Drogi nr 5 z 1950 r.

densowaną analizę pokazuje wszystkie czynniki tego rozwoju. Artykuł, poparty dobrze uszeregowanymi materiałami cyfrowymi, należy do rzędu opracowań, które na łamach „Ekonomisty” powinny być publikowane jak najczęściej. Bronisław Minc w pracy swej omawia jedno z podstawowych zagadnień, które przez ekonomistów polskich w niedostatecznych rozmiarach było badane i które prawie wcale nie jest w publicystyce poruszane. Pracę Bronisława Minca charakteryzuje zwięzłość i równocześnie przejrzystość, co znakomicie uprzyściplnia czytelnikowi zapoznanie się z zagadnieniem. Bronisław Minc w analizie struktury wydatków ludności w Polsce za rok 1951 zwraca m. in. uwagę na stosunkowo bardzo niski udział różnego rodzaju usług w tych wydatkach (15,7%) oraz formułuje w kilku zdaniach przyczynę tego zjawiska. Niski udział w budżetach rodzinnych różnego rodzaju usług i zagadnienie możliwości ich rozszerzenia jest tematem samym w sobie, którym powinni zająć się nasi ekonomiści.

W dalszej części artykułowej zeszytu za II kwartał zapoznajemy się z pracą Kazimierza Secomskiego „System finansowania inwestycji w Związku Radzieckim”. W oparciu o wybrane prace autorów radzieckich Secomski w zwartym układzie swego artykułu uwypukla powiązania radzieckiego systemu finansowania inwestycji z budżetem państwa, pokazuje w dialektyce rozwoju strukturę aparatu finansującego inwestycje oraz szczegółowo omawia zasady samego systemu i jego wpływ na rozwój gospodarki narodowej. Praca Secomskiego, obejmująca omawiany temat kompleksowo, jest udaną próbą ekonomisty polskiego, zmierzającą do uprzyściplnienia w najkrótszej drodze doświadczeń radzieckich pod kątem ich wykorzystania w praktyce naszego życia gospodarczego.

W zeszycie za I kwartał dział artykułowy nie pomija również tematyki ze stosunków międzynarodowych. Artykuł ekonomisty polskiego D. Sokołowa pt. „Zaostrzenie kryzysu systemu kolonialnego po drugiej wojnie światowej” daje przejrzysty i aktualny obraz załamania się systemu kolonialnego w polityce i gospodarce państw imperialistycznych. W marksistowsko-leninowskiej analizie sytuacji kryzys systemu kolonialnego stanowi jeden z ważniejszych elementów ogólnego kryzysu kapitalizmu. Toteż wyczerpująca praca D. Sokołowa, zapoznająca czytelnika z problemem kolonialnym od strony rozkładu kapitalizmu, stanowi cenną i wysoce interesującą pozycję w naszej publicystyce ekonomicznej.

Pożądany w każdym czasopiśmie teoretycznym dział dyskusyjny — w „Ekonomiście” nie jest zbyt rozwinięty. W zeszycie za I kwartał znajduje-

my replikę Mieczysława Rakowskiego pt. „Jeszcze raz o stosowaniu prawa wartości”, a w zeszycie za II kwartał — artykuł Józefa Zawadzkiego „Odpowiedź na uwagi ob. M. Rakowskiego”. Obie te wypowiedzi są kontynuacją dyskusji, zapoczątkowanej artykułem M. Rakowskiego „O stosowaniu prawa wartości w polityce płac, cen i kosztów własnych” (zamieszczonym w zeszycie za II kwartał 1951 roku). W artykule tym Rakowski poruszył bardzo złożone zagadnienie, pragnąc poprzez teoretyczne rozważania przejść do praktycznych rozwiązań, a mianowicie do znalezienia właściwszej metody stosowania prawa wartości w polityce płac, cen i kosztów własnych. Metodę taką Rakowski zaprezentował. Redakcja „Ekonomisty” zakwalifikowała artykuł jako dyskusyjny, nie podkreślając jednak tego, czy w artykule były lub nie były wprowadzone merytoryczne zmiany ze strony redakcji. W następnym zeszycie „Ekonomisty” prof. Józef Zawadzki obnażył błędy w tezach Rakowskiego i uznał jego metodę stosowania prawa wartości za niemarksistowską i nienaukową. Zdyskwalifikowany autor nie dał jednak za wygrane i wystąpił z repliką, na którą ponownie odpowiedział prof. Zawadzki, wykazując z dużą pobłażliwością dalsze kardynalne błędy Rakowskiego. Co należy powiedzieć o tej dyskusji, nie wiadomo zresztą czy już zakończonej? Przede wszystkim, że była to niewątpliwie frapująca lektura. Następnie, że redakcja „Ekonomisty” niewłaściwie rozwiązała zadanie ożywienia działu dyskusji, publikując pracę wprowadzającą niezwykle oryginalną, lecz o nieprawidłowym podejściu autora do poruszonego zagadnienia. Pracę Rakowskiego należało uprzednio skorygować w ramach kolegium redakcyjnego lub odpowiedniej sekcji PTE. Ocena artykułów dyskusyjnych Rakowskiego, dokonana przez prof. Zawadzkiego, jest niewątpliwie przekonująca, lecz nie w pełni wyczerpująca. W ostrej szermierce polemicznej zagubione zostało m. in. wyjaśnienie tych poważnych pobudek, jakimi kierował się Rakowski pracując nad swoją „teorią” stosowania prawa wartości w polityce płac, cen i kosztów własnych; zagubiona została potrzeba bezbłędnego teoretycznego opracowania istoty poruszonego zagadnienia. A do tego powinna prowadzić wszelka dyskusja na płaszczyźnie naukowej.

W bieżące materiały przyczynkowe oba tegoroczne zeszyty „Ekonomisty” są ubogie. Nota informacyjna Kazimierza Orthweina „Zadanie i organizacja Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej w Moskwie” — to wiele za mało, jak na organ Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Zachodzi pytanie czy i kiedy omówione zostaną w „Ekonomiście” doniosłe wyniki konferencji mos-

kiewskiej? Brak takiego omówienia w zeszycie za kwartał II obciąża poważnie odpowiedzialny zespół redakcyjny.

Cennymi i dobrze wybranymi materiałami są opublikowane w tegorocznych zeszytach tłumaczenia prac autorów radzieckich: J. A. Kronroda „Walka państwa radzieckiego o przekształcenie stosunków towarowo-pieniężnych” oraz G. Drampiana, N. Fiedotowa „W sprawie planowania produkcji globalnej przemysłu w cenach porównywalnych”.

W czasopiśmie teoretycznym, jakim jest „Ekonomista” ze wszech miar pożądane jest publikowanie prac o charakterze konsultacyjnym. W zeszycie za II kwartał zapoznajemy się z gruntownym opracowaniem Włodzimierza Brusa „O podstawach spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem w okresie przejściowym”. Konsultacja ta, szczególnie ze względu na swą aktualność, jest niezwykle cennym dorobkiem naukowym ekonomisty polskiego. Oparta na stwierdzeniach klasyków marksizmu-leninizmu oraz na doświadczeniach z okresu przejściowego Kraju Rad, stanowi wielką pomoc dla teoretycznego poznania i zrozumienia podstaw spójni ekonomicznej, rozwijającej się między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem w warunkach naszego okresu przejściowego. Analizując stosunek wzajemny układów społeczno-ekonomicznych w Polsce Ludowej, Brus w oparciu o dane statystyczne pokazuje m. in. te wszystkie korzyści jakie uzyskuje pracujące chłopstwo w wyniku realizacji programu budownictwa socjalistycznego. Konsultacja Brusa stanowi z pewnością zapoczątkowanie dalszych opracowań teoretycznych z zakresu spójni ekonomicznej. Bogata problematyka tego zagadnienia, powinna być ciągłym przedmiotem rozważań naszych ekonomistów, jak również opracowań publicystycznych, konkretyzujących zacieśniające się w Polsce Ludowej stosunki klasy robotniczej z pracującym chłopstwem na płaszczyźnie polityczno-gospodarczej.

Do pożądanych na łamach „Ekonomisty” konsultacji należy również nota, umieszczona w zeszycie za kwartał II, a dotycząca przykładowej tematyki rozpraw dla uzyskania stopnia naukowego w zakresie ekonomii politycznej i historii myśli ekonomicznej. Tematyka opracowana została przez katedrę ekonomii politycznej Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR i zawiera ogółem 135 tematów z zagadnień ekonomii politycznej socjalizmu, 49 tematów z zagadnień ekonomii politycznej kapitalizmu oraz 60 tematów z zagadnień historii myśli ekonomicznej.

W dziale sprawozdań w zeszycie za kwartał I

znajdujemy streszczenie dyskusji zorganizowanej przez PTE i poświęconej ocenie prac magisterskich w wyższych szkołach ekonomicznych. Dyskusja ta jest jedynym ujawnionym przejawem naukowej działalności PTE (poza oczywiście wydawaniem „Ekonomisty”) w okresie od I Kongresu Nauki Polskiej.

W dziale recenzji zamieszczona została (w zeszycie za I kwartał) ocena książki „Marksizm-leninizm a statystyka”, wydanej przez Polskie Wydawnictwa Gospodarcze. Jest to przekład trzech prac autorów radzieckich: L. Kaszkarowa, W. S. Niemczinowa i G. A. Podwarkowa. Prace te dają obraz wielkiego wkładu klasyków marksizmu-leninizmu w dziedzinę statystyki, której konsekwentnie torowali nowe drogi. Recenzji książki „Marksizm-leninizm a statystyka” dokonał Antoni Żabko-Potopowicz. W zeszycie za kwartał II Wincenty Krajewski omówił dwie książki, poświęcone sprawom nafty irańskiej (Michel Brooks: „Nafta a polityka zagraniczna” oraz George Bidwell: „W Iranie tryska nafta”). Obok recenzji umieszczony został list do redakcji Józefa Kielskiego, w którym autor zwraca uwagę na szereg niejasności i błędnych sformułowań w podręczniku J. Pajestki i S. Krynke „Gospodarka planowa i ogólne zasady planowania”.

Jak wynika z krótkiego przeglądu prac publikowanych w dwóch tegorocznych zeszytach „Ekonomisty”, czasopismo to spełnia doniosłą rolę pomocy naukowej dla studiujących ekonomię polityczną. Cechą charakterystyczną publikowanych prac jest prawidłowość ujmowania zagadnień przy równoczesnej zwięzłości i przejrzystości ich omawiania. Dobór tematyki nie nasuwa w zasadzie zastrzeżeń, choć na tym odcinku można by oczekiwać dalszego rozwoju. „Ekonomista” mimo swych niewątpliwych wartości niestety nie jest należycie wykorzystywany poza obrębem wyższych szkół ekonomicznych. Wydaje się, że „Ekonomista” nie jest czytany przez odpowiednie szczeble naszego aktywu gospodarczego. Jest to prawdopodobnie wynikiem zbyt jeszcze słabego powiązania „Ekonomisty” z praktyką budownictwa socjalistycznego. Jeżeli w publikowanych pracach uwidacznia się zbliżenie teorii do praktyki, to jest ono jeszcze zbyt niewyraźne, nieorganiczne.

Prace publikowane w „Ekonomiście” są opracowaniami indywidualnymi. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne nie przejawia działalności badawczonaukowej w odpowiednich komórkach (sekcjach). W wyniku tej sytuacji „Ekonomista” nie publikuje prac przerobionych zespołowo. Kolegium redakcyjne tylko w ograniczonym stopniu może odpowiadać za prawidłowe ujęcie publikowanych ar-

tykułów, które w zasadzie są wyrazem indywidualnego stanowiska autora.

Rezolucja programowa Sekcji Nauk Ekonomicznych I Kongresu Nauki Polskiej wypowiedziała się za utworzeniem Instytutu Ekonomicznego w ramach Polskiej Akademii Nauk oraz za kontynuacją działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego jako instytucji społecznej z określonym

programem działania. Rezolucja zaleca, by Instytut Ekonomiczny PAN posiadał własny organ naukowy i by „Ekonomista” stał się tym organem z chwilą utworzenia Instytutu Ekonomicznego. Jest rzeczą ze wszech miar pożądaną, aby „Ekonomista” możliwie jak najszybciej przekształcił się w organ naukowy Instytutu Ekonomicznego Polskiej Akademii Nauk. (hs)

Zdzisław Keck. SKOROWIDZ PRZEPISÓW PRAWNYCH — przepisy ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918-1939 i 1944-1952. Wydawnictwo Administracji Wydawnictw P.R.M., Warszawa 1952, str. 251.

Skorowidz zawiera alfabetyczne i rzeczowe zestawienie przepisów zawartych w ustawach, dekretach i rozporządzeniach, ogłoszonych w latach 1918-1939 i 1944-1952 w Dzienniku Ustaw RP, a obowiązujących w dniu 1 kwietnia 1952 r. W Skorowidzu zostały pominięte przepisy wyraźnie uchylone późniejszymi przepisami, jak również te przepisy, które — według oceny autora — straciły moc wskutek zmiany struktury gospodarczo-społecznej i politycznej Polski Ludowej lub w zmienionych warunkach stały się nieaktualne.

Na wstępie autor podaje alfabetyczny spis tytułów rzeczowego zestawienia przepisów. W końcu Skorowidza zamieszczony został spis wszystkich numerów Dziennika Ustaw z oznaczeniem numeracji pozycji objętych każdym numerem, co umożliwi zorientowanie się w materiale Dziennika Ustaw RP.

Wydana praca powinna oddać duże usługi prawnikom i administracji przedsiębiorstw i urzędów państwowych.

Marian Górny — ORGANIZACJA I PLANOWANIE OBROTU TOWAROWEGO. Polskie Wydaw-

nictwa Gospodarcze, Warszawa 1952. Część pierwsza, str. 78.

Autor opracował książkę w formie podręcznika, ujmując zagadnienie organizacji i planowania obrotu towarowego w postaci lekcji uzupełnionych pytaniami kontrolnymi. Podręcznik przeznaczony jest dla kursantów CRS.

Część pierwszą autor poświęcił podstawowym wiadomościom z dziedziny handlu, naświetlając rozwój i rolę handlu w ujęciu historycznym aż do chwili obecnej, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju handlu w Związku Radzieckim i w Polsce Ludowej.

Ponadto autor omówił zagadnienie organizacji handlu w Polsce, powstawania i rozwoju państwowego aparatu handlowego, planowania gospodarczego w handlu uspołecznionym, koordynacji działalności poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej, podkreślając równocześnie rolę i znaczenie rozwoju aparatu spółdzielczego opartego na rozrachunku gospodarczym.

Ostatnie trzy lekcje poświęcone zostały wiadomościom o masie towarowej i jej przebiegu ze sfery produkcji do sfery konsumpcji.

Część druga, która omówi szczegółowo organizację i strukturę handlu detalicznego i hurtowego, jest w opracowaniu.

DOBRE I ZŁE...

„OBROŃCY” KBIET

NAMNOŻYŁO się w okresie przedwyborczym obrońców kobiet. Bo to, powiadają, wszystko pięknie — i odbudowa, i usamodzielnienie kobiety, ale, powiadają, przeholowaliście. Dlaczego — mówią — pcha się kobiety do zajęć uciążliwych, ba — nawet szkodliwych dla zdrowia. W krasomównym zapale podciągają pod uciążliwość wszystkie rodzaje pracy, wzdychając do mieszczańskiego systemu, określanego swego czasu przez Niemców jako trzy K: „Kinder, Küche, Kirche”. Oburzają się, że pracująca matka musi nieraz wieźć z sobą małe dziecko do żłobka przyzakładowego. Ze po pracy narzeka w kolejce sklepowej na trudności w zaopatrzeniu. Ze nie wolno

jej zachorować, bo narusza dyscyplinę pracy i naraża się na przykrości. I tak dalej.

Ci panowie i te panie, snujące podobne rozważania, mają dziwnie krótką pamięć. Zapominają, że przed wojną połowa dziewcząt do 20 lat, idących do miasta, trafiała jako służba domowa do ogłupiającej i nie dającej perspektyw roboty. Ze wśród kobiet do 30 lat jeszcze 30 procent było służącymi. Ze godziły się na to, aby nie głodować. Ze pospolitym zjawiskiem było nie to, iż kobieta zabierała dziecko do żłobka fabrycznego, lecz na żebrę. Ze ludzie nie szli nieraz do sklepu, bo żywili się wodnistymi zupkami w kuchniach dla bezrobotnych lub kradzionymi z pola kartoflami. Ze wolno było kobiecie chorować... na nędznym barłogu i schnąć z głodu.

A czy nie ma różnicy między tymi kobietami na budowie, które przed wojną dreptały po rusztowaniach z cegłami na grzbiecie i tymi, które jednym ruchem dźwigni obsługują windy? Czy nie mówi wysuwanie setek i tysięcy kobiet na kierownicze stanowiska?

Sens tych wszelkich ubolewań jest jasny. Fałszywe

westchnienia mają hamować aktywizację gospodarczą kobiet, aby osłabić nasze ogólne możliwości produkcyjne, aby przedłużyć okres trudności, aby wzmocnić konserwatyzm tam wszędzie, gdzie on jeszcze istnieje. Pseudohumanitarne argumenty ludzi „o dobrych sercach” są nader przejrzyste. I nie mogą zaciemnić obrazu prawdziwej rzeczywistości. (wer).

ECHA

ECHO ECHA

KRYTYKA jest ważnym elementem poprawiania naszego stylu pracy, usuwania błędów i niedociągnięć. Tym, którzy ich nie widzą, krytyka, zwłaszcza prasowa pomaga; tylko jednak wtedy spełni ona dobrze swoje zadanie, gdy krytykowany zwróci na nią uwagę.

Jakże często się zdarza, że krytyka prasowa trafia w próżnię. Ci, których ona dotyczy, nabierają wody w usta, zapominając o obowiązku odpowiedzi na krytykę prasową. Dowodem niech będzie wyrywkowy przegląd naszych not z działu „Dobrze i źle”, na które nie doczekaliśmy się odpowiedzi. Dobrze jest gdy w praktyce widzi się wyciągnięcie wniosków z krytycznej notatki i poprawienie niedomagań, źle jest jednak gdy się o tym nie mówi, a całkiem źle, gdy się przechodzi obok zagadnienia obojętnie.

W numerze 4 w notatce „Ping-Pong” pisaliśmy o niezainteresowaniu administracji Osiedla Grochów II w Warszawie sprawami centralnego ogrzewania i o nadmiernych przestojach kotłów. Administracja milczy dotychczas, a ciekawi byłibyśmy, co uczyniono, by podobna sytuacja nie powtórzyła się w okresie nadchodzącej zimy. Tym bardziej, że jak nam wiadomo, budynki tego osiedla pozbawione są dostatecznej opieki administracji, która ogranicza się do pobierania opłat.

Milczą Krakowskie Zakłady Gastronomiczne, zapytane w nr. 5 o „Nieudaną próbę” popularyzowania konsumpcji, a tym samym hodowli królików. Chmurą milczenia otoczyły się warszawskie Zakłady Oczyszczania

nia Miasta, którym w tym samym numerze wypominaliśmy słabą organizację pracy.

Nic nie wiemy: czy MHW zmieniło swoje zdanie w sprawie ordynowania oleju i smalcu kuchniom dietetycznym w sanatoriach („Dietetyk zza biurka” — nr 7), czy Przemysł Węglowy, ew. odpowiednie komisje strukturalne Związku Zaw. Górników usprawniły pracę stołówek („Obiad w worku” — nr 7), czy WRN w Gdańsku poradziła sobie z przygotowaniem odpowiedniej ilości powielanych — nie drukowanych formularzy („Malowane konie, malowany wóz...” — nr 7).

Przemysł Ceramiczny zapomniał nam wyjaśnić tajniki rozprowadzania kompletów po różnych terenach („Szlanka i spodek” — nr 8), a Motozbyt sprawy braku żarówek do „Pobied” („W nawiązaniu” — nr 9).

W powyższym zestawieniu obejmującym 10 pierwszych numerów pisma nie podaliśmy notatek dotyczących „Domu Książki”, który nie ma zwyczaju reagować na krytykę prasową.

A oto jeszcze wykaz niektórych oniemiałych adresatów z dalszych 5 numerów:

Rada Narodowa w Turku („Wszystko ma w głowie i dokładnie opowie” — nr 12).

Rada Narodowa w Radomsku („Krakauer Hof” — nr 13).

Miejskie Przedsiębiorstwo Inkasa w Warszawie („Kosztowna czystość organizacyjna” — nr 13).

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Katowicach („Potrzebny racjonalizator dla WPK w Katowicach” — nr 13).

Mamy nadzieję, że powyższe krótkie przypomnienie nie pozostanie bez echa. (d)

UWAGA! Ważne ogłoszenie w sprawie prenumeraty na str. 1257

Cena egz. zł 4.50

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, ul. Poznańska 15 — REDAGUJE KOLEGIUM — Red. Nacz. — Jan WERNER — Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-20-22. Godz. przyjęć: 8.30—9.30 — PRENUMERATA dwutygodnika „Życie Gospodarcze” wynosi (wraz z portem) półrocz. 54 zł, kwart. 27, mies 9 zł.

Od dnia 18 maja 1952 r. zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. W związku z tym bezpośrednich zamówień i wpłat na prenumeratę do PPK „Ruch” kierować nie należy.

Zam. PWG — CP/P/C — 445/52. Podpisano do druku 18.X. Druk ukończ. 18.X. 1952. Nakład 8500. Pap. druk. sat. kl. VII 60 g. Zakł. Graf. i Wyd. Dom Słowa Polskiego, Warszawa. Zamówienie Nr 4400. 3-B-21337